Materiały Michała Bobrzyńskiego do dziejów I wojny światowej

Sprawozdania z misji zagranicznych

8/23

Stany Zjednoczone

SPRAWOZDANIE DELEGATA N.K.N. DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

Inżynier Artur W. Hausner.

Naczelny Komitet Narodowy wydelegował do Stanów Zjednoczonych Prof. Maryana Raciborskiego, Dr. Feliksa Młynarskiego, Inż. Artura W. Hausnera, by jako Delegaci w myśl instrukcyi emigracyi polskiej tam osiadłej, przedstawili położenie kraju i wezwali do współdziałania. W tym celu opuścili delegaci dnia 8-go listopada 1914 Kraków, aby po załatwieniu w Wiedniu w Ministerstwie spraw zewnętrznych pewnych formalności zwrócić się do Szwarcaryi, skąd drogą via Włochy lub przez Niemcy do Holandyi dotrzeć mogli do miast portowych. W Zurychu prof. Maryan Raciborski zachorował i wrócił do Krakowa. Delegat Młynarski dnia 2-go grudnia wyjechał przez Holandyę, delegat Hausner przez Włochy z Genui dnia 12-go grudnia. W ostatnich dniach grudnia znaleźli się delegaci w Ameryce, gdzie natychmiast rozpoczęli swoją działalność

AMERYKAŃSKA EMIGRACYA I JEJ ORGANIZACYA.

Emigracya polska osiedliła się we wschodniej części Stanów Zjednoczonych w granicach między dwoma miastami New-York na wschodzie i Sant-Louis na zachodzie. Na tej przestrzeni skupia się w dwóstu większych osadach, z których największą jest osada w Chicago, licząca około 400.000 Polaków, Detroi 100.000, Buffalo 100.000, Milwaukee 80.000, Cleeweland 80 tysięcy, New-York 100.000, dalej Boston, Filadelfia od 40-tu do 50-ciu tysięcy - wreszcie Pansylwania i Nowa Anglia w osadach już mniejszych ale bardzo licznych ze względu na pole pracy, jakie emigracya polska dla siebie zdobyć tam może gdyż są to terytorya węglowe i o rozwiniętym przemyśle włóknistym.

ORGANIZACYA.

Typem organizacyi jest zwyczajna organizacya asekuracyjna, więc ekonomiczna i ta skupia największą ilość Polaków.

Organizacyi ~~takich~~ jest trzy:

1) Związek Narodu ~~Polskiego 100.000 członków~~;
z organami „Zgoda" i „Dziennik Związkowy"
2) Zjednoczenie rzymsko-katolickie 30.000 członków;
z nieoficyalnym organem „Dziennik Chikagowski"
3) Zjednoczenie Polek 18.000 członków;

Drugi typ organizacyi - bardzo luźny - to parafie rzymsko-katolickie i kościoła narodowego.

Trzeci typ - organizacye zawodowe robotnicze ekonomiczne; 10.000 członków; i organizacya polityczna pod nazwą „związku socyalistów polskich" z organem „Dziennik Ludowy" i kilkoma organami tygodniowymi.

Czwarty typ organizacya „Sokół" 25.000 członków na pół ekonomiczna asekuracyjna i równocześnie mająca na celu fizyczny i duchowy rozwój sił swoich członków.

Piąty typ organizacya młodzieży, mająca tesame cele co „Sokół z 6.000 członków i organem tygodniowym „Pobudka". Są jeszcze organizacye mniejsze, jak organizacya „Oświata" - organizacye towarzyskie i sportowe.

Wspomnieć należy jeszcze o jednej, która przez długi czas nadawała cechę emigracyi polskiej jakiegoś egzotycznego charakteru. Mam tu na myśli sławne wojska polskie jest tam artylerya ś. Agaty - artylerya ś.w. Józefa - marynarka św. Katarzyny i wiele innych kategoryi broni pod wezwaniem wielu innych patronek. Są to organizacye stworzone przez księży, mające jeden cel bezpośredni, mianowicie służba przy grobie Chrystusa w wielkanocne święta. Wojska te mają jednak ambicye daleko większe, korzystają z każdej sposobności, czy to obchodach narodowych czy wiecach, aby pokazać barwne swoje mundury i zwrócić na siebie uwagę.

Wielokrotnie miałem sposobność spotkać się z tą armią polską w której nigdy nie było żołnierzy a zawsze była złożona z samych oficerów, pułkowników i generałów. Organizacya tych wojsk jest centralną organizacyą ma około 1.000 członków i jak mi zwierzał się naczelnikm główny generał a były kapral armii austryackiej że ma przed sobą

wielkie cele - wybawienie Ojczyzny z niewoli - ale jak nadejdzie czas ! . . .

OKRES PRZED WOJNĄ rok 1912 - 1914 .

W roku 1912, kiedy wojna Austryi przeciw Rosyi wisiała na włosku, wymienione organizacye pod wpływem kraju zwłaszcza uformowanej tam komisyi tymczasowej, na zjeździe w Pittsburgu, obesłanym przez wszystkie organizacye utworzyły Komitet obrony Narodowej (:K.O.N.) który podjął sztandar Komisyi tymczasowej i program jej prac na gruncie amerykańskim.

Program ten streszczał się w dwóch słowach: skarb i wojsko. Uformowany w ten sposób K.O.N. rozwinął energiczną działalność, założywszy setkę Komitetów, które miały zadanie zbierać pieniądze przez opodatkowanie członków, urządzenie dochodowych zabaw i zebrań. Sokół stwarzał gotową siłę zbrojną.

Krótko jednak trwała harmonia i ta nadzwyczajna atmosfera,w której zaniedbana od lat wielu praca ideowa zaczęła się dopiero teraz rozwijać. W roku 1913-ym wystąpiło już z K.O.N. zjednoczenie rzymsko-katolickie, które odrazu zaczęło działać destrukcyjnie. Zgoda na emigracyi nie odpowiadała widocznie celom przedstawicieli kościoła - będą oni musieli w pierwszym rzędzie wziąć odpowiedzialność za ten swój krok przed narodem. Przykład przedstawicieli kościoła podziałał demoralizująco i niszcząco na organizacye inne, które z czynnych K.O.N. stały się początkowo biernymi a wreszcie po powrocie delegatów wysłanych do Europy Pp.Karabasza i Rakoczego, cenzora i wice-cenzora narodu polskiego po oryentacye - z K.O.N. wystąpiły i zaczęły z tą przez siebie utworzoną organizacyą zawziętą walkę.

Panowie Karabasz, Rakoczy oraz Starzyński jako przedstawiciele Sokoła przybyli do Europy na wiosnę 1914 r. - echa ich pobytu w tym kraju odbiły się głośno w całej prasie. Porozumieli się z Komitetem centralnym więc z narodową demokracyą i stronnictwem podolskiem z tych arsenałów zabrali broń, którą w Ameryce zwrócili przeciwko Komitetowi K.O.N.

Aby się jednak upewnić, że delegaci amerykańscy w misyi swej wywiązali się należycie, galicyjski Komitet Centralny wysłał dla kontroli niejako tuż przed wojną w 1914- ym w lecie, Prezesa Komitetu p.Cieńskiego, który dowiózł z sobą broń nową i neofitów w wierze umocnił. Wpływ Komitetu Galicyjskiego na organizacye amerykańskie był tak silny i co ciekawsze, oryentacya przed wojną tak określona i pewna, że ani na moment nie zachwiała się po wypowiedzeniu wojny nawet po dniu 16-go sierpnia, kiedy Panowie Podolacy i narodowa demokracya wstąpili i utworzyli N.K.N. - Nie zmieszało i zachwiało szyki organizacyi amerykańskiej nic - nawet artykuły „Słowa Polskiego" bardziej austryackie, niż austryackiej prasy niemieckiej. Ta niewspółmierność w taktyce tej amerykańsko-polskiej całości da się tylko wytłumaczyć odmiennością położenia jednych i drugich, że w treści zostały temi samemi, świadczy o tem rozwiązanie Legionów wschodniego i historya N.K.N.

Przeglądając dzienniki amerykańskie z sierpnia i września 1914 ma się wrażenie, że z Ameryki szła oryentacya i urobiła prasę tamtejszą a ponieważ była swobodna, wypowiadała najtajniejsze marzenia Dmowskich i Cieńskich. Nie zawahała się ani razu, ale z grubiańską szczerością wykrzyczała intencye swoich nauczycieli.

Nie czekając na żadne informacye w kraju rozpętano z miejsca orgię walki przeciwko Legionom nawet po odezwie z 16-go sierpnia, podpisanej przez p.Cieńskiego. Jednem słowem aparat ustawiony przez Komitet Centralny Narodowy działał nieomylnie i z precyzyą. Odezwa Mikołaja Mikołajewicza pojawiła się w pismach amerykańskich równocześnie z takąsamą odezwą rozrzuconą tu w Galicyi i wywołała wybuchy radości i tryumfu a zarazem paroksyzm wściekłości przeciwko wszystkiemu, co odważyło się przeciwstawić tej oryentacyi.

Doszło do tego, że na Obchodzie Listopadowym dyrektor Związku Narodu Polskiego p.Żychliński zakończył swoje przemówienie okrzykiem: „Niech żyje Rosya, ja idę z Rosyą, Kto za mną ?" - a słowa te przyjęto burzą oklasków. Na obchodach patryotycznych które tam bardzo uroczyście zawsze

obchodzono - nie śpiewano pieśni patryotycznych, aby nie drażnic uczuć rosyjskich, pilnowała tego nadzwyczajnie tak zwana inteligencya polska - która może pierwszy raz raczyła wejść w ten polski tłum. Mam szereg konkretnych faktów i nazwisk ludzi, które kiedyś później opublikuję, które w niszczący sposób działały w tym roku wojny, przynosząc nietylko polityczną ale i materyalną szkodę.

Z całej organizacyi K.O.N. w czasie wybuchu wojny pozostały więc tylko szczątki, pozostały organizacye robotnicze, organizacye związku młodzieży i jednostki, których nazwiska powinno się przechować w wdzięcznej pamięci. Nie mamy dziś miary, w jakim stopniu już obecnie i w jakiej mierze w przyszło'ci ich praca, odwaga i męztwo - ich instynkt szlachetny i wiara gorąca w siły społeczeństwa polskiego realnie oddziałają na przyszłość i rozwój Polski. Mam o tem tylko subjektywne zdanie - ale nie mylę się, jeżeli powiem, że w roku wojny podjęli robotę uświadamiającą, robotę narodową, zaniedbaną w ciągu dziesięciolecci, robotę, którą możnaby obdzielić setki działaczy. Nie mylę się, jeżeli powiem, że pracą swą uratowali połowę emigracyi dla kraju, która skazana była na wynarodowienie i demoralizacyę przez jednostki i kliki, które pasożytowały na tem zaniedbanem zupełnie organiźmie. Nie mylę się, jeżeli powiem, że dzięki pracy K.O.N. po ułożeniu się stosunków w tym kraju, zorganizować będzie można imigracyę z dziesiątek tysięcy ludzi, ideowo przygotowanych, ludzi dzielnych i ze znacznym kapitałem K.O.N. na którego czele stoją Dr. Józef Zaleski, Stanisław Rajzacher, Tomasz Siemiradzki, mecenas Bronisław Kułakowski, Dr. Kazimierz Żurawski, Aleksander Dębski i wielu wielu innych, których wypadki wydobyły na powierzchnię z głębin emigracyjnych - uratowała dzięki wytrwałości i wierze w dobrą sprawę świetny materyał ludzki.

DZIAŁALNOŚĆ DELEGATÓW N. K. N.

Jak z powyższego widać, zastali Delegaci N.K.N. stosunki dla emigracyi okropne. Fale moskalofilstwa i rozpasanej ciemnoty oblewały ze wszystkich stron grupę ludzi w K.O.N. jak skałę. Prasa polsko-amerykańska w której cześć jedna jest przedsię-

~~biorstwem prywatnem, druga organami organizacyi, współzawodni~~czyła w rzucaniu oszczerstw na Delegacyę i stanowisko N.K.N. Nic dziwnego, kierują nią ludzie których nazwiska w kronice kryminalnej nie są obce. Na czele Dziennika Związkowego jako redaktor stoi niejaki p.Przyprawa były urzędnik pocztowy z prowincyi galicyjskiej, który z listów wychodźców amerykańskich wykradał przysyłane tu do kraju dolary. Złapano go na tem złodziejstwie, zdołał jednak umknąć przed karządą sprawiedliwości do Ameryki. Znany hochstapler i oszust z bruku krakowskiego i wiedeńskiego Józef Orłowski jest redaktorem Dziennika Narodowego, nic też dziwnego, że T-two stała się narzędziem wpływów, które zwłaszcza w czasie wojny umiały zyskiwać sobie ludzi ...

Nie zwracając jednak uwagi na całą tę kampanię, zwróciliśmy się odezwą polecającą nas przez biskupa Bandurskiego do całego wychodźtwa bez różnicy - wzywając do rozwagi i zachęcając do zgody. Zwróciliśmy się bezpośrednio do osób wybitnych na emigracyi i przedstawicieli poszczególnych organizacyi. Odbyliśmy konferencyę z biskupami Rhodem i Kozłowskim, Zarządem Sokoła, Zarządem Związku Narodu Polskiego, organizacyi polek, wreszcie zwróciliśmy się do Komitetu polskiego ratunkowego, jako centralnego, reprezentującego wymienione powyżej organizacye a przeciwstawiającego się organizacyi K.O.N. Przewodniczący tego Komitetu p.censor Związku Narodu polskiego Karabasz z dnia na dzień odkładał posiedzenie na którem mieliśmy oficyalnie przedstawić nasze stanowisko i cel przybycia naszego do emigracyi. Wreszcie w pierwszej połowie lutego odbyło się to zebranie, na którem w ciągu dwóch dni mieliśmy sposobność z ob. Młynarskim przedstawić objektywnie stosunki panujące w kraju zaznaczając, że o ile rozbieżności tam mają rzeczowe uzasadnienie w stosunkach realnych, to tu w Ameryce są one tylko sztuczne i podtrzymywane złą wolą. Wychodziliśmy z prostego faktu, że czy emigracya amerykańska zajmie takie lub inne stanowisko, nie oddziała ona na stanowisko kraju, gdyż tylko kraj może i ma prawo o losie swym decydować w miarę sił swoich. Mówiliśmy że tylko głos tych, którzy bezpośrednio wziąć musieli na swe barki cały ciężar i okropność wojny, tylko głos tych w sprawie

przyszłości kraju może mieć wagę i znaczenie.

W myśl tego przedstawiliśmy platformę, która powinna pomieścić całą emigracyę amerykańską, mianowicie:

1) emigracya zorganizuje pomoc dla kraju przez zbieranie pieniędzy i ewentualnie potrzebnych materyałów, jak ubrań i środków żywności,

2) aby polakom na emigracyi dać pole dla ich szlachetnych ambicyi do współdziałania w rozwiązaniu kwestyi polskiej, gotowiśmy poprzeć ~~agitacyę~~ pismem i słowem, akcyę, któraby miała na celu urządzenia wielkich demonstracyi Polaków w Waszyngtonie w odpowiednim momencie na rzecz niepodległości Polski. Takie hasło nie naruszyłoby w niczem neutralności stanów Zjednoczonych a byłoby jednoczącem i odradzającym czynnikiem emigracyę polską. Hasło to nie byłoby bez wpływu na środowisko amerykańskie w którem zastąpione są silnie dobrze zorganizowaną emigracyę wszystkich narodów europejskich - byłoby zrozumiane przez amerykanów samych o których wiele rzeczy ujemnych powiedzieć można ale dla których słowo „wolność" nie jest tylko frazesem. Demonstracyę, o której mówiliśmy a która mogłaby być olbrzymią widziećby mogły ambasady wszystkich państw, i wszystkich narodów oficyalnie w Ameryce zastąpionych. Uważaliśmy, że w warunkach takich, w jakich przyszło Polakom dziś działać samodzielnie na rzecz swej przyszłości, ten środek, taka demonstracya miałaby pewne znaczenie.

W dwudniowej debacie w której tak postawione zadanie poparte przemówieniami Młynarskiego i mojem robiły duże wrażenie na przedstawicielach organizacyi, którzy nie brali bez pośredniego udziału w zawartej ugodzie pomiedzy p.Cieńskim i Dmowskim a tymi, którzy do nich po oryentacyę do Europy szli. Były momenta w których zdawało się, że przeważająca większość na tak przedstawioną platformę się zgodzi - nie mogli jednak do tego dopuścić amerykańscy politykierzy p.Smulski, który już wówczas robił zabiegi o dostawę butów dla armii rosyjskiej i cenzor Karabasz. Przy pomocy rewolwerowca i aferzysty p.Osady umieli wymknąć się, zwłaszcza, że w porę, bo na drugi dzień obrad otrzymali telegram od Sienkiewicza, w którym zawiadamia

~~ich o utworzeniu Komitetu w Szwajcaryi. Oświadczono nam wobec~~ tego, że będą zbierać pieniądze i tam przesyłać - zaś co do drugiego punktu naszych żądań, to odpowiedziano rezolucyą wydrukowaną w prasie polsko-amerykańskiej, w której oświadczają, że Polska, którąby mogła powstać ze zwycięstw mocarstw centralnych - Polska jako państwo buforowe - którą projektował swego czasu Bismarck, że taka Polska im nie wystarcza, że oni myślą o Polsce Zjednoczonej a te ich pragnienia zadawalnia najlepiej odezwa Mikołaja Mikołajewicza tembardziej, że na tem stanowisku w sprawie Polski stanęła Anglia i Francya.

Wobec tego, że mieliśmy pewność, że z temi hasłami, które w kraju już w początkach wojny a później sama wojna radykalnie załatwiła, pójdą organizacye i kierownicy w masy emigracyjne, postanowiliśmy przeciwstawić hasłom tamtym hasła N.K.N. i zrobić emigracyę sędzią w tej sprawie. Rozpoczęła się walka !

AKCYA ZGROMADZENIOWA.

Zapowiedzieliśmy cały szereg zgromadzeń publicznych, które wroga nam prasa usiłowała przemilczeć i w ten sposób znaczenia ich umniejszyć; taktyka ta jednak zawiodła najzupełniej. Zainteresowanie się wypadkami w kraju było tak potężne, że zgromadzenia były tłumne, i nigdy nie było dość wielkich sal, by je można było pomieścić. Wywodów naszych słuchano z największą powagą; przychodziliśmy bowiem bez uprzedzeń, stawialiśmy objektywnie fakty, zaszłe w kraju, tłumaczyliśmy rolę emigracyi, zdobywaliśmy łatwo jej sympatyę.

Nie szczędziliśmy wobec tego pracy, by sumiennie i bez demagogii przedstawić stan rzeczy, potrzeby kraju i obowiązki Polaków w Ameryce. Nawiązaliśmy nici serdeczne z krajem, budziliśmy świadomość i ofiarność, która wyrażała się w składkach, zbieranych na zgromadzeniach nietylko w pieniądzach, ale i w złocie i w bizuteryi.

Taki wynik akcyi zgromadzeniowej mocno zaniepokoił naszych przeciwników. Zmienili wobec tego swoją taktykę, postanowili zgromadzenia nasze utrudniać - wysyłając ludzi, którzy mieli w czasie przemówień naszych przeszkadzać, a nawet zgro-

madzenia nasze rozbijać. Roboty tej podjęli się Sokoli amerykańscy ! . . .

Zgromadzenia rozpoczęliśmy idąc od Zachodu na wschód w Milwaukee w stanie Visconsin, dwa w Chicago - dalej w Detroit, z okolicą zgromadzeń siedem i tu rozpoczęli Sokoli próby ich rozbijania, które do końca naszej akcyi choć bezskutecznie usiłowali sumiennie je przeprowadzić. Kończyło się to jednak fatalnie dla Sokołoów, których Prezesowie byli stale na wiecach policzkowani przez kobiety. Stało się to w Detroit, gdzie wypoliczkowano Prezesa Sokołów p.Karpińskiego w Rochester, Wojnowskiego i.t.d. - Jak z tego widać, stosunek do nas zaostrzał się coraz bardziej. W prasie walczono z nami niegodnie, przedstawiono nas jako agentów Prus i Austryi, denuncyowano w policyi, wreszcie na posiedzeniu Komitetu centralnego ratunkowego uchwalono odnieść się do władz politycznych Stanów Zjednoczonych, by nas, jako naruszających ich nautralność, deportowano. Uchwały te wydrukowano w organach Organizacyi. Tak zwalczani odbyliśmy 55 zgromadzeń masowych w 40-kilku miejscowościach, w których w większych masach skupiała się emigracya. Żadnego z tych zgromadzeń nie udało się przeciwnikom rozbić i wrażenia ich umniejszyć, - fakt ten napawał ich pasyą, której dawali wyraz w niepoczytalnych wybuchach. Robotę tę prowadzono niejako pod kierunkiem rozmaitej kanalii, opłacanej przez ambasadę rosyjską.

Na każdem zgromadzeniu niemal palcami wskazywano ludzi, stojących na żołdzie lub wprost funkcyonaryuszy konsulatów rosyjskich.

Prasa podzieliła się pod wpływem naszych agitacyi również na 2 obozy i sprawozdania z wieców bardziej charakterystyczne do sprawozdania dołączam.

Równocześnie z akcyą na zgromadzeniach urządzaliśmy wykłady dla określonych środowisk z dyskusyami. Były to wykłady przeważnie w organizacyach robotniczych socyalistycznych; Żywioł ten, jako najbardziej czynny, staraliśmy się ugruntować w przekonaniu i do akcyi pociągnąć. Pozatem zasilaliśmy prasę nam sprzyjającą artykułami i informacyami, wreszcie wydaliśmy szereg odezw i broszur.

W okresie tej działalności byliśmy uczestnikami dwóch

Brak k. 10 (wcześn. paginacji)

10

Organizacya K.O.N. ułatwiła nam zadanie nasze w Ameryce nad-
zwyczajnie. Ona to organizowała nasze zgromadzenia i wykła-
dy, umożliwiała dostęp do nas, a rzecz stanęła na stanowisku
ściśle N.K.N. weszliśmy z nią temsamem w stosunki najściślej-
sze. Z tego powodu nie urządzaliśmy składek na zgromadzenia
na fundusz N.K.N. ani też nie robiliśmy wydawnictw dochodo-
wych a cały dochód szedł na rzecz K.O.N., który pokrywał
koszta podróży naszych. Rachunki z dochodów i wydatki K.O.N.
przedłoży N.K.N.

O R G A N I Z A C Y E   W O J S K O W E   W   A M E R Y C E.

Zachowanie się Sokoła, organizacyi, którą wiel-
kim nakładem sił i ofiarności przez lat tyle społeczeństwo
polskie czy tu w kraju czy na emigracyi utrzymywało a która
miała ziścić pragnienie Polaków tworząc ich siłę zbrojną,
która tymczasem dała się używać do rozbijania naszych zgro-
madzeń spowodowało rozbicie tej organizacyi, odpadanie spo-
radyczne poszczególnych gniazd i okazała się potrzeba wy-
tworzenia na gruncie tamtejszym organizacyi wojskowej, któ-
raby wszystkie elementy niezadowolone i naszą agitacyą po-
ciągnięte mogła złączyć i Sokołowi przeciwstawić. Założono
zatem 3 szkoły wojskowe, które do końca września 1915. zor-
ganizowały się w ścisłą organizacyę, opartą o bardzo suro-
wy regulamin . Szkoła ta ma zadanie wyszkolenie podofice-
rów i ma ona podwójne znaczenie: dawała pole dla pozytywnej
pracy a równocześnie była pociągnięciem tak-
tycznem w tamtejszych stosunkach.

Ze szkoły tej mimo szalonych trudności stawianych
przez Anglię i Rosyę dostało się do kraju kilkudziesięciu
dzielnych podoficerów, którzy walczą na froncie w szeregach
Legionów.

Szkoły wojskowe rozwijają się w ramach organizacyi
związku młodzieży i przez ten związek wchodzą w kontakt
z organizacyą K.O.N.

W dwóch tedy kierunkach uświadomienia narodowego
zbierania środków i wychowania militarnego szła dotychcza-

sowa praca K.O.N. a dalszy jej rozwój zależeć będzie od energii ludzi - ich pracy, od ludzi tych, którzy dotychczas na czele tej organizacyi stali.

P R A S A.

Prasa amerykańska różni się od europejskiej. Jest ona przedsiębiorstwem jak każde inne, bardzo luźnie związanem z jakimiś kierunkami politycznymi a obliczona w gruncie rzeczy na zysk. Ilość nakładów, które zdobywają sensacyą, decyduje o cenach ogłoszeń a one pokrywają cały koszt wydawnictwa. Prenumerata i sprzedaż uliczna są czystym zyskiem przedsiębiorstwa. Oto podstawa kalkulacyi prasy amerykańskiej. Na tych samych zasadach opiera się i prasa polsko-amerykańska. Poza organami związku „Zgody, Dziennika Związkowego i Dziennika Ludowego" organu socyalistów polskich, wszystkie inne pisma są prywatnem przedsiębiorstwem, które musi mieć dochód.

Dla charakterystyki tej prasy niech służy przykład następujący: w Detroit było 2 dzienniki polskie „Record" o nakładzie 16.000 i „Dziennik Polski" o nakładzie 9.000 egz. Record miał oryentacyę rosyjską - Dziennik Polski ze względu na właścicieli swoich wahał się w swojej opinii - był bowiem redagowany przez p.Karasiewicza - jednego z bardzo stadzielnych działaczy w K.O.N. Po szeregu wieców w Detroit stanął twardo na stanowisku N.K.N. Wówczas tozwrócili się do mnie przedsiębiorcy wydawnictwa Recordu z gorzkim wyrzutem: dlaczego z nimi „tego interesu" nie zrobiłem ... a gdy zwróciłem uwagę, że „ten interes" jest jeszcze do zrobienia nie tylko piszą tak, jak pisze dziennik polski, panowie ci dali do zrozumienia, że przecież dwa pisma w jednem miejscu tego samego kierunku prosperować nie mogą.

----÷000÷X÷000÷----

PRZEGLĄD PRASY POD WZGLĘDEM NAKŁADU I KIERUNKÓW POLITYCZNYCH W styczniu 1915 a w lipcu 1915.

Styczeń 1 9 1 5 r.		Lipiec 1 9 1 5 r.			
Nazwa dziennika:	Nakład:	Nakład:	Moskalofilski:	Neutralny:	N.K.N.
Dziennik Związkowy	70.000	25.000	"		
Kuryer Milwaukee	40.000	20.000	"		
Dziennik Chikagowski	25.000	25.000	oględnie		
Dziennik polski	9.000	20.000			"
Rekord	16.000	9.000	moskalofil.		
Dziennik dla Wszystkich	12.000	18.000			"
Telegram N.York	4.000	15.000			"
Ameryka Echo	100.000		"		
" "		80.000		neutral.	
Dziennik Ludowy	8.000	16.000			"
Dziennik Narodowy	25.000	15.000	"		

Jak z tabliczki tej wynika, pisma moskalofilskie spadły w ciągu pół roku poniżej połowy swoich nakładów, a najsprytniejszy z nakładców p. Paryski, którego Dziennik Ameryka Echo rozchodzi się w 100.000 egz. dla ratowania przedsiębiorstwa zajął stanowisko neutralne, mimo to jednak nakład spadł do 80.000.

Dzienniki zaś, które czy to przed, czy w czasie naszej agitacyi stanęły na stanowisku N.K.N. podwoiły swoje nakłady. Te stosunki w prasie świadczą najlepiej o wyniku naszej pracy, która tak dobitnie odbiła się na dziennikarstwie.

Obok dzienników wychodzi szereg tygodników o dużych nakładach i bardzo dobrze redagowanych, między innymi 2 tygodniki w Cleeweland i Pittsburgu „Narodowiec" i „Echo" redagowane przez p.Stanisława Dangla.

~~Następnie~~ „Pobudka" organ tygodniowy związku młodzieży polskiej po nakładzie 6.000, dalej „Robotnik" w N.Yorku, organ P.P.S. i wiele innych tygodników, z których przeważna część i najpoważniejsze stanęły po naszej stronie. Specyalną wzmiankę chcę w tem miejscu zrobić o organizacyi kościoła narodowego. Jest to kościół opierający się o organizacyę staro-katolicką w Niemczech i Holandyi, nie uznającą chierarchii papieskiej. Nabożeństwa odbywają w języku polskim wyłącznie. Jest to organizacya nawskroś demokratyczna z daleko idącem przystosowaniem do współczesnych stosunków gospodarczo-politycznych. Obecnie wzrosła bardzo silnie i śmiało mogę powiedzieć właśnie w okresie naszej agitacyi, gdy rzymsko-katolicy i kierownicy biskupi i księża zajęli stanowisko moskalofilskie. Na czele tej organizacyi stanął bardzo wybitny i zdolny człowiek - świetny mowca i organizator, galicyanin ks. biskup Hodur. Kościół narodowy od początku zajął zdecydowane stanowisko, bierze udział w pracach K.O.N.,w zjazdach, w organie swoim oficyalnym popiera politykę N.K.N. - jednakowoż mimo to nie mogę powiedzieć żeby umiał był wyjść poza granice interesu swojej organizacyi.

Podstawą jego organizacyi jest taksamo parafia, których zorganizowano około 80.

Przedstawiliśmy powyżej stosunki prasy polsko-amerykańskiej i podkreśliliśmy rozwój jej w okresie naszej agitacyi. Widzieliśmy, jak nakłady prasy pism moskalofilskiej spadły, z czego wnioskować należy, że tak gruntownie zmieniały się także stosunki w masie emigracyjnej. Nasuwa się zatem pytanie: dlaczego organizacye, jak: Związek Narodu Polskiego - Zjednoczenie rzym.-katolickie - Związek Polek" nie poddały się wpływom naszym, dlaczego pozostały dalej na raz zajętem stanowisku, że aż musiało dojść do walki, która pochłania tak wiele energii zupełnie niepotrzebn .

Odpowiedź na to pytanie jest prosta i jasna. Organizacye te są organizacyami ekonomicznemi asekuracyjnemi, nie mającemi nic z polityką wspólnego.

Politykę reprezentują zarządy, na które ogół członków w czasie urzędowania wpływu mieć nie może. Zmienić zarządy mogą tylko tak zwane sejmy związków, odbywające się co parę lat. Zarząd nowy może prowadzić politykę zupełnie inną. Na zgromadzeniach naszych n.p. w Filadelfii komisarz okręgowy związku narodu polskiego oficyalnie przystąpił w myśl uchwały kilku gmin związkowych do K.O.N.; tak stało się i w wielu innych miejscowościach.

Na Zgromadzeniu w Ochester, komisarz Kwiatkowski oświadczył publicznie, co następuje:

„My z wami (z Delegacyą N.K.N.) nie możemy pójść dopóki na czele organizacyi naszej stoi zarząd dzisiejszy. Gdybyśmy to uczynili, gotowi z zemsty rozbić organizacyę i skazać dziesiątki tysięcy członków na olbrzymie straty."

Zwolna więc tylko przy usilnej pracy da się ideowo odrodzić organizacyę, która w rękach pewnej grupy stała się narzędziem politykierskiem dla jej osobistych celów na gruncie amerykańskim. S m u l s k i , K a r a b a s z , S t a r z y ń s k i czy też inni, tyle są warci, ile głosów rzucić mogą w polityce amerykańskiej. W tym fakcie leży całe znaczenie organizacyi na emigracyi; sztandary są tu tylko kulisami, poza którymi jednostki uprawiają gruby „busines".

Źródło władzy, będącej w rękach pewnej warstwy leży w tem, że warstwa ta pochodzi z najstarszej emigracyi, z emigracyi z Poznańskiego nawskróś zamerykanizowanej i zmateryalizowanej. Ta warstwa zatem wyrobiła sobie tę zdolność organizowania i wykonywania władzy dziś jakby przez tradycyę mimo, że treść emigracyi jest nawskróś zmieniona. Emigracya da się podzielić na 3 warstwy niejako: pierwsza, jak już wspomniałem to najstarsza z Poznańskiego; do niej zaliczyć należy wszystkich, urodzonych w Ameryce. Te dwa rodzaje są zupełnie zamerykanizowane, nie mają najmniejszego zrozumienia dla naszych ideałów narodowych, dla potrzeb kraju, obojętny jest im najzupełniej los kraju, jak również i interesy emigracyi samej. Zorganizowano ją dlatego, aby mieć siłę w polityce amerykańskiej, aby

mieć jej głosy przy ~~wyborach, nie dlatego zaś~~, aby jej pomódz, aby dzięki zwartemu środowisku rozwijać w nim ideały narodowe, podtrzymywać związek z krajem, podnieść kulturalnie i moralnie.

Nawet ściśle jako ekonomiczne organizacye nie spełniają swych zadań wobec emigracyi, bo organizacye te są źle administrowane, nakładają na członków daleko większe obowiązki niż podobne amerykańskie a daleko mniejsze świadczenia.

Druga kategorya, to emigracya osiadła od lat 20-tu z Galicyi i Królestwa, odznacza się ona zainteresowaniem stosunkami krajowemi, łączy ją dużo związków, pogodziła się jednak już z losem, zwolna wżyła się w stosunki amerykańskie. Tocząca się wojna obecnie, wypadki na ziemiach polskich odrodziły tę warstwę zupełnie - stała się wrażliwą na losy kraju i gdyby nie demoralizacya z góry, w początkach wypadków stanęłaby była odrazu cała pod naszymi znakami.

Trzecia kategorya to emigracya zarobkowa zwłaszcza Galicyi. Jest to materyał najlepszy, najbardziej uczuciowo z krajem związany, ofiarny i gotów każdej chwili, czy to jako żołnierze, czy jako wnoszący swą pracę, do kraju wrócić. Wpływ nasz na tę warstwę był odrazu całkowity i tę warstwę w szeregach organizacyi K.O.N. w szeregach związków wojskowych przeważnieśmy skupili. W tym układzie stosunków na emigracyi amerykańskiej zrozumiałą jest rzeczą, dlaczego oficyalnie przez swoje organa emigracya wypowiedziała się za tak zwaną oryentacyą rosyjską. Ściśle rzecz biorąc, nie jest to oryentacya rosyjska - ale jest to oryentacya amerykańska, której uledz musimy zamerykanizowani politykierzy w emigracyi polskiej. Ameryka bowiem sympatyzuje z aliantami z Anglią i Francyą, pośrednio zatem i z Rosyą; a gdy się do tego doda, że odezwa Mikołaja Mikołajewicza, obiecująca zjednoczenie ziem polskich a więc zaspakajająca w ten sposób rzekomo pragnienia Polaków - gdy ich niejako wyręcza, zrozumiałą jest rzeczą, że taka oryentacya najlepiej odpowiadała grupie obojętnej zupełnie dla losu kraju, dla której patryotyzm był tylko środkiem dla zorganizowania dla swoich celów emigracyi.

Gdy już zajmuję się bliżej organizacyą, nie mogę pominąć wpływu tego czynnika, jaki stanowi kościół rzymsko-katolicki na emigracyę. Wpływ jest ten bardzo duży. Sam fakt, że opiera się on na 800 parafiach, wskazuje o jego sile. Niestety nie mogę powiedzieć, żeby w jakimkolwiek kierunku był korzystny. Ksiądz i parafia to dwa odrębne światy - ksiądz sobie - a parafia sobie. Parafianie poddają się formalnie władzy księdza, ale odnoszą się do niego z lekceważeniem a częstokroć nienawiścią. Stosunki te są przedmiotem tysięcy procesów w sądach amerykańskich. Przyczyna tego leży w typie księdza amerykańskiego. Jest to człowiek, mający na widoku tylko interes materyalny. Pozycyę swoją zdobywa nadzwyczajnie łatwo o małem wykształceniu daleki od jakichkolwiek celów ideału. Jest to żywioł nawskroś zamerykanizowany, gdyż księża tamtejsi rekrutują się przeważnie z urodzonych w Ameryce - nic też więc dziwnego, że wpływ ich na masy jest ujemny. Z całą siłą i bezwzględnością podtrzymują na emigracyi najgrubsze antagonizmy podział na "Prusków" "Rusków" i "Galicyaków" - podtrzymują antagonizmy stanowe, usiłując niezgodę i rozdział na emigracyi zrobić fundamentem dla swoich celów.

Zarozumiali są bardzo na swoją misyę, która według nich przejawia się w utrzymywaniu szkolnictwa parafialnego, a temsamem podtrzymaniu polskości. Prawdą jest, że utrzymują dużo szkół, ale szkoły te mijają się zupełnie z celem; pod względem programu i środków stoją o wiele niżej od szkół amerykańskich, a w żadnej mierze nie przyczyniają się do podtrzymania polskości. W jednej ze szkół którą zwiedziłem po rozmowie z księdzem, który wiele opowiadał o misyi szkoły swojej, wyszliśmy na kurytarz i w tymsamym czasie wybiegły dzieci z klas na przechadzkę. Od najmłodszych do najstarszych nie słyszałem, żeby mówiły po polsku. Ksiądz tłumaczył to tem, że językiem angielskim jest jakby powietrze przesiąknięte - tak łatwo uczą się go dzieci i tak chętnie się nim posługują. Nie rozumiał, że tłumacząc w ten sposób, przemawiał i stanął w sprzeczności z tem, co przed chwilą o szkole polskiej głosił.

Antagonizmy, o których wspominałem wnoszą w każdą organizacyę, w której się znajdą. Początkowo ubezpieczali się w Związku Narodu Polskiego. Byli tej organizacyi członkami. Skoro tylko nie udało się im uchwycić władzy, założyli organizacyę własną, zjednoczenie rzymsko-katolickie. Taksamo zachowali się zresztą wobec K.O.N., którą pierwsi rozbili.

W takiej to atmosferze żyje masa emigracyjna, którą z pod tych wpływów uwolnić można w walce, bo tylko przed walką ustąpić mogą; a walkę tę trzeba przeprowadzić ze względu na rolę, jaką emigracya amerykańska w przyszłości w kraju odegrać może i mogłaby.

REEMIGRACYA.

Powrót do kraju nietylko emigracyi zarobkowej ale i dawniej tam osiadłej był bardzo aktualnym tematem w rozmowach prywatnych dyskutowanym w prasie i na zgromadzeniach. Jak zaś dalece popularnym więc i realnym, świadczy o tem fakt, że z ramienia komitetu polskiego ratunkowego, jako związku wszystkich organizacyi, stworzono komisyę specyalną, która reemigracyą prawie ma się zająć. Kto jednak uważnie przeczyta to, co już o emigracyi powiedziałem, a tembardziej, ktoby chciał poznać te stosunki bliżej na miejscu, ten zrozumie mnie, jeżeli powiem, że Komisya ta powstała dla każdego innego celu, tylko nie dla takiego, jaki sobie postawiła. Bo przecież jednym z najpoważniejszych powodów z jakich przeciwko naszemu stanowisku wystąpili, był ten, że łatwo wywnioskować mogli, że budząc uczucia narodowe wzywając do obowiązku względem kraju nawiązywaliśmy nici z krajem w następstwie czego stanąłby obowiązek przed emigracyą powrotu do kraju. Gdyby się to stało, czemże byłby cały aparat w rękach politykierów ? czemże byłyby dla księży puste parafie ? Podcinaliby gałąź, na której siedzą. Straciliby wszelki wpływ w polityce amerykańskiej dla którego przecież zorganizowali emigracyę a wpływ ten nietylko daje pozycyę moralną - daje on także korzyści natury materyalnej, gdy

się zważy, że wybory w Ameryce są codziennym zjawiskiem, że wybiera się sędziów dobrze płatnych, a może być nim każdy człowiek jako tako ukwalifikowany, że wybiera się majorów miasta, którzy wprowadzają cały aparat urzędniczy swój własny, że wybiera się gubernatorów stanu, którzy znowu swoich sprowadzają urzędników - wybiera się prezydenta stanów zjednoczonych, radnych miejskich, posłów itd. itd.

Trudno nam było w czasie działalności wynikającej z naszego mandatu, którą chcieliśmy jak najwcześniej ukończyć, zajmować się bliżej zagadnieniem imigracyi do kraju - wszystko, co o niej powiedziećbyśmy mogli opierać się wyłącznie na zbieraniu tu i ówdzie spostrzeżenia na opinii ludzi znających stosunki, którzy sami do kraju powrócić pragną. - Aby mimo to dać jednak obraz, posłużę się cyframi, które według mego zdania nie będą za wysokie a zależeć one będą wyłącznie od środków, od aparatu, jaki stworzy kraj, aby imigracyę do kraju zorganizować. Według opinii tamtejszej wrócić może do kraju około 50.000 rodzin w ciągu najbliższych 2-3 lat z kapitałem do 50.000 Kor. Jest to kapitał, reprezentujący wartość domu z ogródkiem, jaki posiada przeciętna rodzina polska, dawniej w Ameryce osiadła. Obok tego wrócić może 50.000 rodzin z kapitałem do 100.000 Kor. Jest to kapitał, który posiadają obok wartości domów z tytułu dochodów jako agenci,pośrednicy kupcy i rzemieślnicy.

W czasie późniejszym wrócićby mogło wielu bardzo z kapitałem daleko większym, o ilebygo w kraju z korzyścią ulokować mogli.

Nie wspominam tutaj o emigracyi zarobkowej, która sama przez się bezpośrednio po wojnie wróci ze znacznym kapitałem ponieważ w ciągu dwóch lat przesłać go do kraju nie może. Byłoby rzeczą wielkiej wagi rozpatrzeć się, jak wielki z tego źródła wpłynie kapitał do kraju, aby mu ułatwić dobre i celowe ulokowanie go lub rozporządzenie. Byłoby rzeczą konieczną wytworzyć coś w rodzaju specyalnego Banku, w którym by pieniądz ten mógł być lokowany i użyty na cel w myśl, jakiegoby pragnęła emigracya zarobkowa.

Emigracya ta w ciągu całego okresu wojny, więc w ciągu lat dwóch nie wysyła pieniędzy tak do Królestwa jakoteż i do Galicyi, a jeżelibyśmy przyjęli za podstawę do obliczenia sumy pieniądze, przesyłane przed wojną, to kapitał, który może emigracya do kraju wysłać, wbyłby już bardzo wielki. Będzie on jednak większy, gdyż ten okres w stosunkach amerykańskich dla zarobkujących był bardzo korzystny.

Skierowanie tego kapitału i użycie go odpowiednio przy pomocy specyalnego banku mogłoby mieć wielkie znaczenie dla gospodarstwa krajowego. Mam tu na myśli nabycie majątków ziemskich dla celów parcelacyjnych które do pewnego stopnia złagodzićby mogły głód ziemi. Mam wrażenie, że wiele ziemi dla tych celów z powodu obdłużenia, braku rąk do pracy i z wielu innych zresztą przyczyn nabyć będzie można właśnie za pieniądze, które emigrant bez zaofiarowanego pośrednictwa używać będzie do zaokrąglenia drobnych i malutkich gospodarstw, których cena będzie daleko wyższą stosunkowo, jak ziemi w większym obszarze. Reasumując to wszystko co powiedziałem w sprawie reemigracyi, wierzę, że gdyby z ramienia N.K.N. dziś lub też z podobnej organizacyi, obejmującej ziemie Królestwa i Galicyi w porozumieniu z organizacyą działającą na gruncie amerykańskim Komitetem Obrony Narodowej powstała odpowiednia instytucya wyłącznie dla tych celów, oparta przytem o jakieś organizacye finansowe w kraju prosperujące, instytucya działająca sprężyście, żywa, którаby umiała zdobyć zaufanie emigracyi, to instytucya taka mogłaby ściągnąć do kraju w ciągu lat najbliższych olbrzymi kapitał i równocześnie siły ludzkie zdolne, które łatwo mogłyby się przystosować do zmienionych warunków i w krótkim czasie nawet kapitał swój podwoić. Gdyby tylko uwzględnić kapitał, jakiby wnieść mogła emigracya dawniej osiadła, to w przybliżeniu wnieśćby ona mogła 7 i pół miliarda koron, nie wliczając w to kapitału który bez żadnej akcyi wniesie emigracya zarobkowa.

K O M I T E T   P. K O C H A Ń S K I E J .

W październiku 1914 r. wkrótce więc po wybuchu wojny z inicyatywy znanej pianistki p.Zofii Naimskiej zawiązał się w N.Yorku Komitet Polek w celu zbierania pieniędzy na rzecz pomocy samarytańskiej krajowej. Komitet pracował w skromnym zakresie bez wiary w większy efekt. Ale gdy na czele Komitetu stanęła zaproszona przez inicyatorkę p. Sembrich-Kochańska i zaprosiła do Komitetu amerykańskich miliarderów jak Morgana, Carneci, kard. Farleya, wielu uczonych amerykańskich, jednem słowem całą societę nowojorską, to przed Komitetem tym otworzyły się najpiękniejsze widoki. Komitet pracował pod wrażeniem, że na rzecz Belgii zebrano już wówczas w Ameryce dziesiątki tysięcy dolarów. Aby osięgnąć cel przynajmniej przybliżony, powołał Komitet do życia organizacyę, obejmującą Stany Zjednoczone

W wielkim lokalu, przy ulicy „Fift Avenue" ofiarowanym przez jednego z milionerów amerykańskich utworzono biuro centralne, w którym pracowało kilkunastu płatnych funkcyonaryuszów, mających do dyspozycyi urząd pocztowy w lokalu, telefon, telegraf. Wszystkie koszta administracyi ponosili członkowie Komitetu osobiście. Wydano odezwę rozrzuconą w Stanach Zjednoczonych w milionach egzemplarzy, nie pominięto żadnej organizacyi, żadnej instytucyi, żadnego przedsiębiorstwa, nikogo z wybitnych ludzi; odezwa dostała się do wszystkich, zawiadomiono całe społeczeństwo amerykańskie o akcyi na rzecz p Polski. Ze wszystkich stron zaczęto nadsyłać pieniądze, tempo było jednak bardzo słabe. Spostrzeżono, że Ameryka wbrew temu wszystkiemu, co u nas w kraju się wyżyło, że Ameryka sprawy polskiej nie zna, że nie zna naszej przeszłości, że jesteśmy dla niej czemś egzotycznem. Aby tę trudność usunąć, postanowiono zaznajomić Amerykanów z naszą przeszłością, dać obraz kultury, zapoznać ze sztuką i literaturą. Jako pierwszy krok w tym kierunku zorganizowano na wielką skalę widowisko Polish Nigth. W widowisku tym wzięło udział jako aktorzy około 200 amerykanów z nowojorskiej society w bogatych historycznych strojach z rozmaitych epok. Reżyseryą części muzycznej zajęły się panie: Kochańska i p.Zofia Naimska,

znany wirtuoz amerykański Szeling, ~~śpiewak Didur.~~ Stroną dekoracyjną art.malarz Benda, układem i treścią sekretarz Akademii Columbia, Dr.Edward Lewiński Corwin i art.dram. p.Ordyński. Widowisko składało się z szeregu obrazów, przedstawiających ważniejsze wypadki z historyi naszej w rozmaitych epokach.

W Sali największego nowojorskiego hotelu, na estradzie ukazała się w przepysznych strojach grupa, przedstawiająca Kazimierza Wielkiego w otoczeniu panów, hetmanów i najwyższych dygnitarzy rzeczypospolitej polskiej, po utworzeniu statutu Wiślickiego, normującego ustawodawstwo na całym obszarze ziem polskich. Następny obraz przedstawiał Batorego, pogromcę Rosyi w otoczeniu zwycięskich hufców zwłaszcza husaryi w żelaznej zbroi. Trzecia grupa to Sobieski - zwycięzca z pod Wiednia - następnie przysięga Kościuszki na rynku Krakowskim apoteoza Polski powstającej - wreszcie obraz z życia współczesnego, wesele w dworku szlacheckim i wesele krakowskie na wsi.

Produkcye artystyczne, wykonane przez samych amerykanów w języku polskim. Tańce, śpiewy i muzyka robiły wielkie wrażenie. Widowisko zakończono wspaniałym polonezem i mazurem, w którym cztery pary polskie w sposób klasyczny odtworzyły ten taniec.

W ciągu lutego 1915. tematem prasy amerykańskiej, poważnych tygodników nawet były sprawozdania i opisy tego wieczoru. Pisano o nim, że z niego poznali przeszłość wielkiego i pięknego narodu, którego losy dziś w wojnie się rozstrzygają. Jest to bolesne dla nas, że z takich źródeł informują się o nas amerykanie, jak gdyby nie pamiętali wielkich nazwisk Kościuszki, adjutanta Waszingtona i Pułaskiego, który przywiózł z sobą do Ameryki nietylko wielki talent i gotowość ofiary z życia na rzecz wolności ale i wielki majątek jak na ówczesne czasy bo około dwóch milionów franków.

Nie wiedzą Amerykanie, że ogromna fala emigracyi polskiej żywiołu dzielnego oddaje swą najcięższą pracę za najgorszą zapłatę na rzecz dobra i szczęścia społeczeństwa amerykańskiego.

Musimy się jednak z tem pogodzić; naród, który nie istnieje politycznie nie może dziś liczyć więcej na nic, jak na zapomnienie. Dlatego „Polish Neigt" pięknie zaprojektowana przyczyniła się do narzucenia tematów ze spraw naszych po naszej myśli. Skutek po widowisku ukazał się wkrótce. Wkładki zaczęły wpływać większe i częściej. Wielkie środowisko amerykańskie poczęło się zwołna ruszać, a znawcy stosunków przewidywali, że w jesieni 1915 r. należy oczekiwać pożądanego skutku o ile Komitet wytrwa, o ile jak dotąd, sprężyście i energicznie pracować będzie. Na razie cieszono się rozgłosem a jak dużym, świadczy podana wiadomość w prasie angielskiej z dnia 25-go maja 915 r., że 200-u więźniów w mieście Auburn ofiarowało się wyrabiać z wełny i bawełny potrzebne przedmioty jak: rękawiczki i swaetery bezinteresownie, a 50-u z nich z ofiarowanych materyj sporządziło ubranie, które do Komitetu p.Kochańskiej w N.Yorku wysłano. Więźniowie wiinnej miejscowości - o czem również donosiła prasa angielska z oszczędności swoich zebrali 18 dolarów i przesłali do Komitetu p.Kochańskiej. Objawy te i tym podobne rokowały piękne widoki i dodawały otuchy Komitetowi. P.Kochańska i sekretarz dr. Corwin-Lewiński cały czas swój poświęcali wyłącznie pracom w Komitecie. Do końca maja 1915 r.zebrał Komitet p.Kochańskiej 180.000 dolarów nie wliczając sum, zebranych w kościołach Stanów Zjednoczonych w drodze składek zarządzonych przez kard.Farleya. Zebrane pieniądze wysyłała p.Kochańska na rzecz Samarytanina Polskiego tak długo, dopóki nie zgłosił się Komitet w Vevey z prośbą o pieniądze. Prośbie tej p.Kochańska uczyniła zadość, wysyłając po równych częściach do Komitetu Szwajcarskiego i na rzecz Samarytanina przy N.K.N.

W końcu kwietnia, gdy miałem sposobność poznać p.Kochańską osobiście i zapytany przez nią, czy dobrze dysponuje pieniądzmi, wysyłając je do obu Komitetów, oświadczyłem, że robi dobrze, bo w ten sposób usuwa się wszelką możliwość do rżnych nieporozumień. Przytem zwróciłem uwagę, że nadzwyczajnie doniosłe miałoby znaczenie, gdyby zamiast pieniędzy na rzecz

Samarytanina przysyłała do kraju w Ameryce nabyte środki opatrunkowe i lecznicze. Do tego życzenia chętnie się zastosowała i zaraz wysłała 21 pak, które z końcem 1915 r. do Komitetu Samarytańskiego nadeszły.

Tak przedstawia się działalność Komitetu p. Kochańskiej, ktra jak to już powiedziałem w jesieni 1915 r. miała wydać pożądane owoce.

I w tym to czasie, w czasie największego rozwoju Komitetu p. Kochańkiej poprzedzony głosami prasy amerykańskiej i angielskiej zjawia się p. Paderewski w N. Yorku.

Ignacy Paderewski.

Informowana telegraficznie prasa opisywała szczegółowo pracę p. Paderewskiego już w drodze do Ameryki. Pisano, że w Paryżu utworzył Komitet zapomogowy z Prezesem p. Izwolskim i jego małżonką na czele; że takisam Komitet utworzył i w Londynie, również z prezesurą ambasadora rosyjskiego. Nie chciałem w to wierzyć, żeby p. Paderewski tak dalece nie oryentował się w sprawach polskich, żeby mógł tak dalece lekceważyć sobie nasze uczucia, zapraszając p. Izwolskiego na tak politycznie ważne stanowisko znanego i nieprzejednanego wroga, nie przebierającego w środkach urzędnika rosyjskiego w walce z polakami. Przecież w Polsce znany był p. Izwolski z tego, że zabroniono mu wstępu do muzeów watykańskich, ponieważ jak barbarzyńca fałszował i niszczył bezcenne dokumenty dalekiej przeszłości Polski i Rosyi, dokumenty, świadczące o przewadze naszej kulturalnej nad Rosyą. Pozatem sam fakt powołania tak politycznie eksponowanej osobistości nie świadczy także o oryentowaniu się p. Paderewskiego w akcyi, przez niego zamierzonej. Bo jakkolwiek społeczeństwo amerykańskie w opinii swej sympatyzuje z aliantami, to przecież w Ameryce znają Rosyę. Niezapomniane pozostaną prace Kenana, amerykanina, który z iście amerykańską sumiennością i bezstronnością odtworzył ponury obraz rosyjskiego życia. Rosya, jej więzienia w których beznadziejnie ginęli synowie wszystkich ludów, krwią i żelazem złączonych w tiurmie rosyjskiej, stanęła w ja-

skrawem światło w artykułach tegosamego autora w pismach amerykańskich 1915 r. pisanych. W Ameryce odróżnia się dość szczegółowo Francyę i Anglię od ich sprzymierzeńca Rosyi. Wysunięcie więc przez p.Paderewskiego przedstawiciela Rosyi na czoło Komitetu było krokiem, co najmniej, niepolitycznym. Nie wierzyłem w to, aż dopiero gdy p.Paderewski zjawił się na bruku amerykańskim, gdzie w interwiewie z amerykańskimi dziennikarzami stwierdził poprzedzone telegraficznie wiadomości.

Kwalifikacyi politycznych p.Paderewskiego nie znam i nie wiem, czy jakiekolwiek przedstawicielstwo w Polsce mandatem w tym kierunku p.Paderewskiego obdarzyło, a mimo to p.Paderewski z misyi swej samarytańskiej zrobił akcyę wybitnie polityczną. Zastrzegł się wprawdzie, że polityki nie robi, głosił jednak, że „przemieniła się dusza rosyanina, że odnosi się z boskiem uczuciem litości do Polaków". Odezwa Mikołaja Mikołajewicza według p.Paderewskiego miała odzew 25-u milionów serc polskich.

Wyjaśniając cel misyi swoich, powiedział: „Przyszedłem tutaj błagać o litość dla moich rodaków, którzy w kraju zniszczonym wojną żyją padliną". - W parę tygodni później mówił inaczej. Zoryentował się, że prasa organizacyi K.O.N. znalazła oddźwięk na emigracyi, że w masie emigracyjnej nie będzie zrozumianym mimo autorytetu, jaki przyjazna prasa mu wyrobiła; zachwalał więc Legiony po tej i po tamtej stronie, niepomny, że brat jego rodzony zginął bohaterską śmiercią w Legionach Piłsudskiego. Oryentacya ta nowa miała źródło i w tym, że obawiał się kontr-demonstracyi na Zebraniu, zapowiedzianem w Chicago uważając to stanowisko jako ustępstwo na rzecz zgody, jak to sam zresztą powiedział. Prasa polsko-amerykańska, która po zwycięstwach mocarstw centralnych w trochę niewygodnem znalazła się położeniu, chwyciła w lot tę nową oryentacyę, znalazła punkt wyjścia i środki dla nowego rozbicia opinii polskiej. Zwolna wróciła na dawne stanowisko, wypisując niesłychane brednie o okrucieństwach Niemiec i Austryi w Polsce, podburzając masę emigracyjną zdaną na takie informacye. Roiło się od listów z Rosyi, od listów żołnierzy rosyjskich do "siostr" Polek, do „towarzyszy" broni, do "braci-polaków", - li-

25

stów pełnych bolu i cierpienia, pełnych współczucia dla nieszczęśliwej Polski. Jednem słowem nastrój słowiański, zbratanie polsko-rosyjskie, jak fale brudnej wody spływały z dzienników amerykańskich na biedną emigracyę polską. Rozwinięto demagogię, o której europejczyk nie miał wyobrażenia. O Paderewskim pisano w ten sposób: „Mistrz tonow w Ameryce, potem rycina i napis: Polska wieńczy największego swojego syna. Następnie tytuł drugi: „Wszystko oddał ojczyźnie", żyje w nędzy. Następnie tytulik: „Żyje z pożyczanych pieniędzy" wreszcie: „będzie królem polskim".

Nie byłoby to największem nieszczęściem, gdyby tego rodzaju wynurzenia wielbicieli p.Paderewskiego pozostawały w środowisku polskiem, niestety wszystkie te brednie wypisywano w prasie amerykańskiej a amerykanin ze zdumieniem dowiadywał się o narodzie muzyków i śpiewaków, który na króla upatrzył sobie Paderewskiego.

Naturalnie cała ta kompania amerykańskich pismaków znanych na bruku naszym oszustów i amerykańskich politykierów miała jeden cel: wzbudzić nieufność mas do nas, utrudnić przeprowadzenie uświadamiającej pracy, dla jakiej do Ameryki wyjechaliśmy.

Mniejsza jednak już o tę politykę, ale przypatrzmy się bezstronnie, jak spełnił p.Paderewski misyę swoją samarytańską: musimy niestety powiedzieć, że spełnił ją tak źle, jak misyę polityczną, a zło tkwi już w samej zasadzie z jakiej wyszedł, mówiąc do dziennikarzy: „przyszedłem tu żebrać o litość dla moich rodaków, którzy w kraju żyją padliną". Rozmaicie można pojmować i ujmować sprawę pomocy Polski. Zdaje mi się jednak, że nawet wówczas, gdybyśmy wyzbyli się wszelkich godności narodowych a nawet i osobistej, byle tylko osięgnąć cel, to właśnie tą drogą nie osiągnęlibyśmy go. Żebrakowi daje się jałmużnę, daje się centa, człowieka dotkniętego nieszczęściem otacza się współczuciem i pomaga mu się; gdy chodzi więc o naród, który nie z własnej winy stał się ofiarą wielkiej światowej katastrofy, to ma on nietylko prawo do litości i współczucia, ale ma

prawo do pomocy, ma prawo nietylko o nią prosić, ale i jej żądać. W tym duchu zaraz po wybuchu wojny wypowiedział się głośny poeta belgijski Maeterlinck w przepięknej odezwie do społeczeństwa amerykańskiego, w której mówi o 2-ch siostrzycach Belgii i Polsce, które stały się ofiarą niszczącej wojny z żądaniem o pomoc. Skutek był ten, że Amerykanie do końca stycznia 1915 r. złożyli na rzecz Belgii 62 miliony dolarów; jest to około 370 milionów koron. Zdaje mi się więc, że źle postąpił p.Paderewski, że wobec społeczeństwa amerykańskiego pomoc dla Polski postawił, jak kwestyę jałmużny.

Nie chcę przez to powiedzieć, że dlatego właśnie, że tak postąpił, akcya się nie powiedzie i Amerykanie nie złożą tak wielkiej sumy, jak złożyli dla Belgii. Przyczyna leży w tem, jak już powiedziałem wyżej, że w Ameryce nas nie znają i z tem trzeba się liczyć i postępować bardzo oględnie. Niestety p.Paderewski zawiódł wszystkie nadzieje, nietylko, że nie liczył się z warunkami, nie wykazał najmniejszego dla nich zrozumienia, ale postępował nieoględnie, autorytatywnie, i wprost ze złą wolą. Ujawnia się to najlepiej w stosunku do Komitetu p.Kochańskiej.

W kwietniu, a więc w czasie kiedy przybył do Ameryki p.Paderewski, Komitet p.Kochańskiej rozwinął akcyę na wielką skalę w całych Stanach Zjednoczonych; przeprowadzono organizacyę w każdem mieście niemal, wszędzie były Komitety lub ich przedstawiciele. Do Komitetu Centralnego Amerykańskiego weszła cała societa amerykańska, kard.Farley i amer. miliarderzy. Taką organizacyę zastał p.Paderewski po przyjeździe do N.Yorku i zrozumiał, że na drugi Komitet miejsca nie ma, że rola jego ograniczy się do współdziałania z Komitetem istniejącym. Niestety ta rola nie odpowiadała ambicyom p.Paderewskiego i jak z poniżej przytoczonych faktów i wynurzeń jego wynika, starał się, nie przebierając w środkach, nie licząc się ze stosunkami a nawet z celem samym usunąć z drogi wszystko, co stoi na przeszkodzie do utworzenia Komitetu pod jego prezydenturą, pod jego firmą. W sprawie tej współdziałali ludzie z najbliższego jego otoczenia.

Komitet p.Kochańskiej część pieniędzy rozsyłał na rzecz Samarytanina przy N.K.N. drugą do Komitetu w Vevey. Z tego też faktu, że wysyłano pieniądze do N.K.N. skorzystał niejaki p.Jasiński, tensam, który imieniem polonii amerykańskiej witał p.Paderewskiego po jego przyjeździe do N.Yorku w ten sposób, że rozesłał listy do wszystkich członków amerykanów Komitetu p.Kochańskiej, redagowane w języku angielskim, w których bez osłony pisze: 1) że p.Kochańska jest niemką, że pieniądze przez nią zbierane idą „pro Germany" 2) o ile dostają się do Polski, to w ręce żydów i socyalistów, 3) że jeżeli amerykanie nie wystąpią z Komitetu p.Kochańskiej, to wówczas ten redaktor polskiego pisma zdemaskuje ich wobec amerykańskiego społeczeństwa. List taki w oryginale został do niniejszego sprawozdania dołączony.

Mniejwięcej tosamo - może tylko nie tak brutalnie powtarzał p.Stojowski, osobisty przyjaciel p.Paderewskiego i nawet członek Komitetu p.Kochańskiej amerykanom, w Komitecie zasiadającym.

Łatwo zrozumieć, jakie wrażenie zrobiły podobne informacye na amerykanach, którzy, jako ludzie lojalni, bezinteresowni, z całem zaufaniem do osoby p.Kochańskiej oddali się pracy na rzecz Komitetu. Nie umieli wprost wybrnąć z trudnego położenia, dopiero sekretarka Komitetu p.Sterling o listach p.Jasinskiego odważyła się zawiadomić p.Kochańską i sekretarza generalnego p.Dr.Lewińskiego. Dr.Lewiński już poprzednio spostrzegł tę akcyę, a otrzymawszy podobny list, zoryentował się odrazu, że pochodzi ona od Paderewskiego, dlatego bez ogródek zwrócił się wprost o wyjaśnienia w tej sprawie do niego. Oświadczył mu wręcz, że wie o tem, że pochodzą z jego najbliższego otoczenia, zapytał się o cel takiej akcyi i czy p.Paderewski weźmie za nią odpowiedzialność. Zaskoczony w ten sposób p.Paderewski odpowiedział w sposób następujący:

„Jestem tu jedynym reprezentantem narodu, przyjechałem po 10-u miesiącach wojny i ja wiem, co się w kraju dzieje,

moja więc opinia powinna Pana, jako Polaka obowiązywać".

"Oświadczam Panu, że N.K.N. jest malutką organizacyą, nieuznaną przez naród, organizacyą urzędników austryackich na czele z Jaworskim, który w obawie o swoją osobę przed własnem społeczeństwem jeździ pod strażą, Legiony zaś są austryackim Landsturmem. "

Przeciw tej opinii p.Paderewskiego zastrzegł się bardzo stanowczo p.Lewiński, zaznaczając, że gdyby nawet i tak było, to środki, jakimi p.Paderewski się posługuje, przy pomocy indywiduów takich, jak Jasiński, niczem nie dają się usprawiedliwić. Oświadczył, że robi p.Paderewskiego odpowiedzialnym wobec całego społeczeństwa za insynuacye i napaści przeciwko N.K.N. tej jedynej organizacyi dziś na ziemiach polskich, która do czynu w czasie wojny powołała Legiony, złożone z kwiatu młodzieży, która bohaterstwem swojem, krwią przelaną wynosi sprawę polską w okresie wojny światowej a więc w momencie najodpowiedniejszym na widownię polityczną całego świata.

Dr.Corwin Lewiński upoważnił mnie do opublikowania tej enuncyacyi p.Paderewskiego i za jego autentyczność bierze całkowitą odpowiedzialność.

Pani Kochańska, która istotnie nie znała stosunków politycznych w kraju, była przerażona listami p.Jasińskiego i informacyami p.Paderewskiego, a ponieważ zwątpiła, aby wobec tego rodzaju akcyi utrzymać mogła swój Komitet, zaproponowała p.Paderewskiemu prezydenturę. P.Paderewski prezydentury jednak nie przyjął, zrozumiał dobrze, że w Ameryce zrobiłoby to złe wrażenie, postawił więc tylko warunki p.Kochańskiej, które, jeżeli p.Kochańska spełni, to on, nietylko Komitetu jej nie rozbije, ale będzie z Komitetem tym współdziałał. Warunki te są następujące: 1/ Komitet p.Kochańskiej nie będzie wysyłał pieniędzy do N.K.N., 2/wysyłać je będzie do Komitetu w Vevey na ręce p.Paderewskiego, który równocześnie chce wziąć administracyę w swoją rękę.

Aby nie doprowadzić do rozbicia Komitetu, zgodziła się na te warunki p.Kochańska, wyrażając równocześnie prośbę, by p.Paderewski osobiście zjawił się na pełnym Komitecie i swoje

racye wyłuszczył. P.Paderewski na posiedzenie nie przybył, a w zastępstwie swojem przysłał p.Stojowskiego, który w imieniu Paderewskiego powyżej wspomniane warunki postawił. Taki przebieg sprawy zrobił na członkach Komitetu amerykanach bardzo złe wrażenie; nie rozumieli zupełnie o co chodzi i nie mogli pojąć tytułu i praw, nie mogli go uznać i przyznać p.Paderewskiemu do dysponowania pieniędzmi, przez Komitet zebranymi. I jeżeli nie wyciągnęli daleko idących konsekwencyi, to tylko dzięki istotnie wielkiemu przywiązaniu do Komitetu. Wszystko to jednak w sumie wytworzyło bardzo nieprzyjemną atmosferę i aby sprawę załagodzić p.Paderewski przybył osobiście na posiedzenie i probował bardzo oględnie sprawę tę wyjaśnić. Zapewnił uroczyście Komitet, że Komitetu drugiego nie założy i że z Komitetem, w którym zasiada cała societa amerykańska, współdziałać będzie.

W ten sposób sprawę załagodzono. Ale jakież zdumienie ogarnęło amerykanów, gdy w tydzień po tych uroczystych zapewnieniach otrzymali niektórzy członkowie Komitetu p.Kochańskiej zaproszenie, by do Komitetu p.Paderewskiego wstąpili. Było to za wiele dla amerykanów, którzy tego rodzaju środków i środeczków nie rozumieją i nie uznają. Zaproszenie rzucili do kosza.

Cała ta historya z łatwo zrozumiałych powodów nie mogła korzystnie oddziałać ani podnieść ducha w amarykanach. Ale środki p.Paderewskiego i cele były zbyt przejrzyste, policzono je wyłącznie na rachunek osobisty p.Paderewskiego, pozostali w Komitecie dalej i z wielkiem oddaniem się jak dawniej sprawie służyli.

P.Kochańska i Dr.Lewiński podwoili niejako swoją energię, by szkody wyrządzone jak najprędzej wynagrodzić.

Sam byłem świadkiem niesłychanych wysiłków i zabiegów ze strony p.Kochańskiej w letnisku w Laake Placid, gdzie pod gołem niebem urządziła wielki koncert przy współudziale chóru z miejscowych kuracyuszy które z wielkim nakładem pracy sama wyuczyła. Niezwykły ten koncert w pięknej i malowniczej okolicy nad jeziorem wieczór, przy olbrzymiem ognisku oświetlają-

cem fantastycznie wielką ilość zebranych słuchaczów, zrobił kolosalne wrażenie i przyniósł na czysto 5.000 dolarów. Jak z tego wszystkiego wynika łatwo przewidzieć, ż akcya zapomogowa na rzecz naszą nie da ani w przybliżeniu takich wyników, jak na rzecz Belgii i jakkolwiek tak jest, to mimo to nie wolno nam lekceważyć niczego, coby przynieść mogło korzyść krajowi. Nie wolno nam lekceważyć najmniejszej nawet pomocy, ale właśnie dlatego, aby ją zyskać potrzeba odpowiednio i z pewną godnością postąpić.

Tego wszystkiego jak widać z naprowadzonych tu faktów w postępowaniu p.Paderewskiego nie było i tego zarzutu nie odeprze się w prasie polskiej tu w kraju, która z wielkim krzykiem walczy o krzywdę Paderewskiemu wyrządzoną. Naturalnie, wykorzystuje się przytem trudne położenie moje z jednej strony wobec cenzury wojennej a z drugiej wobec koniecznej wstrzemięźliwości w odsłanianiu pewnych faktów, które w interesie narodowym publicznie dziś podnieśćby nie można.

Pewna część prasy i grupy koło niej utworzone chcą koniecznie dopatrzeć się w postępowaniu naszem chęci walki z Komitetem w Vevey. Tymczasem rzecz zgoła ma się inaczej; przedewszystkiem Komitet amerykański założony został z inicyatywy przedstawiciela amerykańskiej organizacyi K.O.N. ob.Dębskiego, który w powrocie do Ameryki w grudniu 1914 r. poznał się w Szwajcaryi z prof. Aszkenazym, przedłożył mu plan akcyi na rzecz pomocy Polsce w Ameryce i zachęcił do założenia takiego Komitetu.

Wobec tego, jakież byłyby powody rozumne, żeby walczyć z Komitetem, który powstał z inicyatywy z naszej strony ?

Czyżby nasi antagoniści byli zdania, że boimy się jego wpływów żeby nie wyrósł nam ponad głowy i dlatego rozpoczęliśmy z Komitetem walkę? Na taki zarzut odpowiemy wręcz, że tak odmienne i tak zasadnicze są różnice w działalności naszej,że nie może być miejsca dla tarcia i sporu.

My chcemy dać narodowi polskiemu sumę praw nad samym sobą. Chcemy mu dać własne państwo. Komitet Sienkiewicza pragnie wydobyć trochę grosza, by zaspokoić choćby w najdrobniejszej mierze potrzeby na dziś na ziemiach polskich. Powiedzieliśmy w mierze najmniejszej, bo przecież nawet dość zresztą poważna suma, jaką zebrał Komitet w Vevey, suma 3 milionów koron, której połowę zebrał Komitet p.Kochańskiej - podzielona między 15 milionów cierpiących nędzę polaków na czas 16-u miesięcy wojny będzie naprawdę pomocą w bardzo małej mierze.

Nie bójmy się więc konkurencyi Komitetu w Vevey, który aroguje sobie, że wziął w swe ręce stronę materyalną na dziś i dla przyszłości Polski, bo nawet i w tej dziedzinie N.K.N. jako organizacya polityczna pochlubić się będzie mogła, że lepiej rozumie i docenia potrzeby narodu, że nie o jakąś jałmużniczą robotę tu chodzi, ale o wielkie zadanie gospodarczo-społeczne. W tymsamym referacie poruszam sprawę reemigracyi, która może wnieść do kraju wyniszczonego i pozbawionego kapitału do 7 miliardów koron a przeprowadzenie tego i inicyatywa zaspokoić może nawet więc i w dziedzinie materyalnej najdalej idące nasze ambicye.

Nie my więc prowadzimy walkę, ale właśnie nasi antagoniści i to w sposób tak bezwzględny, tak bez wszelkich skrupułów na interes narodowy, że zasłużyłaby nietylko na najostrzejszy sąd nasz, lecz zysłuży napewno na bardzo ostry sąd historyi.

Po moim wyjeździe z Ameryki prasa amerykańsko-polska i ludzie z najbliższego otoczenia p.Paderewskiego rozpoczęli kampanię przeciwko delegacyi, t.j. ob.Mynarskiemu i mniej, nazywając nas agentami pruskimi i oskarżając przed społeczeństwem amerykańskiem, że nadużyliśmy gościnności, naruszyliśmy neutralność Stanów Zjednoczonych, mieszaliśmy się do wewnętrznych ich stosunków przez organizowanie strejków w fabrykach, produkujących amunicyę.

Pisma amerykańskie powoływały się przytem na niejakiego p.Hr.J.Wasilewskiego, który w swych relacyach powoływał się na p.Paderewskiego i Sienkiewicza. Owego Hr.Wasilewskiego pozna-

...łem osobiście w Krakowie, dokąd przybył z pierwszą partyą z Ameryki do Legionów. W Ameryce pracował na rozmaitych polach a dowiedziawszy się, że grono młodych ludzi wybiera się do Europy skorzystał ze środków, jakie tam na ten cel zebrano i przybył, ale nie w zamiarze pójścia w pole. Gdy inni w karnych szeregach potykali się już nad Nidą, to p. Wasilewski obijał się po biurach N.K.N. w Krakowie, zaprzątając swoją osobą wszystkich, kto tylko chciał z nim mówić. Dowiedział on się o uchwale N.K.N. mocą której wyjechać miała delegacya do Ameryki. P. Wasilewski natychmiast ofiarował swoje usługi, jako informator, jednakowoż po paru słowach zamienionych z p. Wasilewskim łatwo się było można przekonać kto jest p. Wasilewski i jakie są jego informacye. W prosty bardzo sposób rozwiązywał sprawę pozyskania opinii amerykańskiej polonii. Na posiedzeniu delegacyi u prof. Raciborskiego w Krakowie zaproponował, by delegaci przekupili amerykańskiego bankiera p. Smulskiego a wówczas opinię Polonii amerykańskiej pozyska się bez przeszkody ...... Jak z tego widać, w młodym już wieku dobrą przebył szkołę życia 24-letni Hr. pan Wasilewski. Po naszym wyjeździe poznał on się z Hr. Skarbkiem. Ten przywiózł go do Szwajcaryi do p. Paderewskiego do zamku w Morges, gdzie bawił Sienkiewicz i ci dwaj mężowie jak powiada hr. Wasilewski wpłynęli na zmianę jego przekonań, wobec czego postanowił wrócić do Ameryki i przeciwdziałać agitacyi naszej. I istotnie w końcu lutego 1915 r. zjawił się ten szanowny i dobrze zoryentowany obywatel w Detroit, gdzie właśnie odbywał się szereg wieców i na jednem z nich zapowiedział głośno swój udział, naturalnie w celu zdemaskowania całej roboty N.K.N.

Lepszej reklamy dla wiecu nie mógł Wasilewski zrobić; tłumnie zbiegły się masy, by napaść się senzacyą; sala wypełniła się po brzegi. W czasie mojego przemówienia zgłosił się do głosu, a gdy mu przewodniczący go udzielił, Wasilewski na trybunie nie stanął. Cała sala zadrżała oburzeniem; wszyscy zwracali się z głośnem niezadowoleniem, wywołując nazwisko Wasilewskiego. Wasilewski zaszył się jednak w tłum, i milczał, jak zaklęty.

 33

Skorzystałem z całego tego zajscia i na tym przykładzie pokazałem, jakimi to środkami i jacy ludzie walczą przeciwko nam. Po tem przemówieniu zgłosił się do głosu robotnik, który publicznie oświadczył, że Wasilowski pracował z nim w jednej fabryce i że należeli do jednej organizacyi J.W.W. Zna go więc osobiście bardzo dobrze i oświadcza, że Wasilewski okradł organizacyę, że został z niej wyrzucony i że skorzysta z tego, że zjawił się w Detroit aby jak prostego złodzieja oddać w ręce policyi. Cisza zaległa salę, nie było jednego człowieka, któryby stanął w obronie przyjaciela Hr. Skarbka. Zdawało się wszystkim, że p.Wasilowskiego nie ma na sali. P.Wasilewski jednak był, a wytropiła go jedna kobieta, która przy wyjściu z sali go wypoliczkowała, nazywając go złodziejem i zdrajcą. Tłum, spostrzegłszy, że Wasilewski jest na sali, wyciągnął go po amerykańsku na ulicę i kto wie, jakby się skończyło, gdyby nie interwencya redaktora p.Karasiewicza, który uratował całość osoby p.Wasilewskiego.

Tak zdemaskowany "Hrabia" Wasilewski wyjechał do Chicago i tam w organie związku narodu polskiego prowadził dalej politykę Hr.Skarbka. Jako człowiek zupełnie bez wykształcenia, nie mający nic do powiedzenia przedrukował referat o sprawach amerykańskich napisany w Krakowie przez ob.Głuchowskiego. Referat zaopatrzył tylko senzacyjnymi tytulikami. Po tym występie zaczęto bliżej zajmować się osobą Wasilewskiego i wpadły w ręce nasze rozmaite po nim papiery, w których znaleziono rękopis artykułu, przygotowanego do gazety z fotografią, w którym opisuje swój życiorys i genealogię, wywodzącą go z hrabiowskiego gniazda. Podobnej treści artykuł również z fotografią był już wydrukowany w jednej z amerykańskich gazet - i ten artykuł także tam znaleziono. Jak z tego widać ma się tu do czynienia z naiwnym bardzo hochstaplerem który prócz dobrych chęci do robienia oszustwa nie miał żadnych innych kwalifikacyi.

Takiego to człowieka wprowadził Hr. Skarbek do domu p.Paderewskiego, gdzie zaznajomił go z Sienkiewiczem, którego nazwiska dziś nadużywa, głosząc w prasie, że Pp.Paderewski i Sienkiewicz - oni obaj - prostowali jego drogi, wyprowadzając go z N.

Obok informacyi p.Wasilewskiego źródłem innem miały być listy p.Paderewskiego do przyjaciół, z których prasa amerykańska czerpie wiadomości powyżej podane. W rewelacyach prasy amerykańskiej tłumaczy p.Paderewski nieudanie się w jego misyi postępowanie delegacyi, która rzekomo mieszała się do spraw wewnętrznych amerykańskich, przeszkadzając w produkcyi amunicyi.

Z tego wynika, że usiłował się bronić p.Paderewski w ten sposób, bo nikt dokładnie nie znał naszej akcyi, którą prowadziliśmy publicznie słowem pisanem i żywem pod kontrolą tysięcy i tysięcy ludzi. Nasze stanowisko polityczne było jasne nie robiliśmy z niczego tajemnicy. Nie mieszaliśmy się do rozmaitych stosunków Stanów Zjednoczonych, nie zajmowaliśmy się organizowaniem strejków, ani też nie interesowaliśmy się fabrykacyą amunicyi. A że robotnik-polak, pracujący w fabryce amunicyi, która była przeznaczona dla Rosyi, a przeciwko której walczyły Legiony Polskie, wyciągnął pewne konsekwencye, czy to przez wystąpienie z fabryki, czy też reagował w inny sposób, to było to jego prawem osobistem, była to rzecz jego przekonań, duchowa wartość Polaka i z tego nie może nikt ukuć zarzutu, żeśmy wobec Stanów Zjednoczonych byli nielojalni.

Ukuł je jednak i miał odwagę to zrobić częścią prasy amerykańskiej i amerykańsko-polskiej. Kampanię tę prasową rozpoczęto przy sposobności, gdy anglicy przejęli korespondencyę ambasadora austryackiego Exc. Dumby, przesłaną do ministerstwa spraw zagranicznych, w której to korespondencyi znaleziono i mój telegram, wysłany do ambasady austryackiej z okazyi urodzin cesarza Franciszka Józefa w dniu 18-go sierpnia. Treść telegramu nie była tajemnicą dla naszych przeciwników. Po wysłaniu go do Exc. Dumby w parę dni później ukazał się w Dzienniku nowojorskim Telegramie, a mimo to, usiłowano rzecz przedstawić w ten sposób, jakoby dopiero przypadek ułatwił odsłonięcie tej niesłychanej tajemnicy. Telegram ten opiewał następująco:

 35

E k s c e l l e n c y o !

W dniu 18-go sierpnia zgromadzą się wokół Tronu ludy Austryi, aby przez hołd dać wyraz radości z powodu zwycięstw bohaterskiej armii.

Wśród ludów znajdą się i Polacy, którzy mimo wielkie nieszczęście, jakie spadło na ziemie polskie potrafili się zdobyć na czyn własny, Polskie Legiony, które ramię w ramię obok armii austryackiej rozwiązują wielki problem wolności ludów na wschodzie Europy. Wolna Polska - to pierwszy jego etap.

W tym duchu racz Excellencyo przyjąć wyrazone życzenia Polaków, które streszcza najlepiej okrzyk: Cesarz Austryi, Król Węgier, Król Polski, Franciszek Józef I. niech żyje !

Równocześnie rzucono na nas w prasie amerykańskiej odpowiedzialność za treść całej korespondencyi do Exc. Dumby, w której tenze porusza rzekomo sprawę akcyi przeciw działaniu fabrykacyi amunicyi w Ameryce. Na tej podstawie wykombinowali nasi rodacy z p.Paderewskim na czele, że agitacya nasza jest w związku ze sprawą poruszoną przez Exc. Dumbę i okrzyczano nas jako wysłanników Prus i Austryi, którzy burzyć usiłowali porządek w gościnnych, skąd innąd dla polaków Stanach Zjednoczonych.

Chydną tę kampanię prowadzono tak zawzięcie, że łatwo mógł ob.Młynarski, który w Stanach Zjednoczonych pozostał, być narażonym na najprzykrzejsze przejścia.

W obronie swojej musiał odnieść się do Prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, prosić go obronę przed atakami prasy, tłumacząc równocześnie kim jest i jaki cel jego przybycia. Wilson odpowiedział bardzo uprzejmie zredagowanym telegramem. (:Treść telegramu dołączam:)

Kończąc ten ustęp o działalności na rzecz pomocy materyalnej Polsce chcę nadmienić, że będzie ona minimalna, że będzie kroplą w morzu potrzeb i nie wolno nam nigdy za tę cenę niejako wydawać interesów politycznych, nie wolno handlować hasła-

mi, które dlatego, że odpowiadają danemu środowisku trzeba by się nimi posługiwać, aby w zysku dały kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Nie wolno tembardziej, bo tak drobne sumy zdobyć można, stając wyłącznie na stanowisku filantropijnem.

Komitet w Vevey.

Jako Delegaci N.K.N. bez-pośredniego stosunku z Komitetem w Vevey nie mieliśmy. Nie wynika z tego jednak, żebyśmy wobec działalności jego zachowali się obojętnie, lub nieżyczliwie. Już poprzednio wspomniałem, że powstał on z inicyatywy ob.Dębskiego, przedstawiciela K.O.N., która to organizacya życzliwie do Komitetu w Vevey się odnosiła, choćby dlatego już, że odniosła się z prośbą, by Komitet w Vevey powołał jej delegata jako przedstawiciela. Gdy jednak organizacya K.O.N. dowiedziała się, że p.Paderewski do Komitetu w Vevey zaproponował jako delegatów p.Karabasza i Smulskiego, którzy mieli reprezentować emigracyę polską, wówczas K.O.N. cofnął swoją prośbę, nie chcąc, by jego delegat z tymi ludźmi zasiadał.

Powody, jakie skłoniły K.O.N. do tego kroku były poważne i znał je Komitet w Vevey. Przesłano bowiem na ręce Sienkiewicza akta karne, z których wynikało, że p.cenzor Karabasz był prostym włamywaczem, że siedział 2 i pół lat w więzieniu pruskiem za 3 włamania, z których jedno popełnił w Wielki Piątek w kościele, gdzie wykradł puszkę z pieniędzmi. Akta te karne, których autentyczność stwierdziła ambasada amerykańska w Berlinie przesłano Komitetowi w Vevey. Co do p.Smulskiego, to zarzut, z jakim się spotkał, nie krzywdził w nim może amerykanina, ale nie mógł kwalifikować go jako członka komitetu filantropijnego polskiego. P.Smulski bowiem podjął się dostawy butów dla armii rosyjskiej wraz z p.Szlenkierem-Drzewieckim, który w tej sprawie pośredniczył. Nadto brudne interesy, które robił przy wysyłkach pieniędzy do Europy, z czego zrobiono mu publiczny zarzut, znowu nie kwalifikowały go jako członka Komitetu. Jak więc z tego widać, nie różnice, wynikłe z poglądów politycznych kierowały opinią K.O.N. chodziło

tu już o pewne kwalifikacye natury etycznej, które nie mogły być obojętnymi dla delegata K.O.N. i widzimy tu znowu rękę p.Ignacego Paderewskiego, który dokładnie znał kwalifikacye jednego i drugiego delegata a zwłaszcza Karabasza, który z powodu podniesionych zarzutów ustąpić musiał z cenzorstwa a mimo to p.Paderewski do Komitetu go wprowadził, tłumaczyć czyny kryminalisty Karabasza jako „wybryk młodości".

Stosunek do Ambasady Austr.

Zajmuję się nim w sprawozdaniu niniejszem jedynie dlatego, że wysłany do Ambasady telegram skonfiskowali anglicy z relacyą dr.Dumby do ministerstwa spraw zagranicznych, z czego skorzystali przeciwnicy nasi, robiąc z tego senzacyjną aferę, robiąc nas agentami Austryi i Prus w prasie polskiej i amerykańskiej.

Ogólnie biorąc, stosunek nasz do przedstawiciela Austryi, wynikał niejako z zasadniczego stanowiska N.K.N. Na bruku jednak amerykańskim sprowadzał się on tylko do zwykłej kurtuazyi choćby jedynie dlatego, że Eksc. Dumba, dowiedziawszy się z ministerstwa spraw wewnętrznych o naszym przyjeździe, wiadomość tę urzędowo niejako opublikował. Aby jednak nie dać łatwej broni przeciwko sobie naszym przeciwnikom politycznym, nie spełniliśmy nawet tego aktu kurtuazyi. Poza tem zresztą nie zaszło nic takiego, coby nakazywało konieczność osobistego spotkania.

Wstrzemięźliwość ta nasza nie przeszkadzała zająć nam zupełnie jasnego stanowiska politycznego;na zgromadzeniach i w prasie podkreślaliśmy, że wspólne łączą polaków interesy z Austro-Węgrami, bo wspólnego mamy wroga: Rosyę.

Dopiero po napisaniu broszury w języku angielskim p.t. Sprawa polska, jako postulat polityczny Europy i europejskiej demokracyi, którą to broszurę przesłałem wszystkim ambasadom, więc i dr. Dumbie, po raz pierwszy wszedłem w bliższy stosunek za pośrednictwem wice-konsula Eugieniusza Rozwadowskiego, który z upoważnienia Eksc. Dumby zaprosił mnie do wzięcia udziału w uczcie, z okazyi urodzin cesarza Franciszka Józefa.

Niestety z powodu bardzo ważnej konferencyi w Bridge Port w uczcie tej udziału wziąć nie mogłem, choć z drugiej strony fakt, że spotkać tam bym się musiał z biskupami ukraińskimi, którzy w sposób dla mnie niezrozumiały prowadzili kampanię przeciwko Polsce, dalej, że spotkałbym się musiał z ambasadorem niemieckim, z przedstawicielem państwa, które po wzięciu Warszawy nie zdobyło się ani na jedno słowo nadziei wobec Polaków, te więc względy także nie zachęcały do uczestnictwa w uczcie proponowanej przez Eksc. Dumbę. Aby jednak nie zostawić miejsca próżnego, aby politycznie spełnić obowiązek w imieniu polaków na emigracyi, wysłałem ów powyżej cytowany telegram. Telegram podpisałem sam, gdyż dra.Młynarskiego w N.Yorku wówczas nie było.

W czasie uczty telegram ten odczytano po polsku a równocześnie przetłumaczono go na angielskie i niemieckie. Na drugi dzień wyraził Eksc. Dumba życzenie zobaczenia się ze mną, zwłaszcza, że dowiedział się, że wyjeżdżam z powrotem do Europy. Spotkanie nastąpiło w hotelu Egis w N.Yorku. Na wstępie przeprosiłem, że dotąd nie spełniłem prostego aktu grzeczności wobec przedstawiciela Austryi, nie przedstawiwszy się osobiście. Trudności jednak pochodziły stąd, że działać nam przyszło na ogromnych przestrzeniach w myśl z góry oznaczonego programu, a powtóre nie chcieliśmy wydawać łatwej broni przeciwko sobie w ręce politykierów polskich w Ameryce, którzy Bóg wie jakie wnioski z takiego faktu by wysnuli.

Eksc. Dumba przyjął do wiadomości to wyjaśnienie i z wielkiem zainteresowaniem się wypytywał o naszą akcyę wśród emigracyi i o jej postępy; wykazał przytem wielką znajomość stosunków amerykańskich i amerykańsko-polskich.

Oświadczył mi, że cieszy się bardzo telegramem z okazyi urodzin cesarza Franciszka Józefa, ponieważ był on poważnym głosem emigracyi polskiej.

"Wszystkie ludy Austryi - mówił Eksc. Dumba - być w kontakcie z ambasadą, tylko Polacy, którzy mimo to, że najsumienniej spełnili swój obowiązek, zgłaszając się po wybuchu wojny

do służby wojskowej, kontaktu oficyalnego nie utrzymywali. Nie jest to dobrze - mówił dalej Eksc. Dumba - bo przyjaciół dużo nie macie." Domyśliłem się, że chodzi agitacyę żydowską i ukraińską. Ofiarowałem Eksc. Dumbie album Kossaka Legionów Polskich, oraz w języku angielskim organ K.O.N. „Polish Cause". Z rozmowy tej wyniosłem bardzo dobre wrażenie. Eksc. Dumba zna Polaków i jeszcze w Wiedniu utrzymywał bardzo żywe stosunki osobiste i ma dla nas dużo sympatyi. Stała się wielka szkoda, że Ekksc.Dumba musiał się rozstać z tą tak ważną placówką, z powodu bowiem przyłapania jego relacyi pisemnej do ministerstwa spraw zewnętrznych z której Ameryka odniosła wrażenie, że Eksc. Dumba wmieszał się w stosunki amerykańskie gospodarcze, przeciwdziałając rzekomo fabrykacyi amunicyi, na żądanie Stanów Zjednoczonych musiał pozycyę swoją opuścić. Stosunki na emigracyi znał znakomicie, wiedział dobrze, że mimo krzyku gazet polskich i stanowiska związku narodu polskiego, masa emigracyjna sądzi inaczej, wiedział, że Rosya sympatyi tam nie znajdzie. A upewniło go o tem stanowisko robotników polskich w sprawie fabrykacyi amunicyi. Krzyk ten w zarodku był więc krzykiem politykierów. Wśród amerykanów w świecie politycznym cieszył się Eksc. Dumba wielkiem poważaniem i sympatyą; wyróżniano go bardzo, w przeciwieństwie do ambasadora niemieckiego Bernsdorfa. Na tej jedynej wizycie i rozmowie przytoczonej polegał cały nasz stosunek do Ambasady austryackiej. Poza ambasadorem Dumbą utrzymywałem stosunki więcej natury towarzyskiej z wice-konsulem Rozwadowskim , o którym muszę powiedzieć, że umiał nadzwyczajnie pogodzić swoje obowiązki urzędnika z obowiązkami polaka. Z wielką przyjemnością to podnoszę, bo niestety nie zawsze tak bywa. Cenniejszym ten przymiot wice-konsula był w Ameryce, gdzie polaków w służbie dyplomatycznej i konsularnej prawie że nie ma. „Nie też dziwnego - mówiłem do Eksc. Dumby - że tu także leży przyczyna, że stosunek do ambasady austryackiej jest obojętny, względnie żaden." Wice-konsul Rozwadowski poznał stosunki wśród Polaków i zapewne z jego to cennych wiadomości wiele czerpać musiał Eksc. Dumba.

40

Obok wice-konsula, sekretarza konsulatu p.van Majera, który w sferach żydowskich, zwłaszcza, poza obowiązkami urzędnika bardzo wydatnie w naszym duchu działał.

Żydzi - ich prasa w Ameryce - i stosunek do Polaków.

W Ameryce żydzi odgrywają dużą rolę. Raz z powodu ich liczby i wielkiego skupienia w N.Yorku, gdzie mieszka ich około półtora miliona, wreszcie z powodu właściwych żydom zalet, czy błędów, że umieją jaskrawo uwydatnić swoje pragnienia, czy poglądy przez rozpowszechnioną w całym świecie pracę, że umieją zdobyć wpływ w prasie obcej, jak w tym wypadku w amerykańskiej.

Fakty te nakazały mi zwrócić baczną uwagę na stanowisko żydów w kwestyi polskiej i stąd wiele czasu tej sprawie poświęciłem, niestety, przyszedłem do wniosków stosunku ich do sprawy naszej, bardzo ujemnych. Cała prasa żydowska w sposób krzykliwy namiętnie senzacyjny informowała ogół żydowski o pogromach, urządzanych na ziemiach polskich w czasie wojny. Pogromy te odbywać się miały w ten sposób, że Polacy wskazywali winnych szpiegostwa, a żołdactwo rosyjskie miało dokonywać aktów dzikiej zemsty; dalej, że moskale wzamian za to pozwolili ludności rabować mienie żydów. Tego rodzaju sądy popierali tysiącami listów z terenu boju, opisujących bardzo szczegółowo okoliczności, w jakich te zbrodnie dziać się miały, podawano w nich dokładnie nazwiska uczestników, miejscowości i daty naturalnie, wszystko to w odpowiednim redakcyjnym sosie.

Tego rodzaju wiadomości zaostrzały wrażliwość, podniecały umysły do ostatnich granic. Wszystkie pisma żydowskie powiększyły wielokrotnie swoje nakłady, nic też dziwnego, że robiąc w ten sposób znakomite interesy, niełatwo pozbyć by się chciało materyału nawet wówczas, gdyby się okazał fałszywy. Walka z takim aparatem nie jest łatwą; aby odeprzeć te potoki oskarżeń, trzeba by było chyba przeciwstawić listom tamtym listy sfingowane o tendencyi przeciwnej, jak sfingowane były listy, podawane w prasie żydowskiej.

41

Oryginalnymi przecież być nie mogły, z terenu bowiem wojny przeszłyby były cenzurę, która nie pozwoliłaby była tego rodzaju z palca wyssane wiadomości, rozszerzać.

Drugiem źródłem informacyi były plotki, z któremi tu oswoiliśmy się, nmiemy je przyjmować, że wśród zbiegów z terenu walki żydów krążyły najbardziej jaskrawe i przekrwione - to rzecz jasna. Do takich środowisk poza terenem walki w Wiedniu czy w Berlinie wyjeżdżali korespondenci pism żydowskich i oni to z pamięci zapominając o czasie i przestrzeni stwarzali fakty, które streszczały się jaskrawo w 2-ch opiniach: Polacy urządzają pogromy, Puryszkiewicz ucałował torę.

W 2-ch tych granicach odbijała się i wypowiadała myśl żydowskiego nacyonalizmu. Doszło do tego, że wybitny publicysta w N.Yorku p.Bernstein wniósł memoryał do Wilsona, by ten sprzeciwił się niepodległości Polski w razie, gdyby Prezydent Stanów Zjednoczonych zasiadł w kongresie europejskim. Naturalnie, wszystkie te fakty znajdowały swe echa w prasie angielskiej i nietylko że nie przyczyniły się do wyjaśnienia sprawy polskiej, lecz przeciwnie, rzucały ją w jakieś głębokie cienie i kraj dzikiej fantazyi. Dlatego postanowiłem temu przeciwdziałać przez żydów samych. Dostęp do sfer żydowskich nie przedstawiał dla mnie wielkich trudności. Miałem dużo znajomych z kraju robotników żydowskich, którzy ochotnie ofiarowali swoje usługi w celu przeciwdziałania tej z góry obmyślnej akcyi. Po porozumieniu się z nimi jako znającymi stosunki miejscowe - w porozumieniu z organizacyami żydów z Galicyi, mówiących po polsku, postanowiliśmy zwołać wielkie zgromadzenie publiczne, na którem omówilibyśmy kwestyę żydów do Polski i obecne położenie na terenie wojennym.

Istotnie w końcu maja odbyło się to zgromadzenie w historycznej sali „Cooper Union" zwołane za pomocą ogłoszenia płatnego, przyjętego tylko przez jedno socyalistyczne pismo „Vorwärts". Inne pisma ogłoszenia przyjąć nie chciały. Zapowiedź zgromadzenia przyjęły sfery żydowskie niepokojąco. Obawiano się

słusznie protesta przeciwko szerzonym tendencyjnie w interesie nakładców pism żydowskich kłamstwom. Prasa nacyonalistyczna rzuciła się z całą wściekłością uprzedzając z góry przemówienia i stanowisko zgromadzenia.

W żydowskiem piśmie ilustrowanem przedstawiono mnie wyciągającego rękę do zgody z żydami, a na każdym mym palcu wypisano: "Miejsce pogromu żydowskiego." Robiono więc wszystko, by zgromadzeniom przeciwdziałać. Skutek jednak był wprost odwrotny. Zainteresowanie zgromadzeniem było wielkie. Omawiano go w całej prasie i ten fakt spowodował żydów, redaktorów, publicystów i nakładców pism do pertraktacyi ze mną, aby w tej drodze umożliwić sobie wyjście z dość trudnego położenia. Obawiali się oni, że mimo całej perfidyi, z jaką walczono, ogół żydowski gotów był zwątpić w podawane fakty; wierzyłem, że skoro stanę na zgromadzeniu publicznem i przedstawię całą okropność wojny i morze nieszczęścia, które zalewa ziemie polskie, to zrozumią żydzi, że nieszczęście jest powszechne i nie zwraca się specyalnie przeciwko nim. Wierzyłem, że przedstawiony stosunek historyczny rzuci światło na położenie obecne i przyszłość żydów w Polsce, wierzyłem, że zwłaszcza żydzi z Galicyi zrozumią i odczują całą szczerość stanowiska mojego jako Delegata N.K.N. organizacyi, powstałej na ziemiach polskich w wielkiej dziejowej chwili, łączącej w sobie wszystkie stronnictwa polityczne, w której żydzi mieli 2-ch przedstawicieli.

Na konferencyę zgodziłem się chętnie, choć z góry wiedziałem, że nie doprowadzi ona do żadnych wyników; zbyt dobrze znałem nacyonalizm żydowski, zwłaszcza z państwa rosyjskiego, z dawnych kresów polskich. Znałem jego wehemencyę i dzikość, niepowściągliwość i brak zmysłu politycznego, ukrytą w nim psychę niewolników. Polityka jego w stosunku do Polski polega na tem, że żydzi nienawidzą Rosyi, ale się jej boją, lękiem niewolnika. O ile więc wystąpią przeciw Rosyi, to równocześnie, aby złagodzić ten cios, zadają go w stronę Polaków.

W konferencyi wzięło udział około 20-u ludzi. Byli to jak powiedziałem wybitni żydowscy publicyści, nakładcy pism, profesorzy, lekarze. Na wstępie zastrzegłem się z góry, że jeżeli przychodzę zaproszony, to w interesie żydów samych, żydów, mieszkających na ziemiach polskich, dla których stosunek Polaków do nich nie może być obojętny. Nie w interesie Polski przyszedłem tu, by czegoś prosić, lub czegoś żądać, jej losy rozgrywają się na polach bitew, zlewanych obficie krwią polską przy współdziałaniu Legionów polskich. Tymczasem prasa żydowska robi wszystko, żeby podział wytworzony na ziemiach polskich przez niewolę bardziej jeszcze pogłębić. Jeżeli celem dyskusyi ma być zmiana na lepsze, to bardzo chętnie biorę w niej udział.

Odpowiedziano na to, że przedział jest tak wielki, że nie da się wyrównać. Żydom pozostaje już tylko obrona. Rozpętana walka bojkotem, który zniszczył już setki tysięcy rodzin, - mówili przedstawiciele żydów - kończy się dziś pogromami. Nie pozostaje nam nic innego, jak walczyć o życie wszystkimi środkami, które stają do dyspozycyi, a przedewszystkiem odkryć przed światem prawdę, musimy go przekonać, że tylko prawa polityczne, zabezpieczające rozwój narodowy żydom, mogą rozwiązać kwestyę i żydów zadowolnić.

Na to odpowiedziałem, że kwestya ta jest więcej skomplikowaną i nie tak łatwo da się rozwiązać, jak sobie wyobrażają. Rozwiązanie zaś jej widzę przedewszystkiem w rozbiciu państwa rosyjskiego, uwolnieniu z pod panowania caratu dawnych ziem polskich, na których mieszka przeważna część żydów europejskich i demokratyzacyi społeczeństwa, a stąd łatwej asymilacyi w środowisku, w którem żyją.

Co do praw narodowo-żydowskich, to jeżeli chcecie panowie serio rzecz traktować, to patrząc na Amerykę, jako na Eldorado wolności i demokracyi, powinniście zauważyć, że i tu wam nie pozwolą otworzyć własnego państwa - państwa w państwie -

A cóż dopiero w Europie, gdzie najbardziej w kulturze i w rozwoju gospodarczym posunięte narody praw wam takich nie dają. Nie macie ich w Niemczech, nie macie ich we Francyi, ani w Ameryce, dlatego trudno przypuścić, abyście je zdobyć mogli w wolnej Polsce, która długo mus... d sobą pracować, aby się otrząsnąć ze 100-letniego panowania barbarzyństwa rosyjskiego.

Dziś, kto chce realnie pracować na rzecz żydów, musi współdziałać w oswobodzeniu ziem polskich a zatem zydzi powinni w tych dążeniach iść razem z polakami. Niech umieją ponieść ofiary, a tradycyjna tolerancya i rozwój przyszłej Polski gwarantują żydom, że otrzymają sumę tego, co otrzymali w najbardziej rozwiniętych i kulturalnych państwach: r ó w n o u p r a w n i e n i e   o b y w a t e l s k i e.

W porównaniu z bezprawiem rosyjskiem jest to tak dużo, że warto jest pracy pokoleń, a co dopiero wysiłków w ciągu wojny, która przecież lata trwać nie może. Stańcie panowie z nami, z całym aparatem, jaki macie do dyspozycyi. Waszymi środkami materyalnymi bądźcie orędownikami wspólnej sprawy wśród innych narodów, rzućcie na szalę całą energię a zaskarbicie sobie wdzięczność Waszych współbraci, zdobędziecie szacunek i poważanie innych narodów, staniecie się czynnikiem, który dla dalszej przyszłości żydów nie będzie bez znaczenia.

Gdy zaś pójdziecie drogą dotychczasową, to przedewszystkiem nikt Was nie zrozumie, bo dziś, kto sympatyzuje z Polską, temsamem jest wrogiem Rosyi. Wszystkie narody z nami sympatyzują, a Wy jedni, zamieszkali w takiej masie na jej ziemiach występujecie wrogo przeciwko jej wolności.

Naturalnie nie pomogły te słowa - uczestnicy konferencyi powoływali się na wysoki procent zamieszkałych, co według nich jest podstawą żądania praw politycznych.

Kończąc tę dyskusyę, oświadczyłem, że na zgromadzeniu potępię bojkot żydów, o ile on był środkiem politycznym w rękach reakcyi polskiej i rządu rosyjskiego, dalej, że w imieniu N.K.N. oświadcz

się za obywatelskiemi prawami dla żydów zamieszkałych w Polsce wzamian za to żądam publicznej deklaracyi, w której żydzi wyrażą sympatyę dla niepodległości Polski w walce z Rosyą, że walkę tę poprą materyalnie i moralnie. Co do pogromów i całej tej niesłychanej kampanii przeprowadzonej w Ameryce, oświadczyłem wręcz, że ani jeden z tych tysięcy listów nie jest prawdziwy a zwrócony do właścicieli pism i korespondentów stwierdziłem, że „żaden z Panów tutaj nie zaprzeczy temu" i istotnie tak było.

Jakkolwiek wiedziałem, że do porozumienia przyjść nie może i że zgromadzenia panowie ci nie poprą, to jednak zauważyłem, że cała ta dyskusya i moje stanowisko zrobiło na nich duże wrażenie. Pozostała więc im tylko droga wykrętów tego rodzaju, że jeżeli chodziłoby o formalną umowę ze mną, to dla takiego celu nie mają formalnych mandatów.

Po konferencyi tej odwiedził mnie jej uczestnik i jej inicyator, warszawianin, osiadły od lat 30-u w N.Yorku Dr. .... i oświadczył mi, że konferencya zrobiła duże wrażenie i że mimo wszystko przedstawiciele prasy przyrzekli opublikować zgromadzenie. Najciekawsze, że w przeciągu kilku dni następnych nie zdarzył się na ziemiach polskich ani jeden pogrom.. nie umieszczono ani jednego listu z przed dni kilku. Dyskutowano już poważnie, operując dziecinnymi frazesami, opierając się o jakąś dziwną rzeczywistość, z której wynikało w końcu, że wszystkie narody sympatyzują z żydami, nawet Rosya, tylko polacy są ich nieubłaganymi wrogami.

Na 2 dni przed zgromadzeniem otrzymałem list od Dr. ... który prywatnie prosił mnie, abym listownie oświadczył, że potępiam pogromy na ziemiach polskich a wówczas właściciele pism zgromadzenie ogłoszą. Widziałem w tem podstęp, by wyłudzić dla nich najważniejsze świadectwo, że istotnie pogromy były. Spostrzegłem się, i odpisałem, że pogromów potępić nie mogę na ziemiach polskich, bo ich polacy nie urządzają, że potępię bojkot i oświadczę się za prawami obywatelskiemi żydów i list w odpisie dołączam.

Zapowiedziane zgromadzenie odbyło się i jakkolwiek w ogłoszeniu powiedziane było wyraźnie, że jest zgromadzeniem dla żydów mówiących po polsku, że ogłoszonem było tylko w jednem piśmie, mimo to było bardzo liczne. Odbyło się w olbrzymiej sali Cooper Union, mieszczącej 3.500 foteli. Pojawienie się moje trybunie przyjęło zgromadzenie wielkiem entuzyazmem, długi czas nie pozwolono przyjść do słowa a gdy przywitałem ich imieniem kraju i ich braci, którzy razem z polakami giną i cierpią wśród zgliszcz i płomieni, rozległ się na sali płacz, słowa te poruszyły zgromadzonych, przedstawiłem stosunek polaków do żydów w Galicyi, gdzieśmy mieli samorząd. Jeżeli ten stosunek układał się w Królestwie inaczej, to było to zasługą kogoś trzeciego, który miał władzę nad polakami i żydami. Mimo tej władzy barbarzyńskiej i brutalnej, jaką Rosya wykonywała na ziemiach polskich nie udało się jej jednak jednej rzeczy przeszczepić na grunt polski, mianowicie: pogromów. W r.1907 usiłowano urządzić go w Siedlcach, ale mimo antagonizmu, jaki już wówczas narastał, nie udało się tam zorganizować pogromszczyków, musiała to zrobić armia, rozgromiona przez Japonię na Wschodzie.

Przeszedłem do stanowiska prasy i żydów w N.Yorku, protestując przeciw tej walce, którą tu rozpętano, a której żydzi zwłaszcza w Galicyi nigdy nie zrozumieli. Wreszcie przedstawiłem cele polaków w wojnie obecnej i środki dla ich osiągnięcia. Mogą być nimi tylko oręż, tylko armia, której zaczynem na dziś są tylko Polskie Legiony. Bardzo życzliwie przyjęto całe to przemówienie.

Następny mówca imieniem żydostwa Dr. Feigenbaum współredaktor "Vorwärts'u" postawił rezolucyę, (Oryginał dołączam), w której wita Delegacyę N.K.N. i oświadcza, że wobec potępienia bojkotu, dalej wobec deklaracyi stosunku do żydów na ziemiach polskich przyrzeka uroczyście materyalnie i moralnie poprzeć dążenia polaków.

Rezolucyę tę przyjęto entuzyastycznie. Mała tylko grupa protestowała nie przeciwko rezolucyi samej ale przeciw posta-

wieniu jej przed dyskusyą do głosowania. Rezolucyę tę ogłosiła prasa prawie wszystkich narodów, z pism wiedeńskich omówiła je w osobnym artykule Neue Freie Presse. Dzienniki żydowskie znalazły się w trudnem położeniu i usiłowały wybrnąć atakując tę rezolucyę, odmawiając kompetencyi zgromadzeniu publicznemu, jednakowoż o pogromach przestano już pisać. Kategoryczne zaprzeczenie w tej sprawie i wyjaśnienie było dość skuteczne. Naprowadziłem tyle przykładów niesłychanych sprzeczności że nawet dla amerykańskiego dziennikarza było to za wiele. Na Zgromadzeniu przytoczyłem podaną wiadomość w socyalistycznem piśmie Vorwärts którego współredaktor Feigenbaum wyżej wspomnianą rezolucyę postawił, że pojawiła się notatka, iż dwóch przywódców socyalnej demokracyi ukraińskiej, znanych u nas w kraju Mikołaj Hankiewicz i Teofil Mełeń urządzali pogromy żydowskie. W dwa tygodnie później tosamo pismo podało ich fotografie wraz z biografią, w której podkreśla się wybitną działalność polityczno-kulturalną i sympatyę dla żydów. Oburzeniem przeciwko prasie przyjęto tego rodzaju informacye.

Zgromadzenie i jego wynik niepokoiły przeciwników. Postanowili jeszcze raz odbyć konferencyę ze mną i zwołać zgromadzenie powtórne. Sądzili, że manewrując w ten sposób uda się im zatrzeć i zaciemnić jasno postawioną przezemnie sprawę. Uprosili tedy znanego filantropa i wielokrotnego milionera Straussa, aby ten zechciał zwołać konferencyę ponowną z rozmaitych przedstawicieli żydostwa i aby mnie na tę konferencyę zaprosił. Istotnie otrzymałem zaproszenie równocześnie jednak zażądałem przedłożenia mi listy zaproszonych. Chodziło mi o to, czy na liście nie znajdą się przypadkiem ci sami, z którymi już poprzednio mówiłem. Lista jednak była złożona z nazwisk innych, a między nimi znalazłem nazwisko nietylko wpływowego bardzo, ale bardzo głośnego publicysty p.Bernsteina, który w walce przeciwko polakom posunął się tak daleko, że wniósł memoryał do Wilsona, w którym prosi, żeby Wilson w razie gdyby zasiadł w kongresie pokojowym jako przedstawiciel Stanów Zjednoczonych sprzeciwił się niepo-

dległości Polski. Co do uczestnictwa tego Pana się zastrzegłem, motywując tem, że p.Bernstein jest zapewno wybitnym i poważnym człowiekiem, jeżeli więc zdecydował się na tak śmiały publiczny akt, to musi mieć poważne, a przemyślane powody; zatem dyskusya z nim korzyści żadnych przyniośćby nie mogła a mogłaby natomiast wnieść niemiły ton i utrudnić porozumienie. Przyjęto do wiadomości tę moją prośbę i zaproszenie dla p.Bernsteina cofnięto.

Konferencya odbyła się w biurze p.Straussa, wzięło w niej udział około 20 ludzi. Więc znowu dziennikarze, nakładcy pism, uczeni, lekarze, między innymi znany prof.Hurwicz. Podniesiono tosamo argumenty i tendencye o prawach politycznych, o szkole narodowej o wysokości procentów żytów. Oświadczono, że wierzą w dobrą wolę N.K.N. ale nie wierzą, aby N.K.N. miało dość siły, to w życie wprowadzić. Że muszą apelować do innych narodów, muszą pokazywać rany żydów i ich pragnienia a na dowód ich dobrej woli urządzą zgromadzenie i w rezolucyi oświadczą, że nie występują przeciwko niepodległości i na zgromadzenie to mnie zapraszają.

Z całego jednak tonu wnioskowałem, że konferencya ta nie różni się niczem od pierwszej, że jeżeli zapraszano na zgromadzenie, to tylko po to, by publicznie przy mnie tosamo powiedzieć, co pisali może tylko w przyzwoitszej formie. Wobec tego oświadczyłem, że na zgromadzenie się nie zjawię, gdyż nie mógłbym wyjść poza rezolucye pierwszego, którą oni ~~zastanowali~~ i której zaakceptować nie chcieli.

W dyskusyi p.Strauss udziału nie brał, o ile jednak spostrzedz mogłem, to niebardzo był zadowolony z enuncyacyi żydostwa. Zgromadzeni nie spodziewali się, że spotkają się u mnie z odmową wzięcia udziału w zgromadzeniu. Pocieszali się jednak, że wynik zgromadzenia da im dostateczną siłę, aby na dawnem stanowisku się utrzymać.

Zgromadzenie odbyło się. W całym N.Yorku mówiono o niem to też istotnie nieprzebrane tłumy zajęły place i ulice.

Tysiące i tysiące zebrały się przed salą Cooper Union, która mimo olbrzymich rozmiarów, zaledwie cząstkę zgromadzonych pomieścić mogła. Przywódcy żydowscy tryumfowali. Jakież jednak zdumienie ogarnęło ich, gdy po zagajeniu podniósł się ze zgromadzenia krzyk: gdzie jest delegat? - Nie pomogły wysiłki mowców, zmieniających się kolejno, ze zgromadzenia ciągle podnosił się krzyk: gdzie jest Delegat? Przebieg ten zgromadzenia nie przyniósł laurów i siły zwołujących. Nie umieli oni przeprowadzić nawet swoj rezolucyi bez zaciętej walki.

Naturalnie, jak z tego sprawozdania widać, pozytywnie wiele nie zrobiono, wniesiono jednak pewien ferment do prasy i nałożono hamulec. Nie było czasu uczynić coś więcej z wielką szkodą dla sprawy, bo jak powiedziałem, prasa żydowska rozchodzi się po świecie całym, a wpływ w prasie innych narodów jest znany.

Dodać tu muszę, że p.Bernsteina, który wniósł memoryał do Wilsona i z tego powodu z nim mówić nie chciałem, przyjął p.Paderowski, usprawiedliwiał się przed nim, że dając pieniądze na warszawską dwugroszówkę nie wiedział, że jest ona antysemickiem pismem ... naturalnie, p.Bernstein nie rozumiał, że człowiek który daje 200.000 rubli nie znał tendencyi pisma, dlatego z pewną ironią zaznacza to w swoim artykule po wizycie u p.Paderewskiego, podkreśla tryumfująco ekspiacyę jego i ironicznie wyrazy sympatyi dla żydów.

Agitacya Ukraińców i ich stanowisko wobec Polaków.

Pisząc o stosunku do ambasady austryackiej i jej przedstawiciela Ekse. Dumby wspomniałem o ukraińcach i chcę im jeszcze kilka słów poświęcić. Z faktów, które zebrać zdołałem, z tego co mówią o nim i co piszą, widzę, że celem wszystkich wysiłków zrobili walkę przeciwko Polsce. Przypomina mi to trochę stanowisko żydów, którzy nie mogąc stworzyć celu pozytywnego, postawili walkę z nami za cel główny, w czasie wojny europejskiej.

Nalożałoby zapytać ukraińców, czy hasło wolna Ukraina zbankrutowało, że o niem się nie mówi i nie pisze, a zajmuje się wyłącznie sprawami polskimi. ~~walcząc przeciwko nim intryga~~ i ~~kłamstwem.~~

W całej mojej agitacyi nie wniosłem ani jednem słowem antagonizmu i zarzewia walki, przeciwnie, mówiąc o Rosyi wskazywałem zawsze nadzieje i losy Ukrainy. Tymczasem nawet delegat rusinów na zgromadzeniach zresztą bardzo małych nieustannie zajmował się polakami. Opowiadał on niesłychane rzeczy o zdradach, o tem, że Legionów polskich właściwie nie ma, że je narodowi demokraci polscy rozbili, że są tylko Legiony Ukraińskie. Nie byłoby to źle, gdyby te opinie tak autorytatywnie podawane pozostawały w małem tem środowisku, niestety, rusini wzięli na siebie rolę informowanych Węgrów, Niemców, Czechów, nawet Włochów w sprawach Polski. Z wiarygodnych ust wiem, w jaki niegodny sposób występowali biskupi ruscy przeciwko nam na uczcie w ambasadzie dnia 18-go sierpnia.- Pola dla złej woli jest w Ameryce bardzo dużo; w konsulatach austro-amerykańskich i w ambasadzie samej prócz 2-ch, nie ma więcej polaków. Zajęci są tam Węgrzy, Czesi, Rusini, Niemcy, nic łatwiejszego zatem, aby znaleźć sobie przystęp wszędzie, aby znosić informacye w sprawach naszych. Rusini nie przestali informować ambasadę i konsulat austryacki, informowali też skrzętnie bardzo ambasadę niemiecką, każde słowo przez nas wypowiedziane, każdy artykuł w piśmie polskiem z odpowiednim komentarz~~em~~ ambasadorom dostarczali. Nie są to rzeczy groźne, ale pewien wpływ na przejrzystość i wyrazistość sprawy mają.

Jest obowiązkiem naszym tej robocie przeciwdziałać, gdyż na tak obcym i odległym gruncie raz urobiona opinia nadzwyczaj pilnie się zmienia. Ze środowisk przystępnych przenosi się w szersze kręgi przez prasę angielską a wreszcie w świat cały, a wszystko to nie jest bez znaczenia.

Staraliśmy się zatem jako Delegaci działać w sferach amerykańskich, wiele zrobić można było przez osobistości wybitne na emigracyi, jak Dr.Kazimierz Żurawski, prof. Tomasz Siemiradzki

w Chicago, jak Dr.Korwin-Lowiński Edward w N.Yorku, sekretarz Akademii medycznej i docent uniwersytetu kolumbijskiego, dalej urodzony z rodziny, od szeregu pokoleń w Ameryce zamieszkałej dr.Stanisław Szczodrowski, zwłaszcza w sferach naukowych amerykańskich wśród profesorów, uczonych i publicystów.

Aby ułatwić pracę w tym kierunku napisałem broszurę w języku angielskim specyalnie dla amerykanów, omawiającą stanowisko polaków w obecnej wojnie, w której tłumaczę, dlaczego polacy muszą iść przeciwko Rosyi. Obok tego organizacya K.O.N. wydaje dodatek angielski do swego organu centralnego "Polish Cause" w którego artykułach informuje się amerykanów dokładnie o zaszłych faktach na ziemiach polskich, o naszem stanowisku, o sile naszych zbrojnych Legionów, jednem słowem daje się obraz tej czynnej części społeczeństwa polskiego, która zrozumiała, że wojny światowej tylko czyn wojenny, tylko czyn wogóle może mieć swój walor.

W tem miejscu chcę wspomnieć o drugim organie wydawanym w języku angielskim "Free Poland" przez Radę Narodową, wyłonioną ze zjednoczenia rzymsko-katolickiego pod redakcyą p.Osady. Na szczęście moje, że wszystko, co się dziś drukuje i pisze w sprawach polaków obchodzących, pozostanie trwałem świadectwem, jak myśleli, co myśleli i co czynili ci, którzy się podają za przewodników duchowych emigracyi. Znajdzie tam historyk wszystko, czemu się chce dziś przeczyć, czemu chce przeczyć ta organizacya, która szła ręka w rękę z narodową demokracyą, która dziś stała się ośrodkiem opozycyi przeciwko N.K.N. a która dziś popiera Legiony.

" Free Poland" najbardziej nikczemnie pisało o Legionach i o N.K.N. - najbardziej nikczemnie wyklinało każdy czyn z tem większą szkodą dla sprawy, że wydawane było w języku angielskim, znajdzie tam czytelnik sławny wniosek, drukowany w języku angielskim, żeby się odnieść do władz politycznych Stanów Zjednoczonych, by deportować delegatów N.K.N., jako zakłócających neutralność Stanów Zjednoczonych. Rozwiązano w ten sposób ręce amerykańskiej kanalii, która przy współudziale p.Paderewskiego po

moim wyjeździe obrzuciła nas błotem w prasie amerykańskiej.

Przeciwko tej kampanii, w której nazywa się Delegacyę agentami Prus i Austryi w prasie, która powołuje się na informacye Paderewskiego, zastrzegłem się w liście do prezesa Komitetu w Vevey, Henryka Sienkiewicza, który to list dał znowu sposobność tymsamym sferom, których wyrazem w kraju Głos Narodu a w Ameryce Free Poland do ataku przeciwko mnie. Na prasę amerykańską wpłynąć bardzo trudno. Sami amerykanie mówią, że jest ona na żołdzie Anglii i Rosyi, trudno więc było cokolwiek w duchu naszym opublikować. Kilka interwiewów bez politycznego ostrza o zniszczeniu kraju i najogólniej o nadziejach Polaków pomieściły nowojorski „Times,The World" dalej Tygodnik Roosewelta "N.York Outlock".

Tak przedstawia się działalność Delegacyi. Trudno mi być sędzią jej zabiegów i pracy, zdaje mi się jednak, że z poruczonego zadania w tak ciężkich warunkach w miarę sił wywiązaliśmy się, których nie szczędziliśmy, oparci o wiarę w ziszczenie się naszych nadziei i miłość dla sprawy.

Mam uczucie, że wnieśliśmy w emigracyę polską zdrowy ferment, rzuciliśmy na porządek życia sprawy, któremi emigracya nigdy seryo się nie zajmowała. Wnieśliśmy temat, który nigdy nie był tematem zrodzonym w niewoli i wprzągniętym w wielki trud codziennego życia. I muszę powiedzieć nie bez wyniku. Powstała potężna organizacya, która dla przyszłości będzie mieć wielkie znaczenie. Przygotowaliśmy ideowo dziesiątki tysięcy ludzi, którzy po powrocie do kraju spustodzonego wniosą wypróbowaną energię, zdobytą umiejętność, obywatelskie uczucia i kapitał najbliższej przyszłości. A dziś dają już Legionom tylu ludzi, ile się tylko przemknąć może po przez ścisłą kontrolę angielską. Średnio najmniej 10-u tygodniowo wyszkolonych na podoficerów i żołnierzy na koszt własny owianych chęcią walki.

53

Streszczając się krótko, dà się praca nasza ująć następująco:

1/. Do Ameryki przybyliśmy z końcem grudnia 1914. W ciągu stycznia konferencye z poszczególnemi organizacyami więc: Sokołem, Zjednoczeniem rzymsko-kat., Związkiem narodu polskiego, organizacyą kobiet, organizacyą K.O.N., wreszcie z poszczególnymi ludźmi, jak ks.Biskup Rhode, biskup Kozłowski, bankier Smulski, z redakcyami pism, wreszcie z centralnym Komitetem ratunkowym, jako Związkiem wszystkich organizacyi poza K.O.N.

2/. Akcya zgromadzeniowa. Odbyliśmy 55 zgromadzeń masowych. 16 wykładów dla określonych środowisk;

3/. Publikacye: Dr.Młynarski broszura:"Do broni" 5.000 egz.
Inż. Artur Hausner: "Ani rosyjska, ani pruska, ani austryacka, ani turecka, ale tylko polska oryentacya" egzemplarzy 20.000 "
Inż. Artur Hausner: "Polska, jako problem europejskiej polityki i europejskiej demokracyi" po angielsku 3.000 "
Tasama broszura po polsku 10.000 "
Inż.Artur Hausner: "Uczeni i osły do środka" - odpowiedź Feliksowi Konowi 10.000 "

4/. Szereg artykułów w prasie polskiej, angielskiej i żydowskiej (duży artykuł "Żydzi a sprawa polska")

5/. Działalność wśród żydów.

6/. Działalność wśród Amerykanów.

7/. Stosunek do Komitetu p.Kochańskiej.

8/. Założenie 3-ch szkół wojskowych.

Za najważniejszą jednak sprawę uważamy sparaliżowanie naszą akcyą utworzenie Legionu ze Sokołów na rzecz Rosyi. Jak wiadomo akcya Dmowskiego w zaborze rosyjskim, akcya legionowa spełzła na niczem. Społeczeństwo wystąpiło przeciw tej akcyi.

To jednak nie wystarczyło szarlatonowi Dmowskiemu i do Ameryki pragnął sięgnąć po materyał ludzki i w ten sposób postawić społeczeństwo pod zaborem rosyjskim przed fakt dokonany. Można sobie wyobrazić, jakim prawdziwym skandalem, jakim upadkiem duchowym i rozkładem naszego społeczeństwa byłby fakt, dwu-walczących po przeciwnej stronie dobrowolnie Legionów a mimo to, jak powiedzieliśmy nie zawachał się Dmowski porozumiawszy się z organizacyą Sokoła Amerykańskiego to uczynić. Mam w ręku oryginalny rozkaz, podpisany przez naczelnika Sokoła Dr.Starzyńskiego, w którym we wstępie wita nadeszłą wreszcie tę błogosławioną chwilę, w której Sokoli będą wobec Ojczyzny mogli spełnić swój obowiązek. Żąda w rozkazie, żeby gniazda do dni 3-ch wystawiły jako pierwszy hufiec 1.000 ludzi, który przewieziony będzie z Kanady przez Azyę na front rosyjski. Rozkaz ten pojawił się w kwietniu, a więc blisko rok po wybuchu wojny, blisko więc w rok po krwawych walkach i trudach Legionów przeciwko Rosyi wystawionych.Tej zbrodni, która pozostanie piętnem na długi czas dla organizacyi Sokolej i tych politycznych, które chciały tej organizacyi użyć za narzędzie iście Kainowe, potrafiliśmy się przeciwstawić, jej przeciwdziałać i rozkaz p.Prezesa Starzyńskiego spełzł na niczem. Poczęły odpadać gniazda za gniazdem, a mundur sokoli stawać się zaczynał pośmiewiskiem. Oto sprawy, i teren wielki, zbyt wielki, by go zaspokoić mogła praca dwóch ludzi w czasie kilku miesięcy, teren, który nie można pozostawić bez dalszej pracy.

W tem miejscu nasuwa mi się kilka uwag na temat działalności zagranicznej. Ameryka jest największem środowiskiem poza terenem wojny, na którym działalność w duchu naszym ma wielkie znaczenie i może być bardzo owocną. Jest to kraj, w którym gromadzą się wszystkie narody świata. Zastąpione silnie zorganizowane, i mające dzięki temu wpływ na środowiska, skąd wyszły.. Demokratyczny ustrój Ameryki i położenie dalekie od terenu wojny dają wielką swobodę działania; dlatego placówki takiej nie można

pozostawić bez oficyalnego zastępstwa.

Nie można również pominąć tak ważnych placówek zagranicznych, jak w kraju skandynawskim, zwłaszcza Norwegii, w której łączą się nici, wiążące cały świat. Prasa skandynawska jakoteż i Holandyi ich opi nie są cytowane przez prasę całego świata. Nie przeceniam tej prasy i jej wpływów na załatwienie sprawy polskiej, ale nawet wtedy, gdybyśmy tylko przypuszczali, że go mieć może, nie wolno nie zaniedbać niczego, by taki wpływ na prasę uzyskać.

Tosamo odnosi się do Szwajcaryi, Berlina, Budapesztu, Sofii, Bukaresztu. Oficyalni reprezentanci powinni być w najściślejszym kontakcie z N.K.N. nie tak, jak to miało miejsce z Delegacyą amerykańską, co tu z ubolewaniem zaznaczam. Prasa krajowa, która bądź co bądź jako wychodząca na terenie wojny miała duży wpływ w Ameryce, ta prasa była zupełnie niezoryentowaną i bardzo często artykuły dzienników lub organów stronnictw, zastąpionych w N.K.N. były na terenie tamtejszym zwracane przeciwko nam. Niotylko artykuły Piasta, jak zresztą i całe stanowisko tego stronnictwa ośmielały tamtejszych moskalofilów do zaciętych ataków, ale nawet i w N.Reformie dosyć znajdowali nasi przeciwnicy dla siebie żeru. Pochodziło to, jak powiedziałem wyżej z braku informacyi i zainteresowania się działalnością naszą w Ameryce.

Co do pieniędzy zbieranych na rzecz akcyi naszej, to przechodziły one przez Kasę Organizacyi K.O.N.

W n i o s k i :

1) Oficyalny list do K.O.N. z uznaniem dla dotychczasowej działalności i pracy;

2) list do p.Kochańskiej;

3) wysłać delegata jako przedstawiciela akcyi politycznej;

4) wysłać zdolnego dziennikarza,1 ze 2-ch lub 3-ch oficerów dla prowadzenia szkół wojskowych,

5) polecić Komisyi ekonomicznej, by przygotowała odpowiedni materyał i zajęła się zorganizowaniem reemigracyi do kraju.

Spisano dla pamięci.

Lwów, w styczniu 1916 r.

Inż.Artur Hausner.

W okresie tej działalności powyżej przedstawionej, to znaczy od grudnia 1914 do 4.lipca 1915. byliśmy uczestnikami 2-ch zjazdów K.O.N., mianowicie pierwszego w styczniu w Cleeveland i 4.lipca w Buffalo. Po Zjeździe przygotowałem się do podróży z powrotem do kraju, dokąd w końcu września przybyłem. Ob.Dr.Młynarski pozostaje tam dotąd. Nadmienić muszę, że wiele bardzo materyałów jak: oryginalnych rezolucyj, charakterystycznych artykułów, wreszcie uchwał, które skrzętnie zebrałem, wysłanych pocztą via Szwajcarya dotychczas nie otrzymałem. Sprawozdanie więc niniejsze dopiero później może być uzupełnione.

Alegat do sprawozdania Delegata z Ameryki.

Do Gniazd Zw. Sokołów Polskich w Ameryce.

R O Z K A Z :

Druhowie !

Z otrzymanych wiadomości od Rządu Narodowego w Warszawie dowiedzieliśmy się, ze skutkiem trudnych warunkow w jakich znajdują się Legiony Polskie i Polacy w Armiach obcych, setki tysięcy naszych braci są bez nalezytej opieki sanitarnej i przeto Wydział Zw. Sok.Pol. zdecydował się zorganizowac i wysłac do Ojczyzny korpus sanitarny, ktorego zadaniem będzie niesc pomoc potrzebującym.
Jako pierwszy oddział pójdzie hufiec składający się z około 800 Druhow. Na wyekwipowanie tego, potrzeba znączną sumę pieniędzy, ktorą w przeciągu kilku dni musimy miec w pogotowiu; chcemy bowiem wyruszyc w jak najkrotszym czasie.
Niniejszem wzywam przeto wszystkie gniazda, aby o ile posiadają jakis fundusz Kosciuszkowski wysłały tenze natychmiast do Zarz. Zw. Sok. Pol. oprocz tego kazde gniazdo ma zawiadomic, czy i o ile jest w stanie dopomodz funduszem obrotowym.
Następne hufce będziemy wysyłać według możności. Kazde gniazdo ma zwołac natychmiast specyalne posiedzenie i spisac wszystkich ochotnikow, ktorzy z następnymi hufcami gotowi będą w kazdej chwili wyjechac.
CHWILA CZYNU NADESZŁA !
Czekaliśmy na nią długo i nadszedł czas, gdzie nalezy nam wytęzyc wszystkie siły i pokazac, ze Sokolstwo nietylko z imienia jest przednią strazą narodu, ale wezwane do czynu połozonego w nim zaufania nie zawiedzie.
CZOŁEM !

Za Wydział Zw. Sok.Pol.:
Dr.T.Starzenski, Prezes,
J.Bartmanski, naczelnik.

Rozkaz ten wydał Prezes Sokoła Starzyński na podstawie wiadomosci otrzymanych z kraju, ktore rownocześnie pojawiły się w depeszy Chikagowskiego dziennika „Dailly News" przesłanej z Petersburga przez korespondenta p. Warlama Czerkiesowa. Depesza brzmi: Pirtrograd, 6-go lutego. Opinia publiczna w Rosyi, a zwłaszcza związek ziemstw rosyjskich w Moskwie z wielką uwagą i niecierpliwoscią oczekiwały realizacyi obietnicy najwyzszego wodza, dotyczącej połączenia ziem polskich i przywrocenia odrębnosci panstwa polskiego. Obecnie rozne stowarzyszenia, jak rowniez przedstawicielstwa polityczne ktore w czasie wojny dokładały staran, aby doprowadzic do porozumienia pomiędzy polakami a rosyanami, z entuzyazmem i zadowoleniem witają fakt, ze najwyzszy wodz rosyjski, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, w drodze urzędowej i osobnym dekretem zarządził zorganizowanie odrębnych pułkow polskich z polskimi sztandarami i polską komendą. Z pułkow tych natomiast formowane będą polskie dywizye i polskie korpusy, a z nich powstanie armia polska, na ktorej czele stanie generał Iwanow. Armia ta walczyc będzie w południowej Galicyi i na Bukowinie."Dekret
. Dekret ogłoszono 23-go stycznia.
Niezaleznie od tej depeszy zamieszczonej przez chikagoskie - Daily News - Prezes Banku Polskiego p.J.F.Smulski otrzymał z Warszawy depeszę następującej tresci: Warszawa, dnia 29-go stycznia 1915. Smulski, Chicago III. W dniu 23-go stycznia 1915 roku w drodze oficyalnej ogłoszony został urzędowy dekret, zezwalający na tworzenie Legionow Polskich identycznych z armią rosyjską, aby kazdemu lojalnemu Pola-

kowi dać sposobność w tej historycznej chwili do chwycenia za broń w obronie honoru narodu i w obronie męczennicy Ojczyzny. Natychmiast proszę doniesc, ilu patryotow stanie do broni na głos i wezwanie Polski. Całe wyekwipowanie dostarczy rząd rosyjski. ODDZIELNYM MANIFESTEM NAJWYZSZEGO WODZA WIELKIEGO KSIĘCIA MIKOŁAJA MIKOŁAJEWICZA, w ktorego dobrą wolę nikt wątpic nie moze, ZW ZAGWARANTOWANE NAM ZOSTAŁY POŁĄCZENIA ROZCZŁONKOWANEJ POLSKI. Jerzy Sosnowski.

Przeciw temu stanowisku Zarządu Sokoła powstała prawdziwa rewolucya. W Chicago załozyciele Sokoła jak Gintowt, najstarsi jego tworcy i organizatorowie gwałtownie wystąpili przeciwko takiej decyzyi. Wystąpił też Prezes okręgu wschodniego w N.Yorku Henryk York, ktory publicznie protestował w następującym liscie do Prezesa Sokoła p.Starzynskiego:

Zacny Druhu Prezesie !

Nie było w Sokolstwie dotąc chwili, kiedym jako Polak i jako Prezes Okręgu musiał chwytac za pioro i kwestyonowac rozkaz naszego zespołu. Przezywalismy czasy ciężkie, kiedy wazyła się mysl sokola to w jedną, to w drugą stronę, zawszem stał tam, kędy był rozkaz, zawszem był tam, gdzie karnosc tego wymagała. Od lat szeregu spotykaliscie mnie wszędy, gdzie o pracę i godnosc sokolą chodziło; myslę więc, ze jako długoletni pracownik, jako prezes okręgu mam prawo głosu w Sokolstwie. Jako urzędnik organizacyi naszej odzywam się dzis do Was jako do Kolegi swego w tej wielkiej dziejowej chwili. Jako prezesi okręgu jestesmy temsamem wiceprezesami Związku, przez co odpowiedzialnosc dziejowa spadnie na nas za to, co Sokoł w tej chwili poczyna. Nie dzis nam sądzic, co historya powie. Nie dzis nam przesądzac co przyszłosc przyniesie, ale nie pragnąłbym by pamięc moją zwano kiedys zdradziecką, by dzieci polskie imieniem mojem kiedys w przyszłosci straszono. Nie pragnąłbym, by za cudze winy o niczem niepowiadomiony niesc straszny ciężar odpowiedzialnosci za walkę bratobojczą. I z tego tytułu dzis do Was Druhu serdeczny przemawiam. Przed paru bowiem dniami pojawił się wsrod nas rozkaz zarządu Związku, rozkaz decydujący o krwi naszej młodziezy i dobrem jej polskiem imieniu. Wyszedł on z grona scisłego zarządu związku bez wiedzy, bez woli i bez poradzenia się nas starych pracownikow o zdanie. Wyszedł ten rozkaz nieformalny, powołując nam młodziez do przejazdu do kraju. Wyszedł sformowany na kłamliwych pogłoskach politycznych, ze rząd narodowy w Warszawie istnieje, gdy wszelkie dokumenta mowią jasno i otwarcie, ze istnieje zaledwie Komitet składający się z połtora stronnictwa politycznego. Kilkanascie największych stronnictw i organizacyi politycznych ludowych, robotniczych i inteligenckich opowiedziało się przeciw temu Komitetowi i ten opor woli całego narodu sprawił, ze nawet tworcy tego komitetu nie odwazyli się nazwac go rządem, bo jest on tylko nierządem. Faktem jest, ze Legionow po stronie Rosyi nie poparło ani jedno stronnictwo polityczne Krolestwa Polskiego, faktem jest historycznym, ze Legiony Gorczynskiego są dalszym ciągiem Targowicy narodowej i faktem jest niestety, ze na poparcie tej akcyi, ktorej ani jeden uczciwy człowiek w Polsce nie odwazył się poprzec, porwał się Zarząd Sokolstwa. Obowiązani jestesmy stac karnoscią tam, gdzie rozkaz jest na prawdzie oparty, ale zadna siła nie zmusi nas stanąc przeciw znanym faktom, wbrew odruchowemu popędowi historyi polskiej, wbrew woli ludu polskiego. W takiej chwili dziejowej najwyzszą instancyą naszą nie jest Zarząd, ale jest narod. Dlatego w słuchaniu rozkazu władzy musiałem zauwazyc niezgodnosc ze stanem istnienia w Polsce i to powoduje moj list. Z tego tez powodu nie mam zamiaru dopuscic, by rzecz tej wagi i tej odpowiedzialnosci dokonała się bez naszej wiedzy i woli i bez naszego głosu decydującego. Chowalismy młodziez na prawdzie i na idei. Dbalismy o ducha tej młodziezy i nie czynilismy tego, by dzis czynem podpisac wojnę domową, walkę dwoch polskich Legionow. Dlatego apeluję dzis do Was abyscie starali się i ządali zwołania plenarnego posiedzenia Zarządu Związku i bysmy na niem mogli zaządac natychmiastowego odwołania rozkazu, lub dymisyi Zarządu i zwołania plenarnego zjązdu delegatow sokolstwa. List ten nie jest poufnym, o tresci jego powiadomiłem druha prezesa Związku Starzynskiego. Czołem !

Henry[illegible] [illegible], [illegible]es I.Okr.Zw.Sok.Pol.

Alegat do sprawozdania delegata z Ameryki.

Do stanowiska w N.Yorku w kwestyi polskiej: - Sprawozdanie ze zgromadzenia w Couper Union, odbytego dnia 29-go kwietnia 1915. „Wici"Nr.34. Chicago czwartek 14-go maja 915.

Z pism amerykanskich wiemy juz dobrze, jakie stanowisko zajęły tutejsze sfery zydowskie wobec sprawy polskiej. Mniej jednak wiedzielismy o tem, co się dzieje wewnątrz tego swiata zydowskiego, gdyz prasa zargonowa wymyka się z pod naszej kontroli. A przeciez oprocz zydow rosyjskich (litwakow), niemieckich,i węgierskich, jest tu ogromna ilosc zydow z Polski, zydow, ktorzy wprawdzie nie zasymilizowali się i nie są Polakami, ale ktorzy znają dobrze Polskę i Polakow, ktorzy wiedzą, jak ich tam traktowano, jakie mieli prawa i moznosc korzystania z tych praw. Czyz i ci polscy zydzi przyłączają się do tego wstrętnego choru oszczercow, czy i oni uważają Polakow za swych największych wrogow? Oto pytanie, ktore kazdemu z nas nasunąc się musiało. Dzięki Delegatowi Hausnerowi,mamy juz na to pytanie odpowiedz.

Garsc uczciwych zydow z Polski korzystając z pobytu delegata w Nowym Yorku zwrociła się do niego z prosbą o wyswietlenie sprawy. Prasa bowiem zargonowa systematycznie zasypuje swych czytelnikow najokropniejszymi opisami pogromow w Polsce, przesladowan zydow, denuncyonowania ich jako szpiegow itd. itd. Najzyczliwsi tedy zaczynają chwiac się w swych sympatyach do Polski. Ob.Hausner przedstawił im faktyczny stan rzeczy, napiętnował kłamstwa o rzekomych pogromach . wreszcie wyjasnił, jak wielkie znaczenie ma własnie dla zydow sprawa odbudowania niepodległej Polski. Teraz dopiero zrozumieli słuchacze całą ohydę tego, czem ich prasa zydowska karmiła i nalegali na delegata, by to wszystko powiedział szerokim masom zydowskim, by im oczy otworzył i położył tamę ciągłemu wszczepianiu w dusze zydowskie nienawisci do narodu polskiego. Delegat Hausner uważał za swoj obowiązek żądaniu temu zadosc uczynic. W ubiegły czwartek odbył się tedy wielki wiec zydowski w sali Cooper Union. Z pism zargonowych jedynie „Vorwärts" sympatycznie odniosł się do wiecu. Prasa nacyonalistyczna natomiast milczała i dopiero w ostatnim dniu pisała o nim tak, ze raczej zachęcała do bojkotowania, niz do wzięcia udziału. Mimo to zebrała się ogromna ilosc zydow, a gdy ob.Hausner stanął na trybunie, powitały go długotrwające, rzęsiste oklaski. Była to dobra zapowiedz. Przemowienia delegata wysłuchano bardzo powaznie. Tu i owdzie odzywały się poszczegolne głosy, swiadczące o tem, ze na sali reprezentowany jest także zywioł wrogi Polakom, ale nie odważono się zamącac spokoju podczas mowy delegata. Nicią przewodnią tej mowy była mysl, ze zydom moze sprawiedliwosc oddac jedynie demokracya europejska, a nie masz jej, dopoki nie ma wolnej i niepodległej Polski. Jak długo Polska jest w okowach, tak długo Rosya spełniac będzie rolę zandarma Europy, ktory zawsze i wszędzie tłumił ruchy wolnosciowe. Dopiero odbudowanie Polski będzie zarazem rozbiciem tej tiurmy więziennej, w ktorej wraz z tylu narodami duszą się także zydzi. Bojkot w Krolestwie na ktory się zydzi tak chętnie powołują był zdaniem mowcy jednym z tych srodkow, jakich się chwyciła Rosya a wraz z nią i reakcya polska pod kierownictwem Dmowskiego azeby odwrocic uwagę narodu polskiego od grożącej katastrofy wojennej i nie dac mu czasu do przygotowania się na nadchodzące wielkie wypadki dziejowe. Tak pojęty bojkot potępił delegat Hausner a zarazem oswiadczył, ze w wolnej, niepodległej ludowej Polsce zydzi będą mieli zupełne rownouprawnienie obywatelskie.

60

I znowu grzmot oklasków świadczył, że olbrzymia większość zgromadzenia zadowoloną jest z tego stanowiska. Niezadowoleni byli jedynie nacyonaliści ktorym prawa obywatelskie nie wystarczają. To, co z wdzięcznością przyjmują od tak potężnych narodow, jak Francya, Anglia, Niemcy, Stany Zjednoczone, to w Polsce jest za mało. Polska musi im dac znacznie więcej, nationale.Rechte, Culturelle Autonomie" krzyczeli ci wielcy patryoci zydowscy. - Drugim mowcą był redaktor Vorwärt su p.Feigenbaum. Napiętnował on bardzo ostro tę ciągłą nagonkę w prasie zydowskiej na.Polakow i wskazał, ze celem tej nagonki jest wszczepienie w zydow nienawisci do Polakow. Wywołało to ogromny protest ze strony zgromadzenia i długo trwało, zanim rozgorączkowani wiecownicy zdołali sie uspokoic. Protest ten przyjął mowca jako twierdzenie, ze masy zydowskie nie są i nie chcą byc wrogo usposobione wobec Polakow, a wyjasniwszy raz jeszcze znaczenie niepodległosci Polski, postawił rezolucyę tej mniej więcej tresci:

Żydzi zebrani na wiecu w Cooper Union dnia 29.kwietnia 1915 r.uchwalają: Po wysłuchaniu ob. Hausnera jako delegata Naczelnego Komitetu Narodowego, ktory jest jedyną obecnie władzą polską po potępieniu z jego strony bojkotu zydow jako politycznego srodka w ręku Rosyi i rusofilskiej reakcyi polskiej, wreszcie po oswiadczeniu, ze w wolnej niepodległej Polsce zydzi będą mieli zupełne rownouprawnienie obywatelskie, - zebrani zydzi witają reprezentanta walczącej Polski postanawiają z całych sił i wszystkimi srodkami poprzec dązenia do odzyskania niepodległosci Polski, czem zarazem spełnią postulat demokracyi europejskiej, ktora jedynie moze wymierzyc zydom sprawiedliwosc. Rezolucyę tę mimo sporadycznych protestow ze strony nacyonalistow wsrod grzmotu oklaskow uchwalono. Wiec zakonczył delegat drugiem przemowieniem, w ktorem w jak najostrzejszy sposob wystąpił przeciw dziennikarzom zydowskim bezkarnie szerzącym fałsze o Polsce, a zarazem dał należytą odprawę skrajnym nacyonalistom. Krzyczą oni „Nationale Rechte" a nie są wrazliwi na to okropne pohanbienie zwykłych praw ludzkich, ktorem ich częstuje Rosya.- Stało się tedy zadosc obowiązkowi. Oficyalny reprezentant N.K.N. pouczył zydow o tem, co się w Polsce dzieje i wychodząc z założenia ze clara pacta claros faciunt amicos, jasno i niedwuznacznie powiedział im, czego się mogą spodziewac w odbudowac się mającem panstwie pol[illegible]. Nie moze nas tedy w przyszłosci spotkac zarzut, ze zaniedbalismy sprawę zydowską ze nie przyszlismy do nich z wyjasnieniem i przyjazną dłonią, ze bez przeciwdziałania pozwolilismy gadzinowcom okłamywac masy zydowskie. Delegat Hausner wielki i powazny spełnił obowiązek. Wiemy także ze jest wsrod zydow ogromna ilosc takich ktorzy nie pojdą za głosem nienawistnych nam polakozercow, ale przeciwnie, z całych sił i wszystkimi srodkami popierac będą nasze dązenia niepodległosciowe. Wiec ten mogłby i powinien byc punktem zwrotnym w zachowaniu się zydow wobec sprawy polskiej. Czy jednak nim będzie? Nie łudzmy się. Czytano nam sprawozdania z tego wiecu w pismach zydowskich. Jedynie Vorwärts napisał prawdę. Inne albo niegodziwie pokręciły wszystko, albo dodały takie komentarze ze czytelnik sympatyi dla Polski nie nabierze. Wystarczy przytoczyc, ze n.p. jedno z pism zargonowych tak powiada: Jeszcze przed rozpoczęciem wiecu odczuc mozna było, ze będzie to zebranie antysemickie i obawy te w zupełnosci były usprawiedliwione". Nie łudzmy się. Z ludzmi złej woli nic nie poradzimy. Oni dalej plwac będą na Polskę. Ale ci inni, ktorzy z taką uwagą słuchali wywodow ob.Hausnera, ktorzy się cieszyli, z e j e s t n a d z i e j a wyzwolenia Polski z narzuconego jej jarzma, ci chyba nie poprzestaną na uchwaleniu rezolucyi, ale istotnie zabiorą się energicznie do roboty, by rzecz zainicyowana przez Delegata N.K.N. dojrzała do czynu powaznego, a przysłuzą się dobrze swoim współwyznawcom na ziemiach polskich osiadłych.

Uczestnik.

Alegat do sprawozdania Delegata z Ameryki.

Rezolucya uchwalona na zjeździe Komitetu obrony narodowej (K.O.N.) w miescie Cleveland w dniu 17-go stycznia 1915 w którym uczestniczyli delegaci N.K.N. Dr. Feliks Młynarski inz. Artur Hausner.

Przedstawiciele i delegaci komitetu obrony narodowej zebrani na dorocznym zjezdzie w miescie Cleveland w stanie Ohio w dniu 17-go stycznia 1915, po wysłuchaniu sprawozdan po sumiennej i powaznej rozwadze, uchwalili co następuje:

Zwazywszy, ze K.O.N. powstał na tle głębokiego przeświadczenia, ze jedynie czyn zbrojny, męzkie wystąpienie polskiej woli do zycia położyc moze kres coraz to dalej postępującemu rozkładowi duszy polskiej i rozsypywaniu się w miałki pył budowy narodowego zycia; zwazywszy,

ze pomimo wszelkich wysiłkow rodzimej zdrady, zaprzaństwa i zwłaszcza mimo gnusności i bezładu mas znieprawionych niewolą, stworzony został osrodek ozdrowienia społecznosci zdroj krzepiący i zywiący w postaci komisyi skonfederowanych stronnictw niepodległosciowych i związkow oraz druzyn strzeleckich;

zwazywszy, że wybuch europejskiej wojny stwierdził przewidywania nasze i wykazał cyłą doniosłosc przygotowawczych robot a jednoczesnie wykazał ciężkie winy tych, co wstrzymywali pomoc pienięzną rwącej się do boju sile zbrojnej polskiej. Dzis, gdy na ziemi niewoli skrwawionej i zdeptanej, splugawionej przez wroga i rodzimych zaprzancow w Ojczcznie naszej powstał rząd narodowy polski, naczelny Komitet Narodowy, powstała armia polska bohatersko walcząca o wolnosc;

gdy po latach wielu widocznie rysuje się już przed nami gmach przyszłej i niepodległej Rzeczypospolitej, - wielkiego i radosnego warsztatu pracy zjednoczonego narodu,

witamy Delegatow N.K.N przybyłych z Ojczyzny dalekiej, aby nam przyniesc pozdrowienie odla umierających za wolnosc i wezwac nas do czynnej pomocy za wolnosc Ojczyzny.

Ponawiamy przysięgę naszą niezachwianej wierności Rządowi Narodowemu oraz niezłomnego wytrwania przy Czerwono-Białym sztandarze Wolnosci, na ktorym po dawnemu jasnieją słowa legionow Dąbrowskiego głoszące całemu swiatu, ze wszyscy wolni ludzie są bracmi, ze zawsze za wolnosc naszą i wszystkich ucisnionych walczyc będziemy.

Oddając czesc poległym za Ojczyznę, pozdrawiamy walczących i wznosimy poprzez ocean okrzyk bojowy: Niech zyją Legiony! Niech zyje rząd Narodowy! Niech zyje Niepodległa Polska Ludowa !

Komitet Obrony Narodowej do Naczelnika Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego: Z okazyi pierwszego wiecu odbytego w Chicago, na ktorym przemawiał delegat N.K.N.

OBYWATEL JÓZEF PIŁSUDSKI NA ZIEMI POLSKIEJ W OBOZIE.

Obywatelu Naczelniku !

Wyruszyłes w noc ciemną z wawelskiego dworu z legionem Swym na znoj krwawy, ktory dziadowie nasi potrzebą nazywac zwykli. Bagnetom strzeleckim uchyliłes wieko trumny, w ktorej spoczywała ojczyzna. Miłosne ręce robotnika i chłopa dzwigają zmartwychwstałą ku nowemu zyciu - odradza się Polska w swoim zołnierzu. Ze wszystkich krancow Rzeczypospolitej spieszą za Twoim przewodem bracia nasi pod sztandary narodowe, aby je na najswiętszem miejscu Polski, za wrotami Iwanowskimi cytadeli warszawskiej, na mogiłach Traugutow, Mireckich i Baronow zatknąć. Na znak bohaterstwa, na dowod jednosci duchowej z Wami; zołnierze Sprawy, my amerykanscy wychodzcy skupieni w Komitecie Obrony Narodowej, przesyłamy Tobie odnowicielu duszy polskiej, upominek skromny, zegarek w dniu 2-go lutego 1915 r. na Wiecu w Chicago miescie obcem, wsrod innych dar na skarb i wojsko złozony, gdy Obywatel Hausner, delegat N.K.N. przed oczyma naszemi wywoływał obraz trudow i poswiecen Waszych.

Niech zyje niepodległa Polska! Niech zyją Legiony! Niech zyje Ich Wodz, Obywatel Jozef Piłsudski !

62

Alegat do sprawozdania delegata z Ameryki.

Działalność p.Paderewskiego w Ameryce.
Sprawozdanie z Wiecu K.O.N. na którym przemawiają delegaci Hausner i Młynarski
Wici Nr.38 Czwartek 10-go czerwca 1915 Chicago.
W półtoragodzinnej mowie przedstawił delegat Hausner stanowisko Polaków w Ameryce względem Legionów. Uderzający był fakt, że na wszystkich prawie wiecach delegatów opowiedziała się ludność polska za Legionami. Czas odkrywa coraz to nowe fałszerstwa prasy moskalofilskiej a okłamany lud lgnąc poczyna do tej prasy, do której sercem należał zawsze a od której go tylko na chwilę nieświadomość dokonanych faktów odsunęła. Nie pomoże i autorytet Paderewskiego, którego całą działalność polityczną scharakteryzował mówca w następujący sposób:

W ostatnich tygodniach zjawił się wśród emigracyi Paderewski. Prosto z bankietu w Londynie gdzie z ambasadorem rosyjskim się ściskał - przybył tutaj za Ocean. Podniesionym głosem pod adresem Paderewskiego rzuca mówca słowa przestrogi i protestu:

... Nie wolno kłamać, gdy Polska krwią się zalewa a Paderewski kłamie gdy mówi i kłamie gdy milczy.

Nie wolno kłamać, gdy się mówi dziennikarzom angielskim o boskiem uczuciu litości Rosyi względem Polaków, którzy osm razy w ciągu stulecia sięgali po broń w walce o wolność i niepodległość. Nie wolno milczeniem pokrywać faktów, że się działa i popiera politykę najbardziej ugodową, najbardziej bez godności prowadzoną, politykę zaprzańczą narodowej demokracyi. Nie wolno kłamać, mówiąc, że się nie robi polityki, gdy równocześnie powołuje się na odezwę Mikołaja Mikołajewicza, „którą naród przyjął z radością i ufnością".

Od brzegu Anglii na koniu kozackim odbił Paderewski, ale na amerykańskiej ziemi koń ten nogi połamał.

Tu zapomniał w swej mowie o odezwie Mikołaja Mikołajewicza i o boskiem uczuciu litości; tu zręczniej przemycić usiłuje zamiary, błagając o litość i wyrozumiałość po tej i po tamtej stronie walczących Legionów, zalecając najstraszniejszą zbrodnię Kainową: ...

Dwa Legiony, to nietylko cios w pierś bratnią, to cios w Sprawę samą; złapany do niewoli oficer Legionów Kaszubski, gdy mu zaproponowano ze wschodnim iście okrucieństwem, aby przeszedł do drużyn Gorczyńskiego - wybrał śmierć nad zdradę.

O litość i wyrozumiałość dla krwi i ofiary brata swego, który zginął bohaterską śmiercią w Legionach błagał Paderewski obałamucony przez oszustów i złodziei tłum.

Nie puszczono Paderewskiego z tem kłamstwem pod pomnik Kościuszki[x] ten przypadek nabiera symbolicznego znaczenia ... zręcznie przenosząc autorytet z pola sztuki mąci kadź narodową, oto działalność Paderewskiego - wiąże się ona z czynem Brzyprawy, Osady, Orłowskiego i Smulskiego".

Delegat Młynarski przedstawił sprawę Legionów w Polsce w szeregu zobrazowym, jakby nas przeniósł na ziemie krwią zbroczone, na kulami zorane zagony, pomiędzy ~~młodo szeregi~~ tych, co swoje życie niosą Polsce w ofierze. Wiec ten wlał w ludzi nowy zapas wiary i wskazał promienie lepszego jutra dla Polski.

---

[x] Z niewiadomych powodów policya chicagowska zabroniła przemawiać pod pomnikiem Kościuszki, jak to było zamierzone.

Ałegat do sprawozdania Delegata z Ameryki.

O przebiegu Wieców Delegatów N.K.N. w Buffalo donosi miejscowy „Dziennik dla wszystkich" :

Od dawnego czasu nie było w domu polskim tak licznego zebrania, jak wczorajszy Wiec Narodowy. Nietylko pod względem liczby, lecz także co do ważnosci i doniosłosci zadania. Wiec otworzył i przewodniczył redaktor B.S.Kaminski. Sekretarzem była pani Szelągowska. Po zagajeniu orkiestra amatorska zagrała wieniec melodyi polskich, a następnie z powodu nieobecnosci koła spiewackiego publicznosc odspiewała: Jeszcze Polska nie zginęła.

Kulminacyjnym punktem wiecu było przemowienie delegata N.K.N. z Krakowa pana Artura Hausnera. Kiedy przewodniczący wiecu p.B.S.Kaminski przedstawił wysłannika z ojczyzny, grzmot oklasków był najlepszym dowodem, jak drogim jest nam gość z za Oceanu. A zrywająca się często podczas mowy p.Hausnera burza aplauzow, swiadczyła chyba najlepiej, ze słowa jego nie padły na opokę, ale ze delegat siał zdrowe i swięte ziarno w serca podatne na los ojczyzny czułe i do poswięcenia gotowe.

Trudno streścić a tembardziej powtórzyć mowę p.Hausnera. Było to poprostu odtworzenie historyi. Z ponurego obrazu wojny, dymiącego oparami krwi i łuną pożarow, z chaosu dyzorjentacyi, mszczącej się piętnem odwiecznej niewoli na Polakach, ze spizowych słow mowy, wyłonił się ten nigdy nie zgwałcony duch narodu, duch Polski, który od wieków krwią męczenników, piórem pisarzy i dłutem artystów rzucał zdumionej Europie potężne słowo - „Jestem" - .

P.Hausner, jak sam oswiadczył, nie przyszedł tu, aby słuchaczy poic pięknymi frazesami, ani aby krytykować rozne domorosłe czy importowane oryentacye. Ale celem jego było na podstawie faktów wysnuć wnioski co do dzisiejszych obowiązków Polaka wobec Polski. I to mu się z pewnoscią udało najzupełniej. Można było wczoraj wyczuć, jak oziębła zrazu, widocznie z góry orjentowana publicznosc w miarę argumentow mowcy, zaczęła powoli, jak slimak rogow, dobywać coraz szerszej sympatyi i żywszego zapału. Aż wreszcie z koncem przemówienia cała sala, jak jeden mąż i jeden głos huknęła zgodę i entuzyazm, gdy mowca wezwał wszystkich Polaków pod jeden wyłącznie i najswiętszy, najwyzszy sztandar, wolnej, niepodległej Polski ludowej. - Argumenty p.Hausnera były nietylko swietne, lecz jak ze stali wykute, wprost niezbite. A była to nietylko dyalektyka, nietylko rzecz obmyslana i przemyslana w mozgu polskiego działacza-parlamentarzysty, lecz co ważniejsze, ze słow Hausnera biła prawda serdeczna, zapalna, głęboko odczuta. Prawda wierzen najtajniejszych a swiętych, odsłonięcie wielkiego misteryum na którego ołtarzu siedem razy Polska krew przelała na polach bitew na drewnach szubienicy i na mroznych szlakach Sybiru !

Duch Polski walczącej, a nigdy nie zwalczonej; duch chłopa i robotnika na którego zgarbionych od trudu plecach spoczywa brzemię narodowej przyszłosci; duch Legionistow, piszących bagnetem historyę nowożytnej Polski na polach bitew - odezwał się wielkim głosem wczoraj z ust p.Hausnera. Kto tego nie odczuł, ten dla Polski stracony, ten odgnił od pnia narodowego.

Nastrój wiecu był nietylko podniosły, lecz swiadczący, ze jak mówił p.Hausner, cos się „PRZEŁAMAŁO" w bałamuconej, mąconej i chwiejnej duszy słuchaczy, rzuconych na pastwę polsko-amerykanskich orjentacyi".

"

UWAGA:

„Dziennik dla wszystkich"jest organem dobrze redagowanym który jednak w stosunku do N.K.N. nie zajmował jasno określonego stanowiska i dopiero po Wiecu z którego sprawozdanie powyżej zacytowalismy - stanowczo stanął na stanowisku N.K.N. przyczem zauważyć należy, ze poczytnosc dziennika wzrosła o jedną trzecią czytelnikow.

Alegat do sprawozdania Delegata z Ameryki.

List do Henryka Sienkiewicza. Wielmożny Panie ! Z ~~powodu~~ rewelacyi w Nowojorskim "Timesie" które niniejszem w ~~tłumaczeniu~~ dołączam, ośmielam się zwrócić uwagę WPana na ~~pewne~~ momenty w całej tej sprawie, w nadziei, że będę zrozumianym, gdyż mimo wszystkie przeciwieństwa w poglądach politycznych powinna się znaleźć granica w doborze środków w walce z przeciwnikiem. Notatki w Timesie świadczą niezbicie, że źródłem ich jest p.Paderewski i jego otoczenie; mam pewne dowody z oświadczeń ludzi, którzy upoważnili mnie do powołania się na ich nazwiska, że istotnie p.Paderewski w ten sposób wyrażał się o delegacyi N.K.N. do Ameryki i jej celach. Nie chodzi tu o zniewagę osobistą, sam potrafię się bronić bez interwencyi osób trzecich, ale chodzi o to, że p.Paderewski działa tu jako wiceprezes komitetu w Vevey i chodzi o to, że środki tego rodzaju w walce politycznej, które odkrywa się przed obcymi, zohydzają nas w ich oczach i przedstawiają jak zgraję intrygantów, którym w najlepszym wypadku przyświeca cel zaspokojenia własnej ambicyi, nie zaś cel ogólny i sprawa sama. Postepowanie p.Paderewskiego w czasie pobytu w Ameryce było szeregiem niepohamowanych wystąpień, które w wysokim stopniu utrudniły pięknie rozwiniętą akcyę zapomogową, wdrożoną przez Komitet p.Kochańskiej; dalej otaczanie się przez niego ludźmi w rodzaju Karabasza, prostego włamywacza, którego p.Paderewski wprowadził jako członka do komitetu w Vevey; posługiwanie się Jasińskim, indywidyum pogardzanem przez całą emigracyę - wszystko to oddziaływa fatalnie na atmosferę moralną wśród kolonii amerykańskiej. Wreszcie informacye Timesa są objawem niesłychanego nawet w dziejach naszych braku rozwagi i poczucia wszelkiej odpowiedzialności. W tym stanie rzeczy pozostaje mi obrona honoru osobistego i mandatu, jakiem obdarzyło mnie przedstawicielstwo polskie przed temsamem forum, przed którem sprawę wytoczył pan Paderewski, więc w prasie amerykańskiej, której zaufania nadużył, a u której poszukiwać będę satysfakcyi w drodze sądowej. Zdaję sobie sprawę dokładnie z następstw, jakie takie postawienie sprawy za sobą pociągnie, odpowiedzialność jednak wziąć musi na siebie za to p.Paderewski, jako wiceprezes komitetu w Vevey, a o czem WPana, jako prezesa mam zaszczyt niniejszem zawiadomić. Z wys. poważaniem Inż Artur Hausner, mp.Członek i delegat N K N

W.Y.

Y. L.

2 IV 1916

108
05

"Narodowiec", Cleveland, Ohio 9-go Grudnia 1915.r.

3894

Mistrz Paderewski rozpoczął artystyczną turę ... na własną korzyść. Pierwszy jego koncert w New Yorku, zaznaczył się finansowym sukcesem, a i czemciś innem jeszcze. Podczas pauzy podano artyście bukiet róż czerwonych z charakterystycznym polskim napisem ... "Za krew twego brata poległego w walce z moskalami pod sztandarem Piłsudskiego". Bukiet ten ponoć skonfiskowała pani Paderewska.

Polskie Biuro Prasowe w Hadze Van Speykstraten 55. Agencya Centrali Rapperswilskiej.

Poufne!

KWESTYA BLOKADY POLSKI W AMERYCE.

Ciągłe swary pomiędzy partyą antyniemiecką, względnie moskalofilską "Związkowców" (Paderewski, Smulski, Napieralska, Przyprawa, Żychliński) a partyą niepodległościowców "Komitetu Obrony narodowej" nie pozwoliły na silną jednolitą propagandę. Z drugiej zaś strony cały szereg nader ważnych spraw międzynarodowych jak i zagadnień czysto amerykańskich, nie pozwolił sprawie polskiej wybić się na pierwsze miejsce.

Pod względem politycznym stoi Ameryka (Stany) po stronie spokrewnionej duchowo z nią Anglii i co się tyczy uciśnionych narodów pomocy dla krajów nawiedzonych wojną stoi tam Belgia i Serbia na najwyższem miejscu. Znane są wystąpienia Paderewskiego i wiadomo powszechnie jakie są owoce jego pracy. Bywają koncerty, mowy, odczyty, bankiety. Paderewski jedzie przez całe Stany prywatnym swym pociągiem, kokietuje z ambasadorem rosyjskim, bawi się w jałmużnika. Związkowcy nazywają go "Mistrzem" a uważają go za rodzaj "króla polskiego". Wpływy jego są tak wielkie, że w dzienniku związkowym "Zgoda" ukazują się artykuły robotników obałamuconych, pełne zabobonnego ubóstwienia a nie ma ani jednego numeru, w którymby nie było małego chociażby artykuliku o Paderewskim. Samo w sobie nic to nie szkodzi,gdyby ten teatr nie bałamucił Polonii amerykańskiej, gdyby "Mistrz" nie brał udziału w zgubnem politykierstwie związkowców. Mimo to, sumy, jakie zebrał Paderewski, nie są wielkie. Reporterzy Chicago Herald i Chicago Tribune ogłosili 19/I. br. swój wywiad z Paderewskim, w którym "mistrz" wśród skarg i narzekań wyznał, że Polski Komitet Ratunkowy w Nowym Yorku zebrał 220.000 dolarów; z tego polacy ze wschodnich Stanów zebrali 60.000 dol. - 80.000 dol. zebrano na koncertach Paderewskiego, 40.000 zebrał Paderewski wśród swych osobistych przyjaciół. Ponieważ Polska potrzebuje 12.000 ton żywności dziennie,

przeto jest to suma znikająco mała. Polacy więc zebrali 180 tysięcy dolarów a reszta przypada na Amerykanów. Ameryka, wysyłająca do Belgii miliony i miliony (60.000.000) wysyłająca do Serbii nawet parę milionów (6.000.000) zebrała dla Polski zaiste bardzo mało (40.000).

Wobec tego postarano się starać o pomoc rządu. W rzeczy samej udało się pozyskać senatorów Harry Lane i Joh Worth Kerna (Indiana) którzy wnieśli projekt (grudzień z.r.) w senacie Stanów, by wyznaczono dzień, w którym w całych Stanach Zjednoczonych odbędzie się kolekta na Polskę. Rezolucyę przyjęto i po zatwierdzeniu jej przez prezydenta Wilsona urządzono w dniu Nowego Roku kolektę, której wyników dotychczas jednak nie ogłoszono. Nie na tem koniec jednak. W początkach stycznia wysłał komitet Paderewskiego (Zychliński prezes) telegram do angielskiego prezydenta ministrów w którym prosi o zniesienie blokady Polski. Chodzi o zorganizowanie podobnej akcyi jak w Belgii.

Jak wiadomo, fundacya Rockefellera uzyskała pozwolenie zaopatrywania Belgii w żywność i odzież.(Treść tej depeszy jest zresztą powszechnie znana i nie będziemy jej tu przytaczać.)

Wysłanie tej depeszy było punktem zwrotnym w usposobieniu Ameryki. Treść jej została zakomunikowana rządowi Stanów Zjednoczonych, ambasadorom Anglii, Francyi, Rosyi, Niemiec i Austryi. "Polski Centralny Komitet Ratunkowy" pisze, że "zrobił wszystko, co jest w jego mocy i to w porozumieniu się z Komisyą Ratunkową Belgijską". Wszystkie dzienniki amerykańskie i europejskie sprawę tę omawiały. Sprawą pomocy dla Polski a może i Polską zaczęto się nieco zajmować w rzeczy samej. Wilson wydał odezwę, nawołującą do pomocy Polsce. Odezwę tę przedrukowano we wszystkich pismach amerykańskich, P.C.K.R. rozesłał te odezwy do wszystkich senatorów kongresmanów i gubernatorów. Z odpowiedzi należy sądzić, że udało się zainteresować ich tą sprawą: gubernatorzy Stanów Illinois i N.Yorku nadesłali proklamacye i listy. Gubernator Massachusetts polecił prasie opublikowanie proklamacyi prezydenta, tosamo stało się

 67 68

w Stanie Washington. Gubernator Stanu Kansas Artur Capper w bardzo serdecznych słowach oznajmił, że całą siłą będzie się starał o pomoc ludności stanu Kansas. Podobnie reagowali gubernator stanu Vermont, Michigan, Connecticut. Dalej senatorowie J.H.Hamilton Lewis, John W.Weeks, W.J. Stone Morrs Sheppard, J.A.Gorman, C.S.Page. Najwięcej zainteresowania jest jednak pomiędzy członkami kongresu; ich cały szereg przyrzekł wspierać sprawę pomocy Polsce w prasie i przy innych sposobnościach (imiona ich Edward Keating Colorado, H.A.Cooper Winsconsin, Wiliam Rodenberg Illinois, A.P.Gardner Mass, E.Platt N. J.A.Canton N.Y. J.A.Hamill N.J., M.F.Phalar Mass J.Walsh Mass; A.W.Overmeyrer D; I.S.Dermont Ill.B.P.Harrison Mass).

Wkrótce potem przychodzi wiadomość z Springfield Ill. 19/I. że w legislaturze stanu Illinois w izbie posłów jak i w izbie senatu jednogłośnie uchwalona została wspólna rezolucya, wniesiona przez senatora Edwarda J.Glackin (Chicago) mocą której legislatura upoważnia gubernatora Edwarda F. Dunne do zamianowania komitetu z 3-ch, który ma się zająć zbieraniem funduszu na rzecz wojną europejską dotkniętego narodu polskiego. Skład tego komitetu nie został jeszcze wyznaczony (Dzien.narodowy 20/I.Chicago).

Tymczasem nadchodziły groźne wieści z Londynu. Rząd był niezadowolony z pracy belgijskiego Komitetu twierdząc, że żywność przesyłana do Belgii służy zarówno belgom jak i niemcom, co się sprzeciwia ich planom blokady Niemiec. Prawie równocześnie nadeszła odpowiedź od Asquitha: Londyn, 14/I.1916. K.Zychliński, Związek Narodowy polski, Chicago. Czytałem z wielkiem zainteresowaniem depesze, w których wyrażono zapatrywania polskich organizacyi w Stanach Zjednoczonych. Rząd królewski zastanawia się poważnie nad sprawą ratunku Polski w porozumieniu z rządem Francyi (zwracamy uwagę na ciekawe nie nadmienienie Rosyi. Przypisek P.B.P.) ale stoimy wobec nagromadzonych dowodów, że obecny brak środków do życia w Polsce spowodowany jest nietylko systematyczną konfiskatą i wywożeniem miejscowych zapasów żywności przez okupujące ten kraj armie, ale w dodatku, mimo strasznych wprost warunków w tym kraju, proces ograniania ciągle trwa jeszcze.

68
69

Historya dawniejszego procederu ograbiania była ujęta i detalicznie przedstawiona w raporcie jednego członka polskiej niepodległościowej partyi, który publikowała nasza prasa w listopadzie zeszłego roku a dowody na konfiskowanie żywności w dalszym ciągu ukazują się codziennie w prasie austryackiej.

W miesiącu październiku wysłano z Lublina do Wiednia 4.500 wagonów ziemniaków a dekret z dnia 23.grudnia reguluje dowóz, reguluje wywóz bydła, owiec, świń, drobiu, jaj, mięsa, łoju, mleka i wielu innych artykułów z Polski do Austryi. W dniu 12-go listopada prasa wiedeńska donosiła o przybyciu wielkich przesyłek gęsi z Polski.

Trudno zatem nie przyjść do konkluzyi, że powstrzymanie tego wywozu i zwrot zagarniętych dawniej przez Niemcy i Austryę zapasów żywności usunie niebezpieczeństwo wygłodzenia i że wogóle bardzo mało trzeba, jeśli wogóle potrzeba przywozić żywność z za morza.

Pierwszy krok jaki uczynić należy w interesie Polski jest ustanowienie specyalnej organizacyi, która mogłaby kontrolować wszystkie pozostałe jeszcze zapasy żywności i która otrzymałaby od rządów Austryi i Niemiec gwarancye wydzielania dla ludności codziennie porcyi żywności równoznacznych ze skonfiskowanymi dawniej zapasami. Mając na uwadze to, co się stało w Belgii gdzie Niemcy wszelkich dokładali sił, aby usunąć z kraju wszystkie zapasy, które nie były pod specyalnemi gwarancyami pewną jest rzeczą, że pozwolenie na przywóz żywności z za morza nim tego rodzaju gwarancye będą powzięte pobudzą jeno nieprzyjaciela do dalszych rekwizycyi dając mu poniekąd zapewnienie, że te zasoby które on konfiskuje, zostaną na tej drodze zastąpione innymi. Proszę przyjąć moje zapewnienia o głębokiej sympatyi rządu królewskiego H.H.Asquith."

Telegram ten do głębi poruszył Polonię amerykańską. Również i gazety amerykańskie zajęły się żywo tą kwestyą. Journal z 15/I. chicagoski pisze w artykule "Belgium and Po-

Land" że depesza angielskiego premiera źle dla Polski wróży. O ile stosunki z Belgią są trudne to jednak nie można ich nawet porównać z Polską gdzie "kraj został zupełnie ogołocony i każda piędź zdeptana". Nie można jednak tego tak pozostawić. Musi też nadejść dla Polsk pomoc z zewnątrz gdyż inaczej zupełnie wymrze. Nie można pozwolić na zagładę bohaterskiego narodu polskiego. Trudności na tej drodze są wielkie lecz nie niepokonalne.

"Chicago Daily Tribune" zamieszcza obraz rozpaczliwego położeni ludności Polski i wzywa Amerykanów do pomocy.

Najostrzej wystąpił chicagoski "Evening American" w artykule "Will the Britisch Governement Starve Poland" który tu podajemy w całości.

"Apel obywateli polskich w Ameryce do premiera Asquitha o pozwolenie przesłania żywności swym ginącym ziomkom w Polsce jest potężnym aktem. Jest to błaganie czterech milionów Polaków żyjących w Stanach Zjednoczonych. Wyrażone jest w języku szacunku a pomijając wszelkie dyplomatyczne żonglerstwa przemawia serdecznie do serca w imieniu ludzkości.

..... obecna wojna przeszła wszelkie precedensa w dzikości furyi narzędzi śmierci i sposobów a w szczególności w zupełnej bezwzględności na l u d z k o ś ć.

Być może że Asquith i reszta urzędowej Anglii cofną się od wstrząsającej idei ZAMIAROWEGO WYMORDOWANIA NARODU przez wolne tortury głosu, i zimna może zwolni blokadę a pozwoli Polakom amerykańskim ocalić swych ziomków. I być może, że myślący członkowie brytyjskiego gabinetu ulegną sentymentowi dumy narodowej i rozważą jak strasznie dzieje zaznaczyły by to zmaganie się, jako szczyt rozszalałych okropności wojny, że Anglia z rozmysłem skazała miliony bezbronnych niewojujących Polaków na powolne tortury śmierci głodowej jedynie tylko z powodu KONIECZNOŚCI WOJENNEJ. To gdy Europa powróci do zmysłów było faktycznie czarną plamą w dziejach Wielkiej Brytanii"

/Z silnego nacisku, jaki artykuł ten kładzie na konflikt pomiędzy "Ludzkością" a tzw. "Koniecznością wojenną" przypuszczamy, że jest on inspirowany przez Dr. Młynarskiego/

Chicagowski "Record Herald" umieścił dłuższy artykuł o potrzebie pomocy dla Polski przedstawiając projekty dotyczące Amerykańskiego Czerwonego Krzyża któryby ewentualnie sprawę tę wziął w swe ręce.

Chicago Daily News" pisze, że prośba Polaków żadną miarą nie powinna być odrzucona.

Tymczasem komitet ratunkowy /Paderewski/ tracił grunt pod nogami Amerykanie, którym Paderewski zarzucał brak sympatyi gdyż nie jawili się dość licznie na koncertach usprawiedliwiali się dość dyplomatycznie że nie chodzą na koncerty i nie dają pieniędzy gdyż "tak czy tak Niemcy wszystko zabierają" /Daily Journal 21 I/.

Organ Paderewskiego "Dziennik Związkowy Zgoda" na domiar wszystkiego umieścił artykuł w którym przedstawia że, "Niemcy nie tają się nawet z tem, że pragną na wschodnich kresach swego państwa uzyskać szeroki pas ziemi pozbawionej zupełnie rdzennej ludności, ażeby go skolonizować ludnością niemiecką i stworzyć w ten sposób silną zaporę przeciwko słowiańskiemu naporowi od wschodu".

W ten sposób komitet Smulskiego, Paderewskiego i tp. padł ofiarą swej zupełnej nieudolności politycznej teraz dopiero zrozumiał to co oddawna czynił już K.O.N. wraz z dr. Młynarskim mianowicie starannie się o poparcie urzędowe Ameryki. O tej pracy K.O.N. niżej obszernie napisz-emy tymczasem dodamy jeszcze słów kilka o dalszych nieszczęśliwych zabiegach Smulskiego.

Po otrzymaniu odpowiedzi od Asquitha postanowił starać się o poparcie Ameryki. Jak mało się w sytuacyi prawdziwej przy tem oryentował świadczą artykuły "Zgody" która ciągle wypowiada obawy iż Niemcy nie zechcą pozwolić na dystrybucye żywności za pomocą amerykańskiego komitetu. Te obawy inspirowane przez ambasadora rosyjskiego doprowadził Smulskiego do fatalnej konkluzyi iż nie amerykańskie organy lecz Polacy amerykańscy mają się zająć dystrybucyą.

W Nowym Yorku miał on 17-I konferencye z komitetem fundacyi Rockefeldera i z przedstawicielami tzw. Association of Mercy gdzie uzyskał przyrzeczenie, że organizacye te dołożą wszelkich starań by dopomódz w akcyi ratunkowej dla Polski ale także i przy udzie-

laniu pomocy na miejscu ludności dotkniętej okropnościami wojny /Ta ostatnia wiadomość Zgody 26.I wydaje nam się wątpliwa wobec oświadczenia które otrzymał Dr.Młynarski od p.Hoovera prezesa komitetu Rockefellerowskiego.

18.I. był Smulski u sekretarza Stanu Lansinga w Washingtoni który go przyjął łaskawie odpowiadając na wywody Smulskiego, że zna stosunki smutne w Polsce, że nie przypuszczał żeby było tam rzeczywiście tak bardzo źle i że zresztą zajmie się tem do asystenta sekretarza stanu Phillipa który ma właśnie sobie powierzony wydział akcyi ratunkowej. Phillips przyjął Smulskiego bardzo życzliwie. Dalej odbyły się konferencye z superintendantem Amerykańskiego Czerwonego Krzyża p.Ernestem Picknellem. Następnie miał Smulski konferencyę z ambasadorami angielskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim. Wszyscy odnosili się bardzo życzliwie do tej sprawy. Ambasador angielski przyrzekł poczynić starania o swego rządu Ambasadorniemiecki przyjął Smulskiego bardzo życzliwie i również przyrzekł /ku wielkiemu zdziwieniu Smulskiego który się całkiem w sytuacyi nie zoryentował/ popierać te zabiegi. Wiadomość o konferencyach zatelegrafowali ambasadorowie swoim rządom. Dalej miał Smulski konferencye z komitetm senatu dla spraw zagranicznych a senatorami Stone,Lewis i Sherman wreszcie z szeregiem członków izby poselskiej Interwiewy ze Smulskim ukazały się w kilku gazetach Smiski otacza "ze względów taktycznych" swe prace tajemnicą i nie daje zupełnych wiadomości. Zdaje się że wysłano jeszcze jedną depeszę do Asquitha /?/. W każdym razie zawiadomił ambasadora angielskiego, że wyśle polską komisye do Polski. Wyzyskując dobrą okoliczność ciągle kładł nacisk na polskie miasto portowe Gdańsk /sądząc pewnie, że im wcześniej zacznie tem lepiej/ i dowodził że "co tygodnia muszą iść okręty do Gdańska ponieważ stamtąd najłatwiej się dostaną do serca Polski" /Plan ten naturalnie jest oparty na zupełnym braku znajomości obecnych stosunków morskich/ Ostatecznie jednak oświadczył Smulski /Chicago Daily Journal/ że jest ze swej bytności "więcej niż zadowolony" i pełen nadziei.

Nie należy jednak sądzić, że praca ratunkowa leży głównie w rękach partyi moskalofilów. Cała ta praca wyszła z K.O.N. Dr.Młynarski i Kon stali już od dawna na stanowisku że uzyskanie pomocy filantropijnej amerykanów jest jedną z bardzo ważnych kwestyi.Miało to dwa powody.

I.Zmniejszenie wpływów rusofilów i panslawistów

II.wyprowadzenie sprawy polskiej na terytoryum międzynarodowe nic nie mówiąc o ogromnych korzyściach materyalnych i uratowaniu milionów ludzi. Już w listopadzie starał się Dr.Młynarski całą forsą o uzyskanie pomocy komitetu belgijskiego /Rockefeller/ 2 listopada 1915 stanął jednak wobec bardzo przykrego faktu, mianowicie wobec opublikowania sławetnego artykułu w Timesie angielskim "German Rule in Poland" Dr.Młynarski przypuszcza, że jest to intryga spokrewnionej z partyą Paderewskiego /krążącą około ambasady rosyjskiej/ nacyonalistyczno rosyjsko-endeckiej. Fakt ten w rzeczy samej był wielkiej wagi. Wkrótce jednak już potem /26.IX/ nawiązuje Dr.M. stosunki z planowaną ekspedycyą Forda. Informuje ją przez swą książkę /the comming peace/ o stosunkach polskich i stara się o współudział agentur N.K.N. w Europie. Już wówczas pisał: celem delegacyi winno być: prosić Amerykanów o poparcie w Ameryce projektu aby komitet belhijski rozszerzył swą działalność na Polskę. Tu leży dziś punkt ciężkości sprawy. Rozszerzenie akcyi komitetu belgijskiego miałoby wielkie znaczenie polityczne oprócz ratunkowego". Nie jest wykluczone, że później sam Ford przyłoży rękę do ratowania kraju a jego stać na setki milionów" W rzeczy samej przyjechała ekspedycya Forda w połowie stycznia 1916 do Europy. W porozumieniu z dr.Młynarskim odbył kierownik Polskiego biura prasowego w Hadze dr.Cargas cały szereg konferencyi z członkami ekspedycyi. Sprawą ratowania Polski zajął się głównie Benjamin Barr Lindsey z Denver /Colorado/ Rezultat zabiegów dr.Cargasa był ten, że p.Lindsey poczynił szatania o ambasadorów państw interesowanych celem otrzymania pozwolenia na przewóz żywności z Ameryki do Polski w tym celu wyjechał też do Berlina gdzie w tej sprawie miał szereg konferencyi. Po swym powrocie do Ameryki konferował z dr.Młynarskim

~~/xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx~~

/w marcu obecnie popiera w imieniu Forda jego zabiegi. Henry Ford, oświadczył, że w razie jeśli będzie umożliwiona przesyłka żywności z Ameryki do Polski wówczas sam akcyę tę poprze początkowo sumą 1000.000 dolarów.

Niestety nie mamy dokładnych wiadomości o szczegółowym przebiegu konferencyi dr.Młynarskiego. Dzięki swej książce nawiązał stosunki z wielką ilością poważnych mężów Stanu profesorami uniwersytetów, Posłami senatorami i tp. Partya Paderewskiego niestety bardzo mu pracę utrudnia. Kokietując bowiem nieustannie z ambasadą rosyjską stojąc na stanowisku moskalofilów przedstawia sprawę polską pośrednio jako kwestyę wewnętrzną rosyjską. To powoduje,że jednolitość agitacyi jest niemożliwa. Dzięki swej osobistej korespondencyi z Herbertem Hooverem /Prezesem komitetu belgijskiego/ odpowiedziem innych osobistości skonstatował Dr.Młynarski, że odmowa odpowiedź Asquitha została spowodowaną przez rząd rosyjski. W kopii listu którą rozesłaliśmy do biur prasowych i do prezydyum N.K.N. jest sprawa ta szeroko omówiona.

Wobec tego faktu jako też wobec żądań rządu angielskiego postawionych w odpowiedzi na depesze P.C.K.R. Komitet Obrony Narodowej wysłał do Asquitha następującą depeszę:Wasza Ekscelencyo: Doroczne Zgromadzenie Komitetu Obrony Narodowej w Ameryce, które się odbyło w Detroit Michigan d.30 i 31 stycznia 1916 czuje obowiązek wyrażenia słów podziękowania za sympatye rządu Wielkiej Brytanii dla narodu Polskiego wyrażone w depeszy z dnia 14 stycznia 1916 do Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego, W Chicago. Żywimy nadzieję, że mimo trudności zostanie zmieniona blokada w stosunku do przesyłki żywności do Polski o co się Amerykański Czerwony Krzyż stara.

Jako organizacya polityczna utworzona na kongresie wszystkich polskich organizacyi w Ameryce 2 r.1912 w Pittsburgu Pa. organizacya której celem jest popieranie idei niepodległej Polski witamy z wielką radością zasadę na której rząd Wielkiej Brytanii oprzeć pragnie akcyę ratunkową w Polsce. Jest to zasada należności za dokonane przez wojska Rosyi, Niemiec i Austro-Węgier rekwizy-

cye i zniszczenia. Informacye z kraju pozwalają się spodziewać, że Niemcy a zwłaszcza Austro-Węgry będą skłonne ułatwić w myśl tej zasady akcyę ratunkową. Rosya, której wojska wycofały się z Polski nie może bezpośrednio wywiązać się ze swych obowiązków. Niech nam będzie wolno zwrócić uwagę na mowę posła Święcińskiego w rosyjskiej Dumie 17 sierpnia 1915 roku który stwierdził oficyalnie niebywałe rozmiary rekwizycyi dokonanych przez wojska rosyjskie. Obecnie stwierdził to samo Gre-gory Mason neutralny korespondent amerykańskiego "Outlooka" w Rosyi. To co Amerykański Czerwony Krzyż będzie mógł dowieźć do Polski, będzie zaledwie małym procentem tego, co Rosya winna ludności Polskiej za rekwizycye i zniszczenia. Wobec tego faktu zjazd K.O.N. podtrzymuje apel Centralnego Komitetu Ratunkowego i nie wątpi, że w imię zasady uznanej przez Anglię zgodnie z wymaganiami praw między narodowych i sprawiedliwości, rząd Wielkiej Brytanii pójdzie na rękę szlachetnym usiłowaniom prezydenta Wilsona i Amerykańskiego Czerwonego Krzyża objęcia akcyi ratunkowej w Polsce, która to akcya ze strony pań-stw centralnych niechybnie otrzyma, te same gwarancye jak co do Belgii.

Jedynie dowóz z zagranicy może częściowo zastąpić brak żywności spotęgowany przez olbrzymie rekwizycye rosyjskie i może uratować naród Polski od głodowej katastrofy.

Dziękując raz jeszcze za wyrazy sympatyi dla Polski uniżenie wyczekujemy dnia w którym zmiana blokady angielskiej pozwoli amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi na wprowadzenie w czyn projektowanej akcyi ratunkowej w Polsce.

Dr.J.P.Zaleski Prez.S.Rayzacher sekr.1225 W.Anhland Ave. Chicago Ill.

W międzyczasie odbyli dwaj delegaci komitetu rockefellerowskiego podróż przez Polskę i złożyli sprawozdania rządom i komitetowi. Frederick C.Walcott europejski reprezentant Fundacyi Rockefellerowskiej i Casper Whittney członek amerykańskiej komisyi ratunkowej zwiedzili Warszawę Wilno, Kowno i miejscowości leżące na wschód aż do linii bojowej i przekonali się o strasznej nędzy panującej w Polsce. W gazetach amerykańskich ukazało się w połowie lu-

tego następujące oświadczenie: "Na żądanie rządu niemieckiego zwiedziliśmy Polskę naocznie zobaczyć zniszczone wojną okolice i przekonać się o ogólnej sytuacyi żywnościowej. Zwiedziliśmy Kobrzyń, Brześć Litewski, Warszawę, Wilno, Kowno i okolice przyległe wszędzi badając sytuacyę. Zwiedziliśmy obozy koncentracyjne zniszczone wsie i uboższe dzielnice miast. Wszędzie znaleźliśmy stosunki żywnościowe w jaknajbardziej opłakanym stanie. W rzeczywistości tak straszne że ludność cywilna wszędzie stoi w obliczu śmierci głodowej o ile nie otrzyma szybkiej i wydatnej pomocy. /Tu następuje szczegółowy opis spostrzeżeń/. Uzyskaliśmy od władz niemieckich eksperci swe oświadczenie - wszystkie gwarancye wymagane oczywiście przez Anglię celem rozpoczęcia akcyi ratunkowej pod pewnymi warunkami o ile państwa czwórzwiązku dadzą dozwolenie na przewożenie żywności i o ile znajdą się na to odpowiednie fundusze. Te gwarancye zawierają także i zgodne na to, że Niemcy nie będą konfiskować pozostałej żywności w Polsce, ani też rekwirować sprowadzonej do Polski żywności. Władze jednocześnie przyrzekły, że zgadzają się na zupełną kontrolę przez Amerykanów czy ich reprezentantów wszelkich zasobów żywności sprowadzonych przez komisyę ratunkową. W dodatku władze niemieckie przyobiecały również że będą się starały finansowo popierać te akcye i część tych usiłowań wezmą na swe barki.

Aby jednak sprostać potrzebom tej okolicy która jest zamieszkała przez 7.500.000 osób z których 40% polega absolutnie na akcyi ratunkowej potrzeba będzie conajmniej dwóch milionów dolarów miesięcznie.

Całkowity raport o stosunkach istniejących w Polsce będzie zrobiony dla p. Herberta C. Hoovera prezesa Amerykańskiej Komisyi Ratunkowej dla Belgii który stale przebywa w Londynie".

Prawdopodobnie pod wpływem telegramu Kon i zdań Komisarzy komitetów amerykańskich 15 lutego wysłał Asquith dwa równobrzmiące telegramy do Dr. J. Zaleskiego prezesa komitetu Obrony Narodowej i do J. Zychlińskiego prezesa C.K.R.

Dr. J.P. Zaleski 225 - Ashland Ave.

Telegram Pana z dnia 1 lutego wziąłem pod jaknajbardziej sumienną rozwagę. Decyzya Rządu Jego Królewskiej Mości zawarta jest

w liście x do p.Hoovera przewodniczącego komisyi dla pomocy Belgii który to list ukazał się w prasie w odpowiedzi na apel otrzymany od niego /p.Hoovera/ z którym wierzę iż pan się całkowicie zgadza Wierzę że zastrzeżenia wedle którego dyskusya w tej sprawie powinna być poprzedzona realnymi gwarancyami rządów niemieckiego i austryackiego odnośnie do zapasów żywności znajdujących się jeszcze w Polsce leży całkowicie w interesie Polaków i stanowi jedynie uzasadnioną podstawę na której oprzeć się może jakakolwiek akcya/ ratunkowa H.H.ASCUITH.

W ten sposób sprawa zdawałaby się załatwiona. Dyplomatyczny krok p.Młynarskiego zrobił swoje a oświadczenie amerykańskich ekspertów sprawę tę zakończyły. Niemniej jednak do dziś dnia blokady nie zniesiono wobec ostatnich zarządzeń angielskich co do zastrzeżenia blokady nawet częściowo na okręty neutralne jest mało nadziei że plan dojdzie do skutku. Faktycznie bowiem zniesienie blokady Polski nie leży w interesie Anglii a raczej nawet interesom Anglii się sprzeciwia. Politycznym wynikiem tej długotrwałej czynnej dyskusyi było zmniejszenie znaczenia partyi moskalofilskiej w Ameryce i wyciągnięcie szeregu bardzo wybitnych osobistości amerykańskich Polsce. Być może, że uda się kiedyś na tej drodze i efektywnie Polsce pomódz.

Haga 2 kwietnia zestawił I.L.

Do

Wysokiego Prezydyum

Naczelnego Komitetu Narodowego

w Krakowie.

Juliusz Tenner, lektor Uniwersytetu lwowskiego, przedkłada sprawozdanie za czynności swoje w r. 1915.

Czynności moje Wys. Prezydyum N.K.N. ofiarowane, dobrowolnie dzielę na 4 grupy:

I. Prace pomocnicze
II. Relacya z Björnsonem.
III. Samoistna działalność publicystyczna
IV. Pobyt w Szwajcaryi i zebranie materyałów do większej pracy o zbliżeniu polsko-niemieckiem.

I. Prace pomocnicze

Stojąc na każde telefoniczne lub pisemne wezwanie do dyspozycyi, wykonywałem od początku r. 1915, dla użytku bądź to Biura prezydyalnego, bądź Biura prasowego N.K.N.

a) szereg memoryałów, sprawozdań, streszczeń, artykułów i notatek dziennikarskich w oryginale polskim lub niemieckim;
b) liczne przekłady na język niemiecki poufnych aktów, memoryałów, sprawozdań Prezydyum N.K.N., oraz artykułów i notatek Biura prasowego.

Czynności te, które ustały w sierpniu 1915, przekazywane mi były bądź osobiście przez ob. dr. Michała Sokolnickiego, bądź przez ob. dra. Miecz. Szerera.

II. Relacya z Björnsonem

Z Björnem Björnsonem, wydawcą korespondencyi neutralnej " Norden" w Berlinie, łączą mnie zawiązane w koleżeństwie czasów studenckich w Wiedniu, przeszło trzydziestoletne nieprzerwane stosunki serdecznej przyjaźni. Kiedy przed laty ojciec " Bjørnstjerne Björnson, wystąpił publicznie przeciw Polakom w sprawie ruskiej, starałem się w przeprowadzonej z nim korespondencyi prywatnej, przekonać go o niesłuszności jego ataków. Przyjaciel mój, nie dzielący przekonań ojca, szedł mi wówczas chętnie na rękę i wręczył też znanemu mi osobiście z dawnych czasów ojcu swemu obszerniejszy mój memoryał, zaoprobowany przed wysłaniem przez małe grono prywatne, złożone z pp. prof. dr. Jana Gwalberta Pawlikowskiego, prof. dra. Kazimierza Twardowskiego, i inż. Wacława Wolskiego. Odpis tego memoryału i oryginał odpowiedzi Björnsona ojca są w mojem posiadaniu.

18. czerwca 1915 przybył Björn Björnson, zaproszony przez c. i k. Naczelną Komendę Armji do zwiedzenia frontu wojennego w Galicyi, do Wiednia i tegoż dnia skomunikował się ze mną. Skorzystałem natychmiast z tej sposobności, ażeby zaapelować do starej jego, w młodzieńczych czasach naszego koleżeństwa powstałej życzliwości dla sprawy polskiej. Björnson oświadczył, że stoi mi bez zastrzeżeń do dyspozycyi i daje mi, jak się wyraził " carte blanche" w informowaniu o sprawach polskich korespondencyi " Norden". Przyrzekł też zwrócić technicznemu redaktorowi korespondencyi Charletowi, uwagę na sprawę polską i polecić mu intenzywniejsze utrzymywanie stosunków z Feldmanem.

19 czerwca spędziłem z Björnsonem dzień cały aż do późnej nocy. Stanęło ostatecznie na tem, że B. zażądał od mnie artykułu programowego na temat : " Hoffnungen und Wünsche der Polen ".

20 czerwca rano B. odjechał do Głównej Kwatery austryackiej a ja pośpieszyłem do biura N.K.N., ażeby zdać sprawę o relacyi z nim nawiązanej i zasięgnąć instrukcyi co do wykorzystania jej do sprawy polskiej. Niestety całe prezydyum wyjechało wówczas na Zjazd do Krakowa, odpadła więc możność szczegółowego porozumienia się.

Ponieważ B. miał do tygodnia wrócić, artykuł więc musiał być do tego czasu napisany, zmuszony więc byłem działać na własną rękę. Na podstawie źródeł N.K.N. napisałem artykuł o bezwzględnem postępowaniu niemieckich władz wojskowych w Królestwie i zgubnym wpływie tego postępowania na układ przyszłych stosunków niemiecko-polskich. Artykuł ten zatytułowałem: " Hoffnungen und Enttäuschungen (zamiast Wünsche) der Polen".

30 czerwca wrócił Björnson z Galicyi. Przepędziłem z nim cały ten dzień do późnej nocy. W sprawie mego artykułu stanął między nami następujący układ: Artykuł nie nadawał się ze względów cenzuralnych do publikacyi. Natomiast Björnson ofiarował się wręczyć go osobiście niemieckiemu sekretarzowi stanu p. <u>von Jagow</u>, jako przysłany do redakcyi jednej z gazet norwegskich znamienny głos polski, zwracając uwagę na możność poruszonych w nim spraw.

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

Z rozmów z Björnsonem pozwolę sobie przytoczyć kilka znamienniejszych szczegółów:

Björnson styka się często z najwybitniejszemi osobistościami, stojącemi na czele polityki niemieckiej, jak z kanclerzem państwa, Ks. Bülowem, p. Jagowem i i. Nieraz poruszał w rozmowie kwestyę polską. Twierdzi, że w sferach miarodajnych niemieckich panuje przekonanie, iż kurs pruskiej polityki polskiej gruntownej uledz musi zmianie po wojnie. Wszyscy przyznawają, że polityka ta zbankrutowała z kretesem i doprowadziła do wyników wręcz przeciwnych, aniżeli te, które były zamierzone. Przekonaniom tym wyraz przed nim dawał w szczególności także i ks. Bülow, za którego rządów polityka eksterminacyjna wobec Polaków tak ostre przybrała formy. Roztrząsanie szczegółów przyszłej rewizyi - (było to wszystko przed czerwcem 1915) - uważano w obecnem stadyum za przedwczesne.

Björnson jest gorącym wielbicielem narodu niemieckiego, wśród którego przebywa od wielu lat, i żona jego ostatnia jest Niemką. Wobec samego Rządu i sfer kierujących zachował jednak sąd zupełnie trzeźwy i przewrotowy i zapatruje się na " system pruski " bardzo krytycznie. Przedmiotem jego uwielbienia jest dany naród, zwłaszcza inteligencya niemiecka, stan średni, ośrodek narodu. Twierdzi, że żaden inny naród nie posiada tak kulturalnego i potężnego stanu średniego, jak Niemcy. Mimo to, w żadnem nowoczesnem państwie stan ten tak marnej nie odgrywa roli, jak właśnie w Niemczech. Jest on zupełnie wyłączony od wszelkich wpływów na rządy, od wszelkiej wspólnej pracy w stanowieniu narodu nad samym sobą.

W Niemczech panuje wszechwładnie mała liczebnie kasta junkrów, a jedyną jej opozycyę stanowiąc parlamentarny klub socyalistów, reprezentujących masy robotnicze. Stan średni moralnie i intelektualnie najsilniejszy, najbardziej do stanowienia o losach państwa i narodu powołany, stoi po za nawiasem i nie posiada żadnego politycznego znaczenia. Niemoc ta stanu średniego ujawniła się bardzo jaskrawo po wybuchu wojny i wywołała ~~xxxxx~~ niesłychane rozgoryczenie w całym kraju. Oczywiście, że wobec wojny i zawieszenia wszystkich wolności konstytucyjnych, wszelkie objawy tego rozgoryczenia z góry były wykluczone. Im dłużej jednak będą tłumione, tem silniejszą będzie po wojnie reakcya. W w sferach rządzących wiedzą o tych nastrojach bardzo dobrze i liczą się ~~xxxxxxxx~~ po-
[illegible]

ważnie z tym stanem rzeczy, czując, że z pokojem nastanie " zmierzch junkrów" i że gruntowna reforma ustawodawstwa, a w szczególności prawa wyborczego do sejmu pruskiego nie da się dłużej odwlec. Wówczas stan średni, inteligencya niemiecka, zajmie przynależne jej stanowisko polityczne, co niezawodnie wpłynąć musi na radykalną poprawę stosunków polsko-niemieckich. Inteligencya niemiecka nie będzie i nie może się zapatrywać na kwestyę polską w podobny sposób, jak to czyniła rządząca dziś partya junkrów, tem bardziej że przeświadczenie o najzupełniejszem bankructwie dotychczasowej polityki polskiej, coraz szersze zatacza kręgi. Wtedy przyjdzie czas na wyrównanie starych krzywd i na pogodzenie obu narodów, których wspólna kultura zachodnia łączy ze sobą. Zapatrywania te Björnsona, wypowiedziane z końcem czerwca 1915, zaczynają się sprawdzać. Mowa tronowa, wygłoszona z okazyi otwarcia sejmu pruskiego dnia 13 stycznia 1916 zapowiada wyraźnie " wspólne budowanie państwa przez cały naród" i nowe ukształtowanie podstawy reprezentacyi narodu w ciałach ustawodawczych. Oświadczenia ministra Loebella wypowiedzianem na dniu 17 stycznia 1916 mówią wyraźnie o reformie praw wyborczych po wojnie, oraz o zmienie ustawodawstwa i praktyki administracyjnej, dotyczących ludności polskiej.

xxxxxxxxxx

Wkrótce po odjeździe Björnsona wręczyłem odpisy mego memoryału, zdając zarazem ustnie sprawę o całym epizodzie, JWP. prezesowi J a w o r s k i e m u, oraz JWP Radcy dworu drowi Ign. R o s n e r o w i i drowi M. S o k o l n i c k i e m u. Wszyscy trzej panowie zaaprobowali dodatkowo całe moje zachowanie się w tej sprawie i sam memoryał do zatwierdzającej przyjęli wiadomości. JWP. prezes Jaworski uznał relacyę z Björnsonem za ważną i pożyteczną i polecił mi odnosić się dalej w tej sprawie do p. Radcy dworu dra. Rosnera. Było to w sierpniu 1915. P. dr. Rosner przyjął z całą uprzejmością ofiarowane Mu dalsze usługi moje w tej mierze, - żal mi jednak, że do tej pory z nich nie skorzystał.

III. SAMOISTNE PRACE PUBLICYSTYCZNE

a). Prace nieprzeznaczone do druku:

1" HOFFNUNGEN UND ENTTAEUSCHUNGEN DER POLEN "

Memoryał wręczony Björnsonowi (zał. A) wedle opisu ad III.

b). Prace niedopuszczone do druku przez cenzurę.

2." Polnische Wirtschaft" - odpowiedź na atak berlińskiego dziennika" Kleines Journal" pod tym samym tytułem, opisujący nędzę o ubóstwo panujące w Huculszczyźnie w sposób nienawistny, jako obrazek kultury polskiej.

3. Zweierlei Polenpolitik" - w dwóch redakcyach, dla dzienników wiedeńskich i niemieckich w Rzeszy - omawiający działalność niemieckich władz wojskowych w okupowanych dzielnicach Polski, w przeciwstawieniu do szerokiej akcyi humanitarnej Rządu rosyjskiego na terenie wojennym Królestwa Polskiego - na podstawie obszernego artykułu materyału N.K.N.

4. " Ungarn und die polnische Frage" - odpowiedź na artykuł pisma węgierskiego " Uj Nemzedek" (nowa generacya) p.t. " Marzenia polskie ", zarzucający nam dwulicowość polityczną, świadomą podwójną grę, ażeby, jakikolwiek będzie wynik wojny, mieć "gotowy schemat " w ręku.

Tematów 2-4 dostarczył mi p. dr. M. Sokolnicki. Artykuł ad 4). wydrukowany już w tygodniku " Polen ", z ostatniej chwili z powodu konfiskaty został z numeru usunięty. Odbitki artykułu tego posiada redakcya " Polen" rękopisy ad 2/ i 3/ archiwum Biura prasowego.

c). Artykuły drukowane, względnie do druku przygotowane.

5. " Wien und Warschau - ogłoszony przez" N.Fr. Presse" w nu-

merze 18303 z dnia 6 sierpnia 1915, nazajutrz po wzięciu Warszawy, obok głosów Eksc. Bilińskiego, prezesa Jaworskiego, fejletonu Tad. Bittnera i artykułu Leona Wasilewskiego.

6) "Warschau " - ogłoszony w tygodniku " Polen " Nr. 33 z dnia 13. sierpnia 1915.

7). " Tadeusz Pawlikowski " - zaznamiający Niemców z wyżynami kultury teatralnej w Polsce - ogłoszony w " Polen " Nr. 42 z dnia 15. października 1915, a powtórzony w przekładzie polskim przez Wied. Kurjer Polski.

8). " Niemcy i Polacy " - o tendencyi zbliżenia obu narodów ogłoszony przez " Wied. Kurjer Polski" (Nr. 302 z 22.X. 1915).

9). " O niemieckich Polakach " - o tej samej tendencyi - " Wied. Kurj. Polski " Nr. 332 z dnia 9. stycznia 1916, powtórzony przez " Wiek Nowy " Nr. 4385 z dnia 19 stycznia 1916.

10). " O zasadzie narodowości " omawiający teoryę Nanciniego, platformę odbudowania Polski na przyszłym kongresie pokojowym - ogłoszony przez " Wiek Nowy" Nr. 4368 z dnia 30/XII 1915 a powtórzony przez " Wiedeński Kurjer Polski "

11). "Die Verzweiflung der Poeten ", feljeton polityczno-literacki o tendencyi zdobywania sympatyi narodu niemieckiego dla sprawy polskiej, na tle dawniejszych entuzyastycznych nastrojów poezyi niemieckiej.
Feljeton ten, odrzucony przez szereg pism, m.i. przez " N. Fr. Presse " i " Pester Lloyd ", przyjęty jest pisemnie przez najwybitniejszy organ Rzeszy i w " Frankfurter Zeitung " i ma się niebawem ukazać.

12). " Grillparzer über Polen", fejleton o tej samej tendencyi co poprzedni, przedłożony kilku wybitnym pismom, nie jest w tej chwili nigdzie jeszcze przyjęty. Mam jednak nadzieję, że publikacya jego niebawem nastąpi.

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

Umieszczenie artykułów w wybitnych pismach niemieckich napotykało dotąd na duże trudności. Mimo pomocy Biura prasowego N.K.N. w Wiedniu, redakcyi " Polen" w Wiedniu, p. W. Feldmana w Berlinie i Biura prasowego w Raperswylu, pisma niemieckie artykuły moje stale odrzucały. Usilnym moim staraniom osobistym udało się nareszcie przełamać nareszcie lody i uzyskać przystęp do " N. Fr. Presse " (5) i " Frankfurter Zeitung " (11). Mam nadzieję, że zabiegi moje w przyszłości lepszym będą uwieńczone skutkiem.

Pracę " Grillparzer über Polen " (12) odrzuciła redakcya " Münchener Neueste Nachrichten" z powodu jej " nieaktualności" W liście do St. Przybyszewskiego, który w sprawie jej umieszczenia osobiste u naczelnego redaktora barona Engelhardta czynił zabiegi, zaprasza mnie jednak redakcya do napisania aktualnego artykułu, zakreślając jego program w następujący sposób:

" Uns interessiert das Polen vom heutigen Tage, die Haltung der Nation in der grossen Krise, durch die sie mit uns allen geht, die Wünsche, die sie hegt, und die praktischen Vorschläge, die sie zu machen gesonnen ist. Wir wollen wissen, was Polen will und wie es sich zu dem verhält, was unseres Erachtens zu gewähren möglich ist. Die Vergangenheit hat augenblicklich keine Berechtigung. Es ist nötig den Tag zu erhaschen und das Gebäude der Zukunft zu errichten. "

Artykuł taki pt. " Die polnische Frage " odpowiadający tendencyom N.K.N. przygotowuję i mam nadzieję, że będzie przyjęty, o czem mnie Przybyszewski od siebie zapewnia.

IV. POBYT W SZWAJCARYI.

i zebranie materyałów do większej pracy o zbliżeniu polsko - niemieckiem.

Za aprobatą i legitymacyą ś.p. Prezydyum N.K.N. wybrałem się z końcem października 1915 na sześciotygodniowy pobyt do Szwajcaryi, celem zebrania informacyi i materyałów do pracy o zbliżeniu politycznem a narodowem Niemców i Polaków, przygotowanej poniekąd w wymienionych w rozdziale II. artykułach pod 5, 6, 8, 9, 11 i 12. Podróż

tę i jej cele omawiałem z pp. drem I. Rosnerem i drem M. Sokolnickim, znalazłszy u obu panów zachętę i aprobatę.

Zatrzymywałem się po drodze w Monachjum, w Zurychu, w Rapperswylu, w Lozannie, w Morges, w Bernie, kilkakrotnie w Vevey, dłuższy czas bawiłem w Montreux - Territet.

Czytałem pisma francuskie, szwajcarskie, angielskie i włoskie, całą przeważnie u nas niedostępną ulotną literaturę polityczną dotyczącą Polski, zasięgałem ustnych informacyi i omawiałem szczegółowo temat obrany przezemnie z następującymi osobami:

z p. Wacławem Berentem w Zurychu, z p. St. Przybyszewskim w Monachjum, z pp. drem K. Baderem, Baranowskim, i St. Zielińskim w Bernie i w Rapperswylu; z p. Janem Kucharzewskim w Morges, z prof. Sz. Askenazym w Vevey.

Gorącej zachęty do projektowanej mojej pracy zaznałem w szczególności od pp. Przybyszewskiego, Kucharzewskiego i Askenazego.

P. Kucharzewski sądzi, że praca w języku niemieckim w ramach przezemnie zakreślonych odpowiada wielkiej potrzebie. Dużo jest publikacyi francuskich o sprawie polskiej, mało niemieckich, mających na celu porozumienie się wzajemne obu narodów, zyskiwanie sympatyi u Niemców w interesie dokonywującego się zbliżenia politycznego.

P. Kucharzewski mówił też ze mną o broszurze dra. J. Rosnra "W krytycznej chwili" i dotknął zawartej w niej polemiki z wywodami własnej swej broszury "W imię jedności". Oświadczył mi, że szan. autor wpierw wymienionej broszury zupełnie mylnie tłómyczy sobie jego tendencye i że zachodzi tu stanowcze nieporozumienie. Zapewniał mnie kategorycznie, że uważał i uważa kurs rosyjski, jak wszelkie w ogóle zbliżanie się do Rosyi za wręcz zgubne dla sprawy polskiej, że godzi się na główne wytyczne polityki prowadzonej przez N.K.N., jakkolwiek nie we wszystkich szczegółach polityki tej pochwala. Nie podziela mianowicie poglądów na przyszły ustrój państwa polskiego, wyrażonych w broszurach Feldmana i Studnickiego, które wyszły pod sztandarem N.K.N., zwłaszcza w odniesieniu do Poznańskiego, uważa bowiem za szkodliwe dla sprawy polskiej, żeby ze strony naszej z góry dobrowolnie rezygnować z żądań, które postawić należy bez względu na chwilowe szanse ich osiągnięcia. Zwracam uwagę na dwa momenty, które ujawniły się po tej rozmowie. Oto prof. Perang powołuję się w "Neu-Polen" kilkakrotnie na Feldmana, choć sam przyznaje, że dziwiłby się, gdyby Polacy zrezygnowali z Poznańskiego, a Eksc. Schmoller ("Polnische Blätter nr. 11) na Studnickiego.

Bardzo wydatnego poparcia i liczne wskazówki, źródła i materyały znalazłem u prof. Askenazego, z którym odbyłem szereg wyczerpujących konferencyi w Vevey i Montreux. Uważam sobie za obowiązek stwierdzić na tem miejscu, że sposób myślenia p. A. i stosunek jego do poglądów reprezentowanych przez N.K.N. jest najzupełniej poprawny i lojalny.

Śmiem nadto zwrócić uwagę na dwie dawniejsze prace prof. A., które nabrały dziś dużej aktualności i których wydanie w przekładzie niemieckim uważałbym za bardzo pożyteczne.

Pierwszą jest: "Rosya - Polska, 1815-1830", Lwów-Warszawa 1907 rzecz napisana na życzenie Uniwersytetu w Cambridge dla zbiorowego wydawnictwa angielskiego "Cambridge Modern History", przeznaczona zatem z góry dla czytelników obcych. Druga jest krótka rozprawka p.t. "Niemcy o Polsce" ze zbioru "Czasy historyczne", będąca dziś bardziej niż kiedykolwiek na czasie.

Prof. Askenazy zwrócił mi nakoniec uwagę na osobę znakomitego uczonego niemieckiego, prof. Maksa L e h m a n n a w Getyndze, jako starego i wypróbowanego przyjaciela Polaków, z którego mowy "Preussen und Polen" z r. 1894 cytowały "Polnische Blätter" (nr. 43 1/XI 1915) kilka ustępów w odpowiedzi na wywody Schmollera. Idąc za pobudką prof. A. pozwalam sobie Wys. Prezydyum przedłożyć wniosek o wysyłanie prof. Lehmannowi wszelkich broszur i publikacyi N.K.N., tak dawniejszych jak przyszłych. Do pierwszej wysyłki należy dołączyć list, że wysyłkę spowodował b. uczeń adresata, prof. Askenazy. Adres Lehmanna opiewa: "Prof. Dr. Max Lehmann, Wirklicher Geheimer Rat, Göttingen, Villa Lehmann, Bürgerstr. 12." - Adres prof. Askenazego: Montreux, Hotel Lodius.

Cel i tendencye pracy mojej o zbliżeniu polsko-niemieckiem są następujące: Wychodząc z założenia, że trzeba z przeszłości czerpać naukę, ażeby uniknąć kary przyszłości, daję krótki obraz dotychczasowych stosunków polsko-niemieckich. Gorące sympatye narodu niemieckiego dla sprawy polskiej, powstały końcem 18-go i trwały po za połowę 19-go wieku. Pruska polityka polska zainaugurowana ostrym kursem po wojnie

francusko-niemieckiej wbiła klin między oba narody. Potrzeba dobrych chęci i szczerych usiłowań po obu stronach, ażeby klin ten usunąć i rany zadane ludności polskiej zagoić. Warunki trwałego pojednania obu narodów leżą w traktowaniu sprawy polskiej jako jednej nierozłącznej całości, oraz w udzieleniu pełnej swobody rozwoju narodowości polskiej w zaborze pruskim. Chodzić mi będzie głównie o obudzenie sympatyi narodu niemieckiego, wychowywanego przez pół wieku przez pruską politykę polską w nienawiści do wszystkiego, co polskie, dla sprawy polskiej, oraz o wykazanie, że ugoda niemiecko -polska, oparta na najszerszych podstawach, leży w dobrze zrozumianym interesie niemieckiej racyi stanu

Wykończenie pracy z powodu złego stanu zdrowia przeciągnie się niestety dłużej, niż myślałem. Manuskrypt pozwolę sobie przedłożyć Wys. Prezydyum do aprobaty.

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

Reasumując moje sprawozdanie, mam zaszczyt powtórzyć następujące poruszone w niem sprawy, prosząc o łaskawe ich możliwie rychłe załatwienie:

1. Proszę o wydatne wykorzystanie relacyi mojej osobistej z Björnsonem (Rozdz.II) W tym celu gotów jestem na każde wezwanie Wys. Prezydyum pojechać dla porozumienia się z nim ustnego do Berlina. Björnson jest za wygodny, ażeby samoistnie coś zrobił. Pilnowany odpowiednio może przy swoich stosunkach duże oddać usługi.
2. Proszę o ewentualne wskazówki i życzenia Wys. Prezydyum w sprawie artykułu " Die polnische Frage", przygotowanego dla " Münchener Neueste Nachrichten " (Rozdz III, ustęp końcowy)
3). Proszę o przychylenie się do moich wniosków (Rodz.
 a).IV.) w sprawie przekładów niemieckich prac prof. Askenazego " Rosya -Polska " i " Niemcy o Polakach " .
 b). w sprawie nawiązania stosunków z prof. Lehmannem.
4). Proszę o ewentualne wskazówki i życzenia Wys. Prezydyum w sprawie przygotowanej przezemnie pracy o zbliżeniu polsko-niemieckiem. (Rozdział IV).

Wiedeń, dnia 21 stycznia 1916.

Juliusz Tenner

1 załącznik

[Julius Tenner]

HOFFNUNGEN UND ENTTAESCHUNGEN DER POLEN

Von gut informierter Seite wird uns folgendes Bild der im Schosse der führenden polnischen Kreisen gegenwärtig herrschenden Stimmungen entworfen:

Es ist noch garnicht so lange her, da man in Deutschland und auch anderwärts in Europa den unerschütterlichen Glauben der Polen an die Wiedergeburt ihres Nationalstaates, für Phantasiegebilde der unverbesserlichen polnischen Romantik hielt und mitleidig oder ironisch über diese " Träumereien " lächelte. In Oesterreich liess man ihnen ~~xxxx~~ ungehindert freien Lauf, in Russland verfolgte man sie als Staatsverbrechen, in Preussen dienten die Unabhängigkeitsträume der Polen der Regierung zum Vorwand für ihre Polenpolitik. Als mit Kriegsausbruch die polnische Frage über Nacht in ihrer aktuellen Wirklichkeit aufgetaucht war, die Träume zum Leben erwachten, da änderte sich mit einem Schlage das Bild. Mehr als anderthalb Millionen Polen kämpfen in drei Armeen mit und gegen einander, vier Fünftel polnischer Lande sind als Kriegsschauplatz massloser Vernichtung preisgegeben. Ist es denkbar, dass ein Volk, welches so gewaltigen Anteil am Weltkriege nimmt, bei dessen Schlussregulierung mit leeren Händen ausgehen könnte ? Polen hat, trotz seiner politischen Dreiteilung vor anderthalb Jahrhunderten, seine nationale Einheit ungeschmälert bewahrt und unter den denkbar schwierigsten Verhältnissen, entrechtet und geknechtet, einen ungeahnten geistigen und kulturellen Aufschwung genommen, mit den grossen Kulturnationen Schritt zu halten vermocht. Es zählt heute insgesamt über 20 Millionen Seelen und hat ebensogut, wie etwa die Balkanvölker , seinen Anspruch auf einen Platz an der Sonne. Wenn sich eine europäische Botschafterkonferenz monatelang damit befasst, wie man den Albanesen und Malissoren ihre nationalen und politischen Freiheiten sichern könnte - so bedarf wohl auch das Verständnis für die Wiedergeburt Polens in Europa nicht erst geweckt werden.

Das Problem dieser Wiedergeburt, welches der Weltkrieg auf die europäische Tagesordnung gestellt hat, ist freilich nicht leicht zu lösen. Von grösstem Interesse ist vor allem die Haltung der drei unmittelbar beteiligten Teilungsmächte zur polnischen Frage.

O e s t e r r e i c h zog die natürlichen Konsequenzen aus seiner seit Beginn der Verfassungsaera eingeschlagenen Polenpolitik. Schon am 16. August 1914 schuf das aus Repräsentanten aller politischen Parteien in Krakau gebildete Oberste polnische Nationalkomitee die Polnischen Legionen. Sie knüpfen an die historische Tradition der polnischen Legionen zu Napoleons Zeiten an, die sich im Kampfe gegen Russland verbluteten. Nach hundert Jahren betraten die Polen im Freiheitskampf gegen Russland wieder den offenen und legalen Weg. Diese unter Schirm und Schutz der Habsburger Monarchie erstandene militärische Organisation ist das Symbol der Zusammengehörigkeit der Polen, die ihnen das Recht gibt im gegebenen Augenblicke über das Schicksal ihrer Nation mitzusprechen und mitzuentscheiden und sich nicht wie eine Heerde behandeln zu lassen, um deren Besitz von anderen gefeilscht wird.

R u s s l a n d schlug mit Kriegsausbruch einen seiner bisherigen Polenpolitik schnurstracks entgegengesetzten Kurs ein. Der Umschlag wurde durch ein Manifest des Grossfürsten Nikolaj Nikolajewitsch vom 14. August 1914 eingeleitet. Die Stunde schlägt, - heisst es dort - welche den Fluch von Euren Vätern und Grossvätern vererbten Traum verwirklichen kann. Vor anderthalb Jahrhunderten hat man Polens lebendigen Leib in Stücke gerissen, aber seine Seele ist nicht gestorben. Sie lebte der Hoffnung, dass die die Stunde der Auferstehung des polnisches Volkes und seiner Versöhnung mit dem brüderlichen Russland erleben werde. Und nun verheisst das Manifest die Wiedergeburt des polnischen Reiches, das unter dem Szepter des Zaren " in voller Freiheit seines Glaubens, seiner Sprache, seiner Selbstbestimmungsrechte" erstehen soll. Russland verheisst dies, dasselbe Russland, das schon so oft Rechte verliess, nur um das Recht zu verhönen, indem es die natürlichsten Rechte von Millionen Menschen mit Füssen trat; dasselbe Russland, welches so oft Toleranz verhiess, um die Gewissensfreiheit zu verhöhnen, indem es Millionen Menschen zwang den Glauben ihrer Väter abzuschwören; dasselbe Russland, das den slavischen Brudervölkern Befreiung verhiess, um die Freiheit zu verhönen, da es die seiner Herrschaft unterworfenen Polen in so schändlicher Weise geknechtet und gewürgt. Dass demnach jenen, die die Botschaft des Generalissimus zu hören bekamen, der Glaube fehlen würde, das war auch den Russen klar. Sie beeilten sich daher ihre

Zusagen mit ansehnlichen Anzahlungen zu kräftigen. Man führte die städtische Selbstverwaltung mit polnischer Sprache, ein, man organisierte eine grossartige weit ausgreifende Notstandsaktion für Polen, du der die Regierung und die russische Öffentlichkeit viele hundert Millionen Rubel aufbrachten und überliess den Polen selbst auf breitester autonomer Grundlage die Verwaltung dieser bedeutenden Summen. Schliesslich wurde jüngst unter Vorsitz des Ministerpräsidenten Goremykin in Petersburg eine Kommission aus 6 polnischen und 6 russischen Notabeln gebildet, die mit der Vorbereitung der Mittel und Wege betraut ist, welche zur praktischen Verwirklichung der im Manifeste des Grossfürsten gemachten Zusagen führen sollen.

Man mag über die Absichten Russland denken, wie man will, so viel steht fest, dass es mit der Wiederherstellung Polens als mit einer unabwendbaren Tatsache rechnet. Deshalb wirft es seine ganze hundertjährige Polenpolitik mit einen Schlage über Bord und fasst den Stier bei den Hörnern. Deshalb ist es beflissen, den Strom der Ereignisse auf die eigenen Mühlenräder hinüberzuleiten und die Wiederherstellung Polens, die es nicht vereiteln kann, selbst einzuleiten. Dass diese teuflisch kluge Politik auf einen Teil seiner polnischen Untertanen Eindruck macht, ist leicht zu verstehen. Dennoch verhält sich der grösste Teil der polnischen Bevölkerung in den noch im russischen Besitze befindlichen Gebieten, namentlich in Warschau, gegenüber all diesen verführerischen russischen Verlockungen mit äusserster Reserve.

Eine ganz besondere Stellung zu r polnischen Frage nimmt endlich die dritte Teilungsmacht, P r e u s s e n, ein. Zunächst brachte der Weltkrieg auch hier, wie in so vielen Dingen, eine völlige Umwertung jener Werte, die man unter dem Namen: preussische Polenpolitik zusammenfassen. In Ansehung der musterhaften Haltung der preussischen Polen, für deren Sympathien der alte Erbhass gegen den russischen Peiniger richtunggebend gewesen, waren sofort nach Kriegsausbruch Volk, Regierung und Presse einmütig darin, dass die preussische Polenpolitik einer gründlichen Revision bedürfe. Man sah plötzlich ein, dass ja eigentlich das gerade Gegenteil dessen erreicht wurde was man angestrebt hatte: dass es eines konstitutionellen Rechtsstaates unwürdig seix, seine Untertanen in zwei Klassen scheiden und die zweite, gesetzlich gleichberechtigte, nur deshalb der meisten politischen, nationalen und sozialen Rechte zu berauben, weil sie an ihrer nationalen Eigenart, auf dem Gebrauch ihrer Muttersprache beharrt. Und so schien es eine Zeit lang, als ob Bismarcks Wort von der besseren Erkenntnis, die über Konsequenz stünde, in der Polenfrage Geltung erlangt hätte. Nur zu bald wurde jedoch zum Rückzug geblasen und die ganze Bewegung eingedämmt. Man gab die Losung aus, dass die Revision der Polenpolitik zwar notwendig sei, doch nich während des Krieges vorgenommen werden könne. Man müsse erst sehen, wie sich die Polen weiter verhielten, eh man sich darüber ausspräche, worin die Revision bestehen solle und die Polen müssten eben so lange Vertrauen haben...

Der Eindruck dieser halben Worte und ganzen Vorbehalte auf die Polen war ebenso zweideutig, wie ihr Inhalt. Die Taten, die den Worten folgten mussten vollends jeden Hoffnungsschimmer auf eine bessere Zukunft im Keime ersticken. Die Regierungsvorlage über die weiteren Kredite für das Enteignungsgesetz und die Ostmarkenzulage und ihre Votierung durch das preussische Abgeordnetenhaus, war bur das Vorspiel dieser rückläufigen Bewegung. Dann kamen die Methoden, nach denen die deutschen Militär- und Zivilbehörden in den okkupierten polnischen Gebieten Kulturarbeit verrichteten, die unterdrückten Polen aus dem russischen Joch erlösten. Eine Holzexploitationsgesellschaft devastierte staatliche, städtische und klösterliche Waldungen; eine Getreideausfuhrgesellschaft nahm Zwangrequisitionen in einem Lande vor, wox der Hungertyphus herrschte; die reichen Kohlenbergwerke wurden unter Wasser gesetzt, die Fabriken demontiert und ihre Metallteile weggeführt; die ihres Erwerbs beraubten Arbeiter hilflos ihrer Verzweiflung überlassen; und als das beispiellose Elend der Bevölkerung die ganze Kulturwelt in Bewegung setzte und die humanitäre Rockefeller-Aktion ihre Hilfe anbot, da waren es die deutschen Behörden, die diese Hilfe durch die unbillige, selbst für Belgien nicht geltend gemachte Forderung vereitelten, die Hilsfonde zu ihren Händen zu erlegen. Was geschah inzwischen daheim? Der Ostmarkverein, der mit Kriegsausbruch seine politische Wirksamkeit eingestellt hatte, nahm sie plötzlich wieder auf und erklärte in einer Generalversammlung seine auf die Erweiterung der Grenzen des Deutschtums gerichteten Bestrebungen auch weiterhin zu verfolgen. Die deutsche Presse entdeckte unverhofft ihr Herz für die Ukraine und nahm sich in besonders markanter Weise der ihr ganz fernliegenden ukrainischen Sache an, gewiss nicht aus Liebe zu dem instinktiv dem orthodoxen russischen Glauben zuneigenden

genden Bauernvolk der Ukrainer, als einzig und allein deshalb, um sie gegen die Polen auszuspielen. Die Krone aber setzten dieser Aktion die weitausgreifenden Kolonisationspläne, die von Publizisten,wie Freiher v.Vietinghoff, Marbod,Frommer u.a. ausgeheckt und von den Natinnalliberalen propagiert wurden. Man fand plötzlich die Lösung der deutschen Agrarfrage, die sich infolge des jährlich steigenden Bevölkerungsüberschusses immer mehr zuspitze. Der Bodenhunger des überschüssigen Landvolkes müsse gestillt werden. Zu dem Behufe ist dieses im " Neuland " d.i. in dem neu im Osten zu annektierenden Territorien, anzusiedeln. Auf sehr einfache Weise: die bodenständige national fremde Bevölkerung werde ihres Besitzes enteignet werden (führten doch alle sozialistischen und kommunistischen Programme nichts anderes im Schilde, als zwangweise oder freiwillige Enteignung) - eine neuer Moses werde deutsche Bauern in das " andern Völkern geraubte" neue gelobte Land führen.

Fügt man noch hinzu, dass die deutsche Verwaltung in Russisch-Polen in tausend kleinen und kleinlichen Dingen die Empfindlichkeiten der polnischen Volkspsyche nicht nur ignoriert, sondern sie auf Schritt und Tritt bewusst und rücksichtslos verletzt, so muss man zu dem Schlusse gelangen, dass sie in dieser Hinsicht - um ein bekanntes Wort umzukehren- p o u r l 'e m p e r e u r d e R u s s i e arbeitet. Was soll man nun dazu sagen, wenn sich deutsche Zeitungen darüber beklagen, dass die Deutschen in Polen durchaus nicht jenen Empfang gefunden, der ihnen als den " Befreiern " gebührt hätte ? Ist es nicht etwas zu viel verlangt, herzlich empfangen werden zu wollen von einem Volke, dem man die Enteignung seines Bodens ankündigt ? - Erstaunlich bleibt nur eines : dass trotz alledem die russische Orientierung in Kongresspolen keine Fortschritte macht. Deutscherseits hat man diese tief eingewurzelte Abneigung gegen das Russentum nicht auszunützen verstanden.... oder nicht ausnützen wollen.

Aber trotz der tiefgehenden Enttäuschung, welche nachdem die lauten Rufe nach Revision verhallt waren, die ganz unzweideutigen Tendenzen der preussischen Polenpolitik den Polen bereitet hatte,werden sich diese in ihren Hoffnungen und Wünschen nicht beirren lassen. Sie werden sich vor allem nicht in's russische Lager treiben lassen. Die Polen haben in ihrem hundertfünfzigjährigen Martyrium vieles gelernt, namentlich aber das, sich in ihrer politischen Haltung nicht von Gefühlen und Leidenschaften, wie so oft zuvor, sondern von Erwägungen der nüchternen Vernunft leiten zu lassen. Sie wissen, dass die Lösung der polnischen Frage einzig und allein von der Wahrung der unabweislichen Interessen des europäischen Gleichgewichts bedingt istm welche die Wiederherstellung eines polnischen Nationalstaates gebieterisch fordern. Sie hoffen und wünschen, dass dies unter der Ägide der habsburgischen Dynastie geschieht. Soll aber dieser polnische Staat seine historische Aufgabe erfüllen, dann muss er ein kräftiges, einheitlich geschlossenes, unteilbares Gebilde sein, wie es nur das, 1815 geschaffene, heute seiner Erlösung vom russischen Joch harrende Kongress-Polen ist. Jede, auch die kleinste " Grenzregulierung", die nach Losreissung dieses Landes von Russland vorgenommen werden sollte, würde von den Polen als ein Nationalunglück, als vierte Teilung Polens empfunden werden.

Das sind die Hoffnungen und Wünsche der Polen. Ihre Sache ist Sache des Rechts und der Gerechtigkeit und sie rechnen deshalb auf das Verständnis der ganzen Kulturwelt, insbesondere auf das der anscheinend uninteressierten n e u t r a l e n Staaten. Nur anscheinend uninteressierten,denn um mit Schiller zu schliessen:

Es ist die grosse Sache aller Völker
Und Staaten, dass gescheh was Rechtens sei
Und jedem auf der Welt das Seine werde.
Gerechtigkeit
Heisst der kunstreiche Bau des Weltgewölbes,
Wo alles eines, eines alles hält,
Wo mit dem einem, alles stürzt und fällt.

(Jan Dąbrowski)

Poufne.

3893

S P R A W O Z D A N I E

28/I.1916.r.

Prócz momentów zaznaczonych w referacie moim o stosunku Węgrów do Austryi oraz Czechów i Chorwatów, pragnę zwrócić uwagę jeszcze na następujące szczegóły, z rozmów z wybitniejszemi osobistościami.

Hr. A n d r á s s y rozmawiając z Trembińskim w początkach stycznia zaznaczył, że on sam i cała opozycya oświadczają się za tryalizmem. Hr. Tisza nie jest zwolennikiem tej formy. Podobnież Andrássy jest bezwzględnie za unią celną z Niemcami, podczas gdy partya rządowa ma co do niej wątpliwości i zastrzeżenia, chociaż nie uzasadnionej natury. Andrássy wyraził nadzieję, że ta rzecz da się pomyślnie załatwić. Zgadza się z oświadczeniami dzienników półurzędowych, które z poruszenia tej kwestyi nie są zbyt zadowolone, ale nie wypowiedziały się przeciw.

Hr. K h u e n - H e d e r v á r y (prezes partyi rządowej, były prezydent ministrów) w rozmowie z dziennikarzem Payr´em (z półurzędowego „Budapesti Hirlap") oświadczył się w kwestyi polskiej, mniejwięcej w te słowa: „Kwestya polska jest już właściwie rozstrzygnięta, choć w innej formie, niż to dzisiaj może się wydawać. Monarchia będzie mieć atoli do powiedzenia jeszcze ważkie słowo w kwestyi polskiej, być może niedługo. Przedtem musi być atoli załatwiona ugoda z Chorwatami i z Czechami, (mianowicie w tym duchu, by młodoczechów zgnieść - a rządy oddać szlachcie wiernokonstytucyjnej.)

E. R é k o s i (członek Izby magnatów, właściciel półurzędowego „Budapesti-Hirlap") zaznaczał w rozmowie ze mną przeszkody, jakie rozwojowi Monarchii grożą ze strony centralizmu niemieckiego.(Ci ludzie od 60-u lat niczego się nie nauczyli, toczą się naprzód z bezwładnością martwego

przedmiotu. Tępość jakaś objawia się na każdym kroku.) Wyraził obawę, że po wojnie uczyni się w Austryi wszystko, by obalić Tiszę, który dziś ratuje Węgry. Na szczęście posiada ona zaufanie Monarchy.

Ks. V o d i c s k a znany publicysta, sekretarz ministeryalny, referent prasy słowiańskiej w ministerstwie spraw wewnętrznych rozprawiał ze mną około 2 godziny o kwestyi polskiej i ruskiej. Informował się o stanowisko episkopatu i kleru w Królestwie, zarzucając mu, a zwłaszcza arc. Kakowskiemu moskalofilstwo. Odpierając ten zarzut, wyjaśniłem tamtejszą sytuacyę. Zapytywał, dlaczego arc. Bilczewski nie złożył w katedrze takiego oświadczenia, jak Szeptycki. Wyjaśnienia moje w tej kwestyi trafiły mu do przekonania. Podniósł myśl, by episkopat nasz i politycy polscy zwrócili się z oficyalnem pismem do prymasa Csernocha, by dopomógł w sprawie zwrotu ~~pix~~ dóbr kościelnych w Królestwie. Prymas chętnie zajmie się tą kwestyą i poprze ją nawet na dworze. Akcentował potrzebę nawiązania ścisłych stosunków między episkopatem polskim a węgierskim. Przybycie kilku biskupów polskich na uroczystość św.Stefana byłoby faktem wielkiej wagi i pozwoliłoby Polakom wyzyskać wpływy episkopatu węgierskiego.

Zauważył, że przedstawił Tiszy artykuły (1 redakcyjny, 1 mój) przychylnie charakteryzujące jego rządy. Zrobiło to dobre wrażenie - wobec czego radził pisać więcej w tym duchu; (ze swej strony dodam, że należy jednak unikać momentów, mogących źle usposobić opozycyę - a więc zwłaszcza stosunków międzypartyjnych węgierskich). Informował się o nastrój, panujący u nas wobec Czechów, oraz o sytuacyę na okupacyi niemieckiej, którą obszernie scharakteryzowałem. W kwestyi ruskiej i żydowskiej powołałem się na programowy artykuł Prezesa Jaworskiego. Około połowy grudnia bawili w Budapeszcie delegaci ukraińscy (Cegielski, Hankiewicz, Kość Lewicki oraz 2 delegaci ukr. rosyj.) Byli u Hr. Tiszy, który zalecił im cierpliwość, aż się rzecz rozwinie z biegiem wypadków (vide oświadczenie prymasa w tej sprawie do posła Łempickiego).

V o d i c s k a przekonany jest o potrzebie ugody polsko-ruskiej. Galicya wschodnia musi pozostać w ręku Polaków, ale Uniwersytet ruski mógłby być we Lwowie. Chodzi o to, aby Polacy łącznie z Ukraińcami zwrócić się mogli przeciw Rosyi. W tym celu Polacy winni im robić ustępstwa - lecz tylko do pewnych granic. Zresztą Polacy nie mają przyczyny obawiać się Ukraińców, którzy są słabsi, a zawsze byli i będą pod ich wpływem kulturalnym.

Jeśli się uwolni Ukrainę, to musi być całkiem niezależna, bo nie da się włączyć w obecne organizmy państwowe. Zachodzi obawa przewagi niemieckiej wobec mniejszych narodów i dlatego trzeba dążyć do porozumienia Turcyi, Bułgaryi, Węgier, Polski a ewent. Ukrainy a nawet Rumunii. - Gotów popierać Ukraińców - o ile zrzekną się roboty na Węgrzech wśród rusinów i przyjmą (rosyjscy) grecko-katolicyzm. - Co bowiem jest prawosławne, zawsze ciążyć będzie ku Rosyi. Ukraińcy skarżyli mu się, że Legioniści polscy obrażali uczucia religijne ludności chełmskiej - wytłumaczyłem więc ks.Vodicsce, jak rzecz się przedstawiała w rzeczywistości. Przyrzekł poparcie w prasie dla naszej sprawy.

Na wywody Vodiscki zwracam z tej przyczyny uwagę, że bywa on często informatorem Hr.Tiszy, a nieraz i prymasa.

Dr.Jan Dąbrowski.

WĘGIERSKA PARTYA NIEZAWISŁOŚCI O SPRAWIE POLSKIEJ.

"Magyarorszag" organ oficyalny partyi niezawisłości zamieszcza /30.III./ następujące uwagi hr. Teodora Batthyany'ego, jednego z przywódców partyi o ugodzie austro-węgierskiej: Stwierdziwszy, że ze względu na toczącą się wojnę wskazane byłoby raczej prowizoryum i odroczenie ugody do czasu pokoju, tem więcej, że żywi obawy przed długo-terminową ugodą, kończy: "W szczególności z austryackiej strony biorą udział, acz bardzo poważni politycy, lecz bądź co bądź członkowie tylko partyi mniejszości. Według mnie słusznem jest, że prowadzi się wymianę myśli z członkami połączonych partyi austryacko-niemieckich, lecz nie zapominajmy przytem, że pożądanem jest zetknięcie się z partyami nie niemieckiemi. W pierwszym rzędzie i przedewszystkiem uważam za potrzebne i to spiesznie, by węgierski świat polityczny czem prędzej wszedł w styczność z członkami połączonych partyi polskich w Austryi, z którymi znacznie spieszniej od ugody gospodarczej należałoby omówić kwestyę polską. Partya niezawisłości od początku swego istnienia zawsze i przy każdej sposobności zapala się /wyraz odpowiadający "sich begeistern"/ do jednolitej konstytucyjnej Polski.

Dziś gdy kwestya polska skutkiem czynów oręża stoi na porządku dziennym, należy przed zawarciem pokoju wyjaśnić ją między nami. Szukajmy więc zetknięcia się z przywódcami politycznymi naszych polskich braci, i popierajmy ich całą siłą ku spełnieniu ich ideałów.

91

118

4615

P r a s a   w ę g i e r s k a

o mowie Kanclerza

Dzienniki półurzędowe:PesterLloyd 9 kwietnia.

Stwierdza, że najbardziej stanowczo oświadczył się Kanclerz w kwestyi polskiej i zbija opinię prasy angielskiej jakoby ten ustęp mowy wysuwał możność zbliżenia się do Anglii kosztem Rosyi .

Az Ujsag 7 kwietnia. Parafrazuje jedynie mowę i stwierdza tylko, że kwestya polska , belgijska, serbska i czarnogórska uregulowane zostaną według intencyi mocarstw centralnych.

Budapesti Hirlap 6 kwietnia:Stwierdza jedynie konieczność stworzenia nowej Europy po wojnie .

Budapesti Hirlap 8 kwietnia br. Artykuł wstępny pod tytułem „ Kwestya polska". Kanclerz Bethman Hollweg mówił w parlamencie o rozwiązaniu kwestyi polskiej jako o jednym z warunków pokoju. Kwestya ta dotyka z blizka nas Węgrów i bardzo interesuje , ponieważ jesteśmy sąsiadami tego obszaru, który należał do dawnego Królestwa Polskiego. Interesuje i dlatego, że historyczne remistencye wiążą nas z narodem polskimż i że uczuć narodu węgierskiego nie nękał chyba los żadnego obcego ludu tak bardzo jak polskiego , kiedy ponad wolnością Polski zawisła potęga carska . Szczególnem też jest , że właśnie wtedy , gdy jakiekolwiek rozwiązanie kwestyi polskiej zaczęło się wysuwać do rzędu realnych możliwości , my Węgrzy zaledwie zajmowaliśmy się tem, chociaż niejednokrotnie wśród nas dawało się temu wyraz , że Polaków chcielibyśmy widzieć w rzędzie wolnych narodów . Nietylko poeci nasi opłakiwali zniszczonych Polaków , tak jakby nas samych , lecz i najwięksi nasi mężowie stanu podnosili głos w ich obronie jak Deák Franciszek w roku 1833 i Ludwik Kossuth na emigracyi . W przeszłości więc , kiedy kwestya

./.

8128

nie była aktualną dosyć się nią zajmowaliśmy . Odkąd jednak dostała się do rzędu aktualności poza jednym artykułem Julliusza Andrássyego i rozprawki Adriana Divek'ego pod tytułem „ Polacy i Niemcy" i jeżeli sobie dobrze przypominam poza jednym artykułem bar.Alberta Apponyego nikt nie pisał o tem. Tymczasem z rozprawki Divek'yego widzimy, że Niemcy mają dużą literaturę o kwestyi polskiej . Bethman Hollweg zaś po raz drugi zabrał głos w tej sprawie w niemieckim parlamencie .

Gdybyśmy szukali przyczyny dlaczego u nas tak mało i lękliwie zajmowano się kwestyą polską , bynajmniej nie wolno przyjmować , że w narodzie węgierskim wymarła sympatya dla polskiego . Naród węgierski , który sympatyzuje z każdym uciśnionym , bo państwowego bytu pozbawionym narodem sympatyzuje i dziś z Polakami tak jak przedtem . Sympatyi tej nie zmniejszy fakt, że w chwili wybuchu wojny nie wybuchła przeciwrosyjska rewolucya w Polsce , bo każdy tutaj wie , że do poruszenia jakiegoś narodu jest taka chwila najmniej sposobną , kiedy mocarstwo przygniata lud ciężarem swej armii i każdego zdolnego do broni syna tegoż narodu bierze do szeregu , wywozi na obcy plac boju i uniemożliwia mu swobodę ruchów".

W następujących potem uwagach(drobnym drukiem) stwierdza, że Polacy wprawdzie sami sobie grób wykopali, lecz to nie może zmniejszać sympatyi ku nim, bo ostatecznie Węgry uczyniły wXVI wieku tosamo, by po długoletniej niewoli znowu się odrodzić. Taki odradzający wpływ musiała i na Polaków wywrzeć ich niewola ,- Że kwestyą polską mało zajmowano się na Węgrzech miało swój powód z jednej strony w nieznajomości obecnych stosunków polskich , z drugiej zaś fakcie ,że Niemcy i Austrya posiadają prowincye polskie i że dlatego odbudowanie Polski wymaga z ich strony ofiar. My Węgrzy

./.

układalibyśmy się więc o cudzą skórę, gdybyśmy zaczęli rozważać kwestyą polską i przez różne propozycye mieszać się w sprawy innych państw, które nie dały do tego powodu mieszaniem się w nasze kwestye. Nie możemy naśladować Luegera, który chciał mieszać się w nasze kwestye narodościowe. Tu więc trzeba nam czekać, co powie o kwestyi polskiej najpierw Austrya i Niemcy. Tyle jednak może już teraz wolno nam oxświadczyć, że naród węgierski tak ze względu na siebie jak i na ludzkość uważałby za zbawienne, jeżeliby się udało Królestwo Polskie jakimś sposobem obudzić do nowego życia i narodowi polskiemu zwrócić w jaknajpełniejszej formie wolność i prawo rozporządzania sobą. A ponieważ mowa kanclerza otwiera w tym kierunku nadzieję, witamy go z radością, jako pracownika przygotowującego plan piękniejszej przyszłości".

U w a g a: Artykuł powyższy należałoby z zasady uważać za inspirowany. Przeciw temu stoli powstają następujące wątpliwości: Twierdzenie o milczeniu w kwestyi polskiej notorycznie mija się z prawdą, bo pominąwszy już głosy prasy przemilcza półurzędowe oświadczenie po zajęciu Warszawy w Polit. Corr. mowę ministra Rosnera we wrześniu u.r. uchwały kilkudziesięciu komitatów w kwestyi polskiej i mowy wypowiedziane w parlamencie węgierskim w grudniu u.r. Punkt mówiący o pewnego rodzaju desinteressement wobec Austryi i Niemiec jest w sprzeczności z oświadczeniem Hr. Tiszy podczas ostatniej sesyi, iż Węgry w kwestyi zdobytych obszarów będą mieć głos równy z Austryą i Niemcami. Ciekawem jest, że artykuł ten pojawił się w piśmie, które przed wybuchem wojny było najbardziej polonofilskiem z pism węgierskich. Z chwilą stoli, gdy jedno z kierowniczych stanowisk objął tam poseł Pekar informujący się o kwestyi polskiej z pism rosyjskich i wyraźnie dla nas nieprzyjaźnie usposobiony łamy pisma zaległo

./.

milczenie w kwestyi polskiej. Wedle pewnych, on to właśnie utrącał stale artykuły o Legionach i stosunkach polskich. Uderzającem było, że gdy dwa inne półurzędowe dzienniki Pester Lloyd i Az Ujsag zamieściły wprost entuzyastyczne artykuły w sprawie Polski w chwili zajęcia Warszawy, wspomniany dziennik milczał. Stąd nasuwa się przypuszczenie, że artykuł powyższy lub przynajmniej niektóre jego części mają na celu usprawiedliwienie dotychczasowego stanowiska pisma w chwili, gdy nad kwestyą nie można przejść było do porządku dziennego. Nie mniej atoli jest on do pewnego stopnia odpowiedzią na wywody Hr. Andrassyego.

<u>Dzienniki opozycyjne</u>: Magyar Hirlap 7 kwietnia.

Hr. Juliusz Andrassy „O mowie Bethmana". Mowa Kanclerza jest mową „pożyteczną", stwierdza, że czwórporozumienie przeciąga wojnę. A co do Belgii daje do zrozumienia, że dzisiaj możnaby ją jeszcze uratować. „Za fakt wielkiej donicsłości i bardzo pocieszający uważam to, iż niemiecki Kanclerz zupełnie stanowczo wypowiada, że Polski i ludów nadbałtyckich, które udało się uwolnić z pod rosyjskiej korupcyi i złego rządu nie zwrócimy. Bardzo żałowałem, że gdy podniosłem w parlamencie naszym kwestyę polską, rząd węgierski nie zajął się nią i nie wyraził tego słowa „Polski". Polacy nie wiedzieli, jakie mamy wobec nich zamiary, nie wiedzieli, czy w razie naszego zwycięstwa mogą liczyć na oswobodzenie, co jest pierwszym warunkiem i sine qua non istotnego zajęcia stanowiska przez nich po naszej stronie. Żałuję, że to budzące ufność przyrzeczenie nie zabrzmiało w Budapeszcie. W każdym razie witam z radością męzkie i stanowcze oświadczenie niemieckiego rządu, którego już bardzo było potrzeba i które dodaję odpowiada i naszemu postanowieniu. Uważam za konieczne jaknajmocniej i jak najuroczyściej zaakcentować, że oswobodzenie Polaków jeśli w początkach nie było, to obecnie już sta-

ło się naszym celem wojennym .-

Magyar Hirlap. Mowa Hr. Aponiego. Na życzenia złożone Hr. Apponiemu w dniu jego imienin przez parlamentarny klub niezawisłości odpowiedział tenże dłuższem przemówieniem , w którym poruszył mowę Kanclerza niemieckiego i zaznaczył co następuje:„ Z mowy jego wyczytuję i to , że nasz sprzymierzeniec nie dąży do podbojów. To co powiedział o losie Polski nie jest w tem sprzeczności , bo tam jest mowa nie o podboju , lecz o oswobodzeniu(okrzyki prawda, tak jest) i ja tylko tyle wtrąciłbym do oświadczenia kanclerza państwa, aby to rozwiązanie kwestyi polskiej do którego dążymy posiadało istotnie charakter oswobodzenia i by odpowiadało samopoczuciu i powołaniu narodu polskiego, tego narodu męczenników) żywe potakiwania i objawy zadowolenia). Domagają się tego i nasze interesa, bo tylko w ten sposób przywiążemy ściśle i nieodwołalnie ten naród do naszego przymierza , jeżeli przez nie , nie pana zmieni, lecz otrzyma własną wolność (żywe potakiwania i objawy zadowolenia)

Pesti Naplo 6 marca:„ W tej mowie , którą Kanclerz wypowiedział pół roku temu zawierała się możliwość , że jeżeli entente uczyni uczciwą propozycyę pokojową , to może za to otrzymać dobrą część Belgii i Polski. Niemcy i Monarchia chciały wówczas zatrzymać z zajętych obszarów tyle, ile było potrzebnem z punktu widzenia przyszłego bezpieczeństw tych państw. Dziś położenie stanowczo się zmieniło. O zwrocie zajętego terytoryum nie ma mowy".

Inne dzienniki ograniczają się do parafrazowania mowy kanclerza.-

U w a g a II. Odnośnie do artykułu „Budapesti Hirlap" p.t. Kwestya polska, zauważam wedle otrzymanych obecnie informacyi jest pewnem , że artykuł nie jest inspirowany i że w najbliższych dniach ma się w tymże piśmie pojawić odpowiedź nam pióra prof. Szádeczky'ego , wybitnego członka partyi rządowej.-

Z p r a s y w ę g i e r s k i e j.

M a g y a r o r s z a g donosi: We wtorek 23.b.m. odbyło się posiedzenie Prezydjum Partji Niezawisłości, na którem hr. Batthyány przedłożył memorandum, w sprawie polskiej, na podstawie którego Prezydjum postanowiło jednomyślnie przedłożyć swoje propozycje w sprawie polskiej stronnictwu. Projektem memorandum było, żeby kierownictwo partji naradziwszy się nad kwestją polsk weszło w styczność z polskiemi stronnictwami i przywództwami politycznymi, jakoteż z temi stronnictwami węgierskiemi, które są w kwestji polskiej jednego zdania z partją niezawisłości, oraz, aby już na najbliższem sejmie wystąpić z konkretnemi propozycjami w tej sprawie.-

*

* *-

Z Vilag 21 maja 1916- " 3 Maja "

Korespondent dziennika Ludwik Magyar opisuje swe wrażenia z Lublina w dniu 3 maja. Na wstępie stwierdza on, że rosyjski pokost zniknął z Lublina niemal jednocześnie z wkroczeniem wojsk austryacko-węgierskich. Wystarczyło przemalować szyldy, by przywrócić miastu polski charakter, Lublin stał się polskim, "Na kraśnickich i zamojskich cmentarzach spoczywają ci, których krew zmyła z Lublina rosyjski pokost. Przez 150 lat pracowała mądrość spryt, podstęp, pieniądze i brutalność Petersburga, ażeby przemalować Lublin na barwę Romanowych. Teraz daremnie szukam śladów tych 150 lat. Brakło nawet rosyjskiej wódki w sklepach.... Paryż jest dalej i nie był nigdy panem Lublina, a jednakże wpływ jego jest daleko mocniejszy..... Francuska kultura została, a zaś rosyjską można było zmyć i to jest ważną nauką i ciekawą dla nas i dla każdego narodu.-

Lecz pod rosyjską mazią i francuskim wpływem Lublin pozostał w pierwszym rzędzie polski, a teraz naprawdę stał się na nowo polskim. Trzeba stanąć przed wystawą księgarni, aby ujrzeć że Polacy mają osobną polską literaturę wojenną. Ośrodkiem tej literatury są Legiony Polskie.

93
~~225~~

Obrazy przedstawiające walki Legionów, plakiety z Legionistami, odznaki oficerskie, plakaty werbunkowe, orzełki z czapek Legionistów, to wszystko wypełnia sklepy. Dzienniki tutejsze opisują czyny Legionów, Legiony są tu sprawą narodową, symbolem Polski.-

Drugi motyw, który teraz wszędzie napotykam, to 3 Maja, dzień narodzin wolności polskiej. To nasz 15-sty marca dla Polaków. Uroczystości tej nie mogli obchodzić pod panowaniem rosyjskiem bo by budziła powstańcze wspomnienia. Niemiecki i Austro-węgierski zarząd wojskowy pozwolił na uroczystość i Warszawa i Lublin obchodziły ją z niesłychanym zapałem. Teatry dawały sztuki aktualne i dziś jeszcze są pełne, gdy grają sztukę pod tytułem "Trzeci Maja". Był pochód uroczysty iluminacja i śpiewy patrjotyczne. Po latach znowu swobodnie zabrzmiała ich nuta... Obrazy, plakaty i odezwy mówią o 3 Maja. wypełnia on całe miasto wszędzie jego symbol. Tu widzę kobietę w wieńcu z wawrzynów, symbol polskiej wolności, gdzieindziej białego orła rzucającego się na orła rosyjskiego, tam Legionistę rozrywającego łańcuchy.- W stu formach wszędzie to samo: Odrodzenie Polski.

J.D.

Vilag 21 maja.

Genewski korespondent tego dziennika, Adam Loweg podaje artykuł z Gazette de Lausanne pod tytułem "Russie et Pologne" przez Rubakina i opatruje go następującemi uwagami:

Jeśli wśród czytelników mego artykułu jest ktoś, kto wyrusza na wojnę lub wraca na rosyjski plac boju, i wszyscy ci, których bliscy tam walczą, wszyscy ci czytając ten artykuł niech pomyślą o tem, że ci którzy tam walczą spełniają nietylko rozkaz, nietylko bronią zajętych terytorjów, lecz bronią także wolności i przyszłości narodu, który wiele a w tej wojnie najwięcej wycierpiał. To pierwsze gorące słowa, które wypisuje w tej wojnie. ~~Ze~~ Można głosić porozumienie między ludem francuskim i niemieckim, angielskim, może nawet węgierskim a serbskim, lecz o porozumieniu w ludem rosyjskim tylko ~~gd~~ wtedyby można mówić, gdyby on wchodził, w grę. Tak jak dziś sprawa stoi można tylko powiedzić, że panstwo rosyjskie nigdy inigdy nie może już mieć

nic do szukania na ziemi polskiej. Bardzo też polecam uwadze następujący artykuł Słowianom i Sławofilom rozumiejącym po węgiersku./Następuje artykuł Rubakina:/
Tak świetny artykuł Rubakina. Żyjący tu Polacy powiadają, że o ile chodzi o faktyczny stan rzeczy, ujął go genialnie, lecz końcowy wniosek jest tylko platoniczny.

\- - - - - - - - - - - -

+27 100

Vilag 26 maja 1916 r.

Węgry niech będą niemieckie. 5135

Haniebny pamflet przeciw nam.-

Przyszłość Węgier chce w krótkiej drodze załatwić pewna broszura, tajemniczy pamflet, który doręczyła nam poczta w kopercie nadanej w Budapeszcie. "Poufne"!,"Nie dla prasy". Zaznacza skromnie po niemiecku napisana broszura, której autorem jest Prakticus, a tytuł "Osterreichs innere Linie" i która ukazała się w lutym 1916. we Wrocławiu. Niemieckiej broszurce nie uczynimy tej przyjemności , by nie dać o niej wiadomości w prasie, bo ostatecznie jest wojna i cenzura, która strzeże naszego słowa i dlatego dziwić się wypada, że w zamkniętej kopercie wędruje to pismo po Węgrzech w tym celu, żeby budzić niezadowolenie przeciw nam w słabych duszach.- Gdyby nie było wojny rzucilibyśmy do kosza tę niedojrzałą pracę - lecz obecnie podajemy ją do wiadomości. Ręka, która ją pisała jest ręką naszych wrogów takich, których interem jest, ażeby podobnemi głupstwami budzić niechęć między Niemcami i Węgrami, walczącymi razem. Trzebaby się dowiedzieć kim jest Practikus, zuchwalca wrocławski, który chce nas wyrzucić z kraju. Broszura nie rozpościera poglądów naukowych, nie reprezentuje idei politycznych, to złej woli i oszczercze pismo przeciw Węgrom a nawet uczciwości niemieckiej i dlatego oddajemy ją do odpowiednich rąk. Broszura wychodzi z założenia, że wojna jeżeli nie chce powodować upadku niemieckiej siły ludowej powinna zachować kraje pomiędzy Hamburgiem i Bagdadem wyłącznie dla niemieckich interesów. Co na tej linji wypada winno im się podporządkowywać. Practicus nie jest zadowolony z gwarancji niemieckiego pochodu na ku Bagdadowi.- Przecież między Hamburgiem a Bagdadem stoją Austro-Węgry, zwłaszcza Węgry. Austrja służy nam za doskonałe połączenie na tej linji, lecz zarazem zamyka je przed nami. Prof. Fried. Lezius bardzo słusznie mówi w swym szkicu pod tyt. "Niemcy i Wschód":Co się tyczy Austro-Węgier, któreśmy uratowali, to mamy obowiązek i pr

wo, by polityka ich była przyjazną dla Niemiec. W Węgierskiej połowie państwa język niemiecki musi być równouprawnionym z językiem państwowym.- Ucisk językowy Sasów, Rumunów i CHorwatów musi ustać. Tego żądają nasza cześć i interes. Konwencją wojskową trzeba się postarać o złamanie szkodliwej nieprzychylności Węgier dla armji, język niemiecki powinien być w całych dzisiejszych Austro-Węgrzech językeim armji, poczty i Koleji."
Broszura cytuje tyle z prof. Leziusa, słowem pochwala to i życzy sobie, ażeby język niemiecki był na Węgrzech językiem państwowym dla wojska, poczty i kolei, co więcej chce przez to obr nić wolność językową narodowości; Practicus ciągnie dalej w ten sposób:

Ten stan, ażeby niemieckiego podróżnego już w Zsolnie lub w Preszburgu zbywał urzędnik państwowy zapomocą "nem tudom nemety" /!/ i żeby podróżny nieraz nie mógł się zorjentować nawet co do kierunku jazdy i nie wiedział, że na linji pochodu ku Małej Azji najbardziej niemieckie przednie straże Hermanstadt i Kronstadt zwą się dziś Nagyszebe i Brasso - ten stan nie może być dalej cierpianym.

Zadanie, które mamy spełnić jest wielkie, że nawet najmniejsze natężenie sił jest jaknajbardziej niezbędnem dla wielkiego celu, ponieważ Niemiec na pierwszej stacji swojego pochodu musi się już uczyć co znaczy "kimenet" benemet" .

Znowu cytuje pracę nieznanego Dr. Leziusa, który tę kotekturę chce załatwić prosto i pojedynczo: "Podwójną Monarchię musi zmienić się na Państwo złożone z 4-rech lub 5-ciu części, ażeby uczynić nieszkodliwemi Polaków i Węgrów burzycieli pokoju. Monarchja naddunajska miałaby 5 części dawną Austry Węgry, Polską, Ukrainę i Serbo-Chorwację".-

Polacy i Węgrzy zakłócają tedy spokój. Pojedynczo słabi - stwierdza broszura - lecz w włączności mogłyby położyć tamę pochodowi Niemczyzny ku Azji Małej. Nie było między nimi zatargó w ciągu tysiąca lat, na co przykłada przykłady od Jadwigi - do Bema. Nawet wystąpienie Andtassyego za niepodzielnością Polski temu przypisuje.- I tylko rodzinnej polityce sprytnie rozdzie-

rającej Węgrów od Polaków zawdzięczają Habsburgowie - stwierdza, że nie Budapeszt, lub Kraków lecz Wiedeń gra główną rolę w środkowej Europie. Aby zapobiedz wystąpieniu Węgrów i Polaków przeciw interesom niemieckim wstawia Ukrainę pomiędzy Polskę i Węgry, króreby graniczyły tylko na krótkiej linji Czaca - Poprad. Ukraina rozciągałaby się od Sącza do Mohylowa opierając się na południu o Ungvar i Marmaros - Sziget aż do Rumunji. W niej tkwi wewnętrzna linja strategiczna Austrji. Autor chce wygrać Ukrainę przeciw Polakom z jednej, a Węgrom z drugiej strony.-

Rosja skończyła swą misję słowiańską, teraz Austrja winna ująć ster i stać się państwem słowiańskiem. Polaków i Węgrów chce ująć w kleszcze, Polaków między Niemców i Ukraińców, a Węgrów ze wszystkich stron: z Północy przez Ukraińców i Słowaków ze Wschodu przez Rumunów i Sasów, z Południa przez Chorwatów, a z Zachodu przez Niemców.-

Chce też złamać pretensje węgierską w ministerjum spraw zewnętrznych, podnosi sympatje Węgrów dla Anglików i zamiar podróży opozycji węgierskich do Petersburga.- Potępia hymny pochwalne w urzędowych komunikatach dla męstwa Węgrów. W zakończeniu wysuwa znów radę Dra Luziusa, by Niemcy na wzór Rzymian zachowali i w pokoju dyktaturę wojskową postępując jak Mackensen w Temeszwarze.- Na wzór Rzymian nie należy drażnić ludów, lecz rządy ująć w swe ręce. Zresztą wedle pierwszych powag prawniczych w Austrji stan dzisiejszy jest bezprawny . Niema dwuch państw, tylko jedno, a dwa administracyjne terytorja austryackiej Gesammtmonarchie.-

Dzielny Practikus nie zapomina napisać na końcu książki "in hoc signo vinces". Warjat? czy fantastyczny nieprzyjaciel? dobrzeby było wiedzić kogo kryje pseudonim. Kto rozszerza to śmiecie? I byłoby to dobrze wiedzieć nietylko nam, lecz i urzędowym kołom niemieckim. W czasie pokoju można z oburzeniem i wstrętem przejść do porządku dziennego nad takiem zatruwaniem studni, lecz w tych krwawych czasach, kiedy wspólne walki umocniły przyjaźń sprzymierzonych ludów jest koniecznym interesem kierowników niemieckiego państwa dowiedzię się, kto podpala

w ich kraju pokój tak bardzo oczekiwany prze ludy. Czyż w Niemczech kryliby się czarni rycerze pracujący w interesie wrogów? Kim jest practicus? i kim są ci, którzy rozszerzają tę broszurę na Węgrzech?.-

------ooOoo------

5136

Niemcy z Rzeszy wobec Węgrów.

Do niedawno podanej notatki pod tym tytułem możemy obecnie kilka dalszych głosów ciekawych. Jednym jest artykuł prof. Rudolfa Euckena w Deutsche Politik z 5/5. p.t. Deutschland und Ungarn, napisany, jak autor w przypisku zaznacza, z powodu książki Litz Korodiego o przyjaźni niemiecko-węgierskiej oraz dzieła Maurusa Révaia p.t. "Das Endziel des Krieges".

Po zwykłych komplimentach o konieczności wzmocnienia sojuszu i pogłębienie go przez duchowe także zbliżenie Niemców i Węgrów, i zastrzeżeniach przeciwko możliwości zamącenia dobrego stosunku przez rzeczy uboczne mi drobiazgi, następują kwestje realne. Węgry - pisze prof. Eucken - muszą pozostać państwem jednolitem, a nie mogą stać stać się państwem federacyjnem. Jest jednak z punkru widzenia zarówno niemieckiego, jak i węgierskiego pożądanem, "aby się udało madziarskiej sztuce państwowej pogodzić z tą jednością polityczną uznanie dla kulturalnych odrębności innych osiadłych na Węgrzech plemion". Zwłaszcza zaś wchodzi w rachubę położenie węgierskich Niemców. "Także oni winni się czuć politycznie przedewszystkiem obywatelami państwa węgierskiego i przyswajać sobie madziarski język państwowy, ale jednocześnie musi się im pozwolić pozostać wiernymi własnemu językowi i własnej kulturze, i w dążenie ku temu nie powinny się spotykać z żadnemi przeszkodami. Tymczasem jest w Niemczech szeroko rozpowszechnione wrażenie, że przed wojną przeszkód tego rodzaju nie brakowało, i że wynikał stąd pozór, jakoby Niemcom osiadłym na Węgrzech nie przyznawano ich pełnego prawa. W szczególności szkoła niemiecka, to znaczy szkoła z językiem wykładowym przeważnie niemieckim, znajdowała się zamiast w stanie rozwoju, w stanie stopniowego upadku." Liczba szkół ludowych niemieckich w ostatnich ~~ostatnich~~ 10-leciach wprost topniała; było to z pewnością winą po części niedostatecznej energji samych Niemców, ale odbywało się "z pewnością też nie bez najrozmaitszej pomocy ze strony tamtejszych władz". "Jest jednak rzeczą ciekawą, że poza Siedmiogrodem dla dwóch milionów

Niemców nie ist nieje ani jeden wyższy zakład naukowy. W ten sposób powstał pozór, jakoby język niemiecki miał coprawda być szanowany jako cudzoziemski, ale możliwie ograniczony jako krajowy". Można coprawda uwzględnić nieufność Węgrów pozostałą po dawnych przeciwko nim skierowanych zakusach germanizacyjnych, rozproszenie niemców na Węgrzech i inne okoliczności. "Ale uznanie tego rodzaju faktów nie może powstrzymać życzenia, aby szkoła niemiecka na Węgrzech doznała większej przychylności niż dotychczas i to także ze strony państwa, aby w każdym razie niecowi węgierskiemu który chce zostać przy swoim języku i swojej kulturze, w żadem sposób tego nień utrudniano." Wierność dla państwa węgierskiego i gorliwe uprawianie niemieckiego języka i niemieckiej kultury doskonale ze sobą się godzą, dowód dano już na Siedmiogrodzie. To samo co na Siedmiogrodzie musi stać się możliwem także gdzieindziej. "Dla serdeczności naszych uczuć dla Węgier nie jest ta sprawa bynajmniej obojętną."

Mniejwięcej w ten sam sposób przemawia Dr. Albert Hofacker w swoim artykule o powrotnem osadnictwie niemców z zagranicy w Das Grössere Deutschland" z 13-go maja. "Dwa miljony niemców na Węgrzech - pisze - dostały się dzięki polityce madziaryzacji w ciężkie tarapaty. Z wyjątkiem szkół siedmiogrodzkich wszystkie szkoły niemieckie narażone były na niebezpieczeństwo zupełnej zagłady. To też ujawniły się dążenia do powrotnego osadnictwa w interesie utrzymania niemczyzny na Węgrzech. Jednakowoż już podczas wojny wydano nowe prawo szkolne, otwierające niemcom widoki uzyskania z powrotem szkół z językiem ojczystym. N a s k u t e t e g o b ę d z i e m o ż n a p o m i n ą ć p r o j e k t p o w r o t n e g o o s a d n i c t w a n i e m c ó w w ę g i e r s k i c h d o R z e s z y, o i l e r z ą d w ę g i e r s k i o s t a t e c z n i e s i ę o d w r ó c i o d s w y c h d ą ż e ń d o t y c h c z a s o w y c h."

Półurzędowy Budapesti - Hirlap z 16/6 1916 r. zamieszcza artykuł wstępny pt. Polska.

Hr. Juliusz Andrassy z wielką siłą i odpowiednim taktem wprowadził wczoraj do obrad Izby kwestyę polską. Podwójną była jego myśl przewodnia: Czy pozostanie po wojnie status quo ante, jeśli nie to czy nie wyłania się niebezpieczeństwo 4-go podziału Polski. ?

Hr. Stefan Tisza odpowiedział dziś na te pytania. Jako prezydent ministrów nie mógł wchodzić naturalnie w szczegóły kwestyi lecz stanowczo i jasno oświadczył, że status quo ante jest wykluczony. Którą z wielu form rozwiązania otrzyma Polska o tem oczywiście nie mówił. Nie ma też może człowieka, któryby o tem mógł mówić zupełnie stanowczo. Bo przy każdem rozwiązaniu jakie sobie można wyobrazić /choć wedle nas każde rozwiązanie jakie się wyłania jest zawsze postępem ku lepszemu wobec ~~xxxxxxxxx~~ niewoli rosyjskiej/ najmniejsze niebezpieczeńwło zawiera odbudowanie jednolitej Polski. Najmniejsze niebezpieczeństwo, a może też i największy pożytek. Rosyjska Polska jest zbyt dużym obszarem z zupełnie obcą ludnością, ażeby mocarstwa środkowo-europejskie czuły chęć przyłączenia go do siebie. Szczęśliwie zorganizowane Polskie Królestwo i tron polski byłyby przeciwnie dla mocarstw środkowo-europejskich takim wzrostem na siłach któreby obiecywał być wpływowym czynnikiem w obliczeninch co do przyszłych stosunków sił w Europie.

Żywioł polski nie odegrał w tej wojnie takiej roli, jakaby odpowiadała dwustoletnim tradycyom walk ~~x~~ o wolność. To chciano mu też zarzucić lecz jak niesłusznie, to widzi się natychmiast gdy się rozważy srogi los rozerwanego na części narodu od czasu trzech rozbiorów. W walkach o wolność wszystkie narody Europy pozostawiły go własnym siłom, w czasie obcego ucisku nikt nie interesował się jego losem tylko sentymentalni poeci i kobiety. Może dobrymi sędziami narodu węgierskiego byli ci, którzy na sejmach żądali, by przesłać mu moralną pomoc. Innej

pomocy nie mogli ofiarowaćisami prowadząc pokojową bronią nieustanną a rozpaczliwą walkę. Gdy świat pełny był wygnańców polskiego narodu. Wielcy ich artyści w miastach europejskich zamieniali narodową sławę na europejską, bo nie mieli narodu własnego, któryby mógł im ją dać. Naród żył w jednostkach i w rodzinach tylko, lecz literatura, sztuka, religia umiłowanie swej rasy utrzymywało w nim idealną jedność od stuleci, która to jedność stała się źródłem cudownych sił i zdolną jest do tego, żeby znalazłwszy organ w zmartwychwstałym Królestwie jako dusza wróciła do ciała i do życia pobudziła jednolicie ten narodowy organizm który nie mógł żyć w swych członkach, bo te członki były związane obcą służbą.

W każdym razie wśród wielu i wielkich problemów kwestya polska będzie przy zawarciu pokoju jednym z najciekawszych zagadnień. Fizyognomia Europy się zmieni. Jak wielu naszych żołnierzy z walki tak i nie jeden kraj nie wróci cało z wojny. Może też będą wśród tych państw zabici na wojnie. Nie łudźmy się też, że po ostatnim strzale armatnim otrzymamy pokój bez troski. Lata będą trwały targi, porządkowanie, wrzenie nowe rozmieszczanie się. Dziś zaś wre jeszcze walka na ziemiach polskich. To zaś podwójnie koniecznym czyni ostrożność i dyskretność w oświadczeniach mężów stanu. Hr. Stefan Tisza nie mógł powiedzieć więcej niż powiedział, lecz ciepło z jakiem podnosił sympatye Węgier wobec Polski są - jak mi się zdaje - strzałą rzuconą z miłością i brawurą, której ostrze wskazuje kierunek, w ~~xxxx~~ jakim życzym sobie i spodziewamy się wszyscy rozwiązania tej kwestyi.

-----ooo0ooo-----

133 108

Poufne!

SYTUACYA NA WĘGRZECH

[Jan Dąbrowski?]

Kraków, dnia 12. sierpnia 1917

8125

Sytuacya ogólna. Obecna sytuacya polityczna na Węgrzech wynikła z tych samych powodów, które na wiosnę b.r. doprowadziły do zmiany kursów w Austryi. Przeważa zdanie że hr. Czernin zdołał przekonać monarchę iż prowadzenie powszechnego głosowania na Węgrzech ułatwi rokowania pokojowe podobnie jak i proponowana zmiana konstytucyi w Austryi. Ogromna większość polityków węgierskich jest przekonana, że prowadzenie powszechnego głosowania naruszy żywotne interesa Węgrów. To też nawet te stronnictwa, które wystawiły program reformy wyborczej w dużej części nie entuzjazmują się do niego i traktują go jako zło konieczne. Naprawdę powszechnego głosowania życzą sobie socyaliści demokraci i radykali (głównie żydzi) oraz frakcya Karoly'ego skupiająca najradykalniejsze żywioły stronnictwa niezawisłości .Inne stronnictwa popierające rząd starają się o ile możności tak przykroić reformę wyborczą, by możliwie ograniczyć wpływ wyborców niewęgierskich. Tisza oparł się znaczniejszemu rozszerzeniu prawa wyborczego (wedle jego projektu zyskiwało głos tylko 300.000 nowych wyborców) i dlatego musiał ustąpić. Sądząc z niektórych głosów do upadku jego przyczynił się hr.Karolyi wpływami swymi w Ministerium spraw zewnętrznych. W tym związku tłumaczy się także ustąpienie Tiszy zwycięstwem antyniemieckiej polityki Czernina. Jeżeli stronnictwo Andrassy'ego objęło w tych warunkach rządy to przedewszystkiem dlatego, że niechciało się pozbawić sposobności dojścia do steru. Gdyby bowiem Esterhazy nie stworzył gabinetu byłby to uczynił Wekerle lub Zichy opierając się przeważnie na stronnictwie Tiszy. Jak twierdzą nowy gabinet zobowiązał się do przeprowadzenia długoletniej ugody z Austryą oraz przeprowadzenia reformy wyborczej. Zobowiązania te komplikują w związku z polityką zagraniczną sytuacyę gabinetu a to z następujących powodów.

Ugoda z Austryą. Musi być zdecydowaną do 31 grudnia, gdyż w tym terminie upływa dawniejsza. Ponieważ niema czasu na przeprowadzenia nowych rokowań ugodowych hr.Esterhazy

musiał akceptować ugodę sfinalizowaną przez hr.Tiszę. Tymczasem jednak obydwie frakcye niezawisłości, a w szczególności obecny minister oświaty hr. Appenyi zagalopowali się tak dalece w walce przeciw tej ugodzie, że obecnie nie pozostaje im nic innego, jak zajmować wobec niej stanowisko odporne jeżeli nie chcą się narazić na kompromitacye i odstąpienia od własnego programu. Stosownie do tego zapowiedziały one, że wobec ugody zachowają sobie wolną rękę. Hr.Esterhazemu pozostają więc wobec tego dwie drogi: rekonstrukcya gabinetu z wykluczenie frakcyi niezawisłości i częściowem oparciem się o partyę pracy narodowej (Tiszy) lub też odroczenie ugody przez jedno lub dwuletnie prowizoryum. To ostatnie ma podobno jednak mało widoków, gdyż uniemożliwia zawarcie traktatu handlowego z niemcami i przeciwne jest zapatrywaniom dworu. Mało prawdopodobną ale niezupełnie wykluczoną jest wszakże zmiana frontu zwłaszcza u frakcyi niezawisłości Appenyi'ego, przez co uniknęłoby się rozbicia gabinetu.

<u>P o l i t y k a z a g r a n i c z n a</u>. Coraz widoczniejszą jest rozbieżność w polityce zagranicznej w łonie stronnictw popierających rząd . Frakcya Karoly'ego nie kryje się zupełnie z niechęcią do Niemiec. Głośno pisze się i mówi o możności odrębnego pokoju Austryi z koalicyą, atakuje się Hindenburga, Michaelisa zwala się przyczynę wojny na militaryzm niemiecki. Na zewnątrz frakcya ta głosi, że jest w zupełnej zgodzie z ministrem spraw zagranicznych. Faktem jest, że hr.Karolyi jest w bardzo bliskich stosunkach z Berhtoldem i Czerninem Na przeciwnym biegunie stoi partya pracy narodowej (Tisza) która od dymisyi Tiszy w głośnej formie zaczęła germanofilską politykę powołująo się nawet w sferach węgierskich co chwila na opinię werbunku. Ponieważ rok temu stosunki między Tiszą a Berlinem były bardzo oziębione,zmiana ta zasługuje na uwagę. Stanowisko partyi pracy znajduje o tyle posłuch wśród społeczeństwa, że ogólnie uważa się iż polityka Czernina a przedewszystkiem jej żądania reform wewnętrznych ze względu na za-

granic ę doprowadzą w końcu do narodowościowego rozkładu Węgier. Jemu też przypisuje się amnestyę dla Czechów, która na Węgrzech wywołała niebywałe oburzenie do dziś jeszcze trwające a która i dworowi nie przysporzyła popularności. Nie ulega żadnej wątpliwości, że stronnictwo hr.Andrassy'ego nie zgadza się na politykę Czernina przedewszystkie ze względu na jej skutki wewnętrzne i że w danym razie pójdą za nim także frakcya Appony'ego i stronnictwo katolickie. Kandydatem na ministra spraw zagranicznych jest sam hr.Andrassy. Panuje ogólne przekonanie, że gdyby dziś zostały zwołane delegacye Czernin zostanie obalony. Nie trzeba zapominać, że partya pracy narodowej sama będzie mieć większość delegacyi węgierskiej i że z pewnością nie będzie się niczem krępować podczas gdy Czernina bronić na dobre będą tylko Chorwaci i frakcya Karolyego liczące razem kilka głosów.

<u>Reforma wyborcza.</u> Obecny premier jest związany układem ze socyalistami i demokratami orzekającym, że prawo głosowania otrzymają wszyscy umiejący czytać i pisać od lat 24 a nadto posiadacze krzyża króla Karola (za 3-ch miesięczny pobyt na froncie) bez względu na wiek a więc od 18 roku życia. Program ten napotyka w wielu kołach nawet stojących zdaleka od Tiszy na dość ostry opór, gdyż panuje powszechna obawa, że jeżeli nie zaraz to po kilkunastu latach narodowości nie -węgierskie opanują conajmniej 25 do 30% mandatów sejmowych co spowoduje dalsze ustępstwa dla nich na polu szkolnym, administracyjnym i td. Panuje też obawa, że niebawem przyjdzie kolej reformy ordynacyi i narady komitatowe, które w pewnych okolicach wpadłyby zupełnie w rękę narodowości. W tych właśnie radach komitatowych wszczęto akcyę przeciw powszechnemu głosowaniu i to z dużem powodzeniem. Do wybitnych przeciwników tego projektu należy i hr.Stefan Bethlen jeden z przywódców stronnictwa konstytucyjnego i przyjaciel Andrassy'ego. Sam Andrassy wyraził pogląd, że reforma wyborcza musi być załatwiona, ażeby nie tamowała dalszych prac parlamentu, ale jak się

zdaje nie ma zamiaru kruszyć kopii za zbyt szerokim prawem wyborczym. Panuje powszechne przekonanie w kołach politycznych, że jeżeli Esterhazy nie zdoła wybrnąć z trudności, jakie powodują sprzeczności panujące w jego gabinecie i popierających go stronnictwach, nastąpi dymisya gabinetu. Wowczas zaś do steru przyszedłby hr. Jan Zichy, który oparłby się na stronnictwie katolikiem, stronnictwie Andrassyego i partyi pracy, której wbrew zapowiedziom nie udało się rozbić. To że hr. Jan Zichy, który mógł skłonić kilkudziesięciu posłów partyi pracy do wystąpienia nie uczynił tego i że podtrzymuje w dalszym ciągu stosunki z Tiszą, uważa się za dowód, że pragnie on w przyszłości oprzeć się i na tej partyi. Powstałby więc gabinet koalicyjny, z wykluczeniem obu frakcyi niezawisłości a jednej z nich, hr. Karolyego, z pewnością; gabinet ten przeprowadziłby długoletnią ugodę z Austryą i reformę wyborczą, jednak w zakresie bardziej umiarkowanym niż projekt Esterhazego. W stosunku do sprawy polskiej należałoby kandydaturę hr. Jan Zichy ego (jeden z założycieli i prezes honorowy Związku Przyjaciół Polski) uważać za zjawisko korzystne. Polityka jego nie odbiegała by w sprawie Polski od wytycznych linii Andrassyego. Trzeba zaś pamiętać że należy on do najbardziej zaufanych osobistości cesarza Karola.

Prawdopodobne są ustępstwa na polu wojskowym dla Węgrów. Mówi się o wprowadzeniu języka węgierskiego służbowego. Niewiadomo jednak w jakim stopniu poprawiłoby to położenie gabinetu Esterhazyego, gdyż ustępstwo to uzyskał jeszcze Tisza a mimo to niezdołało go ono uratować.

<u>Stosunek do Niemiec.</u> Faktu, że pewne stronnictwa węgierskie akcentują spoistość sojuszu z Niemcami, nie należy przeceniać gdyż jest to raczej reakcya na politykę Karolyego. W społeczeństwie samym widoczny jest kolosalny wzrost nastroju antiniemieckiego. Spowodowałoto w dużej części pomoc niemiecka w Siedmiogrodzie. Panuje ogólne przekonanie, że Niemcy znacznie więcej zniszczyli Siedmiogród niż Rumunia. Opowiadają wypadki, że Niemcy całe pociągi z rzeczami zrabowanymi, jak meble, obrazy

forte p

fortepiany, które w pościgu odebrano Rumunom, zamiast zwrócić mieszkańcom wysyłali wprost do Niemiec. Rekwizycye niemieckie wyczerpały zupełnie Siedmiogród. Wskutek tego jest antiniemiecka propaganda hr. Karolyego natrafia na bardzo podatny grunt. Wzmacniają to wiadomości z Bułgaryi i Turcyi donoszące o podobnem wobec Niemców nastroju. Niema jednakże mowy o jakichś sympatyach dla Entente.

Stosunek do Austryi. W poważnych kołach politycznych akcentuje się ciągle, że Czernin dąży do tryjalizmu czesko-austryacko-węgierskiego. I Tisza i Andrassy zdecydowani są na przeprowadzenie jaknajostrzejszej walki nietylko przeciw probom takiego tryjalizmu ale i federalizmowi w Austryi. Andrassy w odpowiedzi na to wysuwa przejście węgierskich stronnictw dualistycznych na platformę unii personalnej, a w stronnictwie Tiszy odezwały się w ostatnich czasach głosy za odrębnością armii. Oczywiście na razie trudno ocenić ile w tem jest rzeczywistego programu a ile taktyki. Objawy nienawiści do Czechów w parlamencie, w prasie przechodzą wszelką miarę. W kołach zbliżonych do rządu poważnie obawiają się, że może nastąpić chwila kiedy monarcha zażąda kontrasygnacyi amnestyi dla Rumunów i Serbów na wzór czeski, coby natychmiast obaliło obecny rząd. Trzeba przytem zauważyć, że pewne przykre wrażenie w kołach politycznych węgierskich zrobił fakt, że z Koła Polskiego nie rozległ się żaden protest przeciwko projektom podziału Węgier głoszonym przez Czechów w parlamencie austryackim, podczas gdy stronnictwa popierające obecny rząd węgierski tylokrotnie zabierały głos w obronie Polaków. Nie trzeba dodawać, że tego rodzaju wystąpienie ze strony polskiej, w imię zresztą nierodzielności historycznych terytoryum tak ważnej i dla nas, miałoby dla sprawy polskiej na Węgrzech bardzo korzystne następstwa.

Stosunek do Polski. Można go scharakteryzować ogólnie podkreślając że zapanowały tam w sprawie polskiej decydująco poglądy Andrassyego. Pobyt hrb. Ronikiera, który zdobył tam jaknajlepsze wrażenie także ze względu na program jaki przedstawił (Polska Monarchiczna,

natychmiastowe tworzenie rządu i wojska), dał możności stwierdzenia, że sfery zbliżone do rządu (ks.Windischgrätz) i sami członkowie rządu (Batthany)są przeświadczeni, że połączenie Galicyi z Królestwem jest rzeczą,która bezwarunkowo stać się musi. Frakcya Karolyego i Batthanyego idzie w tym kierunku jeszcze dalej i akcentuje konieczność zjednoczenia ziem polskich. Mówi się oczywiście o dynastyi Habsburskiej. Konieczność tworzenia armii jest bardzo mocno akcentowaną. Zwłokę na tem polu uważa Andrassy za największy błąd jaki popełnili Polacy. O Republice Polskiej nikt nie chce tam mówić na seryo. Tak samo, szczególnie w obu frakcyach niezawisłości,zwalczane są wszelkie projekty związku Polski z Niemcami. I Ostatnie zajścia w Legionach internowanie Piłsudskiego odbiły się w opinii w ten sposób, że prasa zaczęła się domagać wyjaśnień co do celów i środków polityki niemieckiej w Polsce, podnosząc konieczność jej kontroli gdyż za nią odpowiadają oba mocarstwa. Nie jest wykluczone podniesienie sprawy gospodarki niemieckiej w Polsce podczas obrad delegacyjnych.

~~140~~
115

5252

ODEZWA RZĄDU NARODOWEGO.

Przesłana Komitatom węgierskim a zakomunikowana połączonym Izbom sejmowym dnia 5. sierpnia 1831 roku.

Rząd Narodowy polski powziął wiadomość, że szlachetny naród węgierski sam wśród powszechnej obojętności Europy dla naszej sprawy pierwszy podniósł za nami braterski głos w adresie komitatów Najjaśniejszego Cesarza Austryi podanym. Szlachetny tylko i wielkomyślny naród może tak śmiało w imieniu ludzkości, cywilizacyi i potrzeb Europy przemawiać, a rząd to ojcowski i sprawiedliwy, przy którego tronie podobny głos wznosić się, wywoływać przeszłość i zapytywać przyszłości może. Ta sympatya narodu węgierskiego w dzisiejszej naszej sprawie wzrusza łańcuch przyjaznych i chlubnych wspomnień dwóch sąsiednich i prawie bratnich narodów. I w ludziach i w królach istniały pomiędzy nami związki. Szlachta węgierska rada przenosiła się i osiadała za dawnych czasów na tej ziemi, gdzie niegdyś swobody kwitnęły swobody za które dziś potomkowie ich może jacy leją krew w zawziętych bojach. kości Polaków i kości Węgrów spoczywają w jednych mogiłach pod Warną, gdy przed czterema wiekami podobna sympatya dwóch narodów i podobna szlachetna sprawa wywiodła je na bój z potęgą grożącą Europie. Dawaliśmy wzajem i przyjmowaliśmy królów, i nieraz jedno berło obu narodom rozkazywało. Jakże miło dziś wspominać, że królewna równie polska jak węgierska, że dobra Jadwiga skojarzyła Polskę potężną z Litwą i utwierdziła Dźwiną i Dnieprem granice nasze, których się dziś krwawo dobijamy. Jak miło dziś wspomnieć i powtórzyć, że najgroźniejszym pogromcą Moskali był Król Stefan Batory, który daleko za Dźwinę prowadził zwycięzkie orły polskie, pod któremi zastępy węgierskie laury zbierały. Te wspomnienia przeszłości dodają wagi naszym uczuciom przez dzisiejsze szlachetne ozwani się narodu węgierskiego obudzonym i podnoszą razem o naszych przyszłych losach te mocne nadzieje, do jakich sprawiedliwość

i wielkomyślność teraz nad nim panującego monarchy Franciszka I. nadaje Polakom prawo. Tłómacz uczuć powszechnych Rząd Narodowy polski ~~xxxxxx~~ zwywa i upoważnia N.N., abyście udawszy się na miejsce, oświadczyli narodowi węgierskiemu najwyższą wdzięczność Polaków. Powiedźcie mu, że to uczucie równie Rząd i Sejm jak wojsko nasze bohaterskie, jak i cały naród przenika. Powiedzcie mu, jakikolwiek los nam niebo przeznacza, gotowa już złota karta dzisiejszych dziejów naszych, a na nich zapisany będzie i czyn ludzki, czyn braterski zacnych Węgrów.

------oooOoooOooo------

Z Sekretaryatu Generalnego
N. K. N.

23/III (1916)

[Wilhelm Feldman]

118

1828

SPRAWOZDANIE Z BERLINA.

I. W przedostatniem sprawozdaniu pisałem o powolności rządu dla "scharfmacherów" wojennych z powodu ówczesnych obostrzeń wojny morskiej. Powolność ta musiała mieć swoje granice - i oto Niemcy znajdują się w tej chwili w stanie groźnego przesilenia wewnętrznego. Agitacya wszechniemców, których widomą głową był Tirpitz, dążyła do tego, by wydać Anglii wojnę najbrutalniejszą, jaką można sobie wyobrazić; na 200. Zeppelinów puszczać na Londyn, otoczyć Wielką Brytanię łańcuchem łodzi podwodnych; w ciągu 3 tygodni zniszczyć Londyn i ogłodzić kraj - to był cel wszechniemców, nie kłopoczących się o to, ile w wojnie podwodnej padnie ofiar neutralnych/ i jakie to pociągnie za sobą następstwa. Cesarz, który w ostatnich czasach bardzo jest religijny i humanitarny /już z początkiem grudnia miał być atak na Verdun, ale cesarz wówczas przeszkodził, nie chcąc poświęcić 100.000 ofiar/, położył veto, na co Tirpitz miał coś odpowiedzieć w sposób wielce brutalny, miał przeto "raz na zawsze" uczynić się niemożliwym.

Agitacyę, jaką wobec tego rozpętali wszechniemcy, nazywają w kołach sprzyjających rządowi wprost rewolucyjną. Poseł narod.lib. Fuhrmann i prof.Dietrich Schäfer podjęli wielką akcyę petycyjną; sejm pruski, w którym konserwatyści mają większość, został wcześniej - nie 1/IV, jak pierwotnie oznaczono - rozpuszczony; w parlamencie pojawiły się znane wnioski dążące do wywierania nacisku wprost na komendę; wnioski te podpisało z 397 posłów tylko ośmdziesięciukilku, ale poza parlamentem rozwijają tak silny ruch mają przytem za sobą tyle dzienników i poparcie w sferach.... górnych, że rząd z trudem im się opiera.

Główny ich argument brzmi, że tylko najwścieklejszy teror zdoła zmusić Anglię do pokoju. Inne bowiem sposoby prowadzenia wojny uważają - podobnie jak większość opinii publicznej - za nie prowadzące do celu. Cel ten bowiem coraz bardziej się oddala, sytuacya coraz jest/ krytyczniejsza. Verdun pochłonął już przeszło 100.000 ofiar,

ale co do niego w sferach rządowych panuje przekonanie, że będzie wzięty; z frontu północno-wschodniego telefonował wczoraj Ludendorf że nie potrzebuje posiłków /wycofano stamtąd dużo wojska/, tak nędznem jest kierownictwo rosyjskie - die russische Leitung ist erbärmlich -, ale rozstrzygnięć poważniejszych nie widać, a wyczerpania musi być znaczne, skoro pod Verdun się odkomenderowuje część armii Hindenburga i Mackensena. Od Salonik grożą niespodzianki: Dyrektor jednego z teatrów tutejszych wniósł podanie o 18 miejsc w pociągu Berlin-Konstantynopol, gdyż chce w stolicy Turcyi urządzić szereg przedstawień; czytałem odpowiedź komendy, brzmiącą, że nie można ręczyć kiedy będzie mógł wrócić. Przecięcie tej komunikacyi byłoby rzeczą straszną ze względu na dowóz surowca i spodziewany dowóz wcześnie dojrzewających na południu środków żywności. Dla braku surowca coraz więcej fabryk staje. Mówią, że około 200.000. robotników i robotnic w Nadrenii zostanie niebawem bez zajęcia, a nie wszyscy mogą jako "szypry" znaleźć zatrudnienie. Rząd wydał rozporządzenie, że robotnikom należy przez 2 miesiące po utracie roboty wypłacać zapomogi; tutej robotnicy polscy mi opowiadali, że pracujący w przedsiębiorstwach rządowych mają teraz mniej godzin pracy, a o 1 markę tygodniowo więcej płacy. Opowiadają tutaj o zaburzeniach w Düsseldorfie, Koloni Saksonii, może to takie jak w Berlinie 18.b.m., gdy rozpowiadano, że w dzielnicy N. są rozruchy, a były tylko awantury zwyczajne przed sklepami. Ale ogólny stan daleki jest od optymizmu. Socyaliści obu obrządków nawołują przeto do pokoju, a wszechniemcy do szaleństw.

2. Zwycięstwo prądu wszechniemieckiego byłoby naszą klęską, to rzecz pewna. Memoryał aneksyjny Dietricha Schäfera załączam ponownie. Dałem go, oraz materyały socyalistom: niech rozpoczną kampanię.

Tymczasem, jak mnie zapewniono ze sfer kanclerskich, w naszych sprawach zanosi się na jedną tylko zmianę: gen. Beseler ma ustąpić. Ma objąć komendę - może właśnie pod Verdun. O zastępcy nie słychać, ani o żadnych zmianach zasadniczych. Przed kilkoma dniami zaalarmowano mię wiadomością przeciwną: ze sfer rządowych miało wyjść ostrzeżenie, że zanosi się na antagonizm między Niemcami a Austryą na tle -

sprawy polskiej i że pierwszym wyrazem tego antagonizmu jest usunięcie korespondentów niemieckich z konferencyi prasowych, odbywających się wobec reprezentantów rządu. Opowiadano wśród poważnych dziennikarzy, że Austrya zatrzyma swoją okupacyę, niemiecka wśród Suwalszczyzny, zostanie uznana Księstwem Warszawskiem. Prawdą okazało się, że na konferencyi prasowej reprezentant rządu ostrzegł, by pisać z największą ostrożnością o "Kriegsziele", gdyż co do nich niema jeszcze porozumienia z Austryą, a mogą zajść sprzeczności, np. w sprawie polskiej; następnie, że zapanowało przekonanie, iż jest to anomalią, że na tych konferencyach bywają obecni przedstawiciele bądź co bądź obcego mocarstwa, prasa austryacka nie będzie więc dopuszczaną. To fakta, w każdym razie niezgodne z optymizmem, jaki zapanował po mowie Lichtensteina. Na mowę tę rzuciły się zresztą Alldeutsche Bl. z całą furyą.

Wynikiem tych wskazówek jest zupełne przemilczenie sprawy polskiej przez dzienniki oraz obostrzona cenzura. Mnie np. skreślono w ub. tygodniu trzy artykuły, nie wolno pisać życzliwie o Austryi ani wspominać o linii politycznej N.K.N.; gdy w Warszawie co do Legionów w prasie zapanowała większa swoboda, mnie pisać o nich nie wolno. I nie mnie tylko. Dr. Wertheimer, który z ramienia Frankf. ~~Xxx.~~Ztg. bawił w Legionowie, napisał entuzyastyczny fejleton, rozwijając także ideę wojska polskiego; cenzura zakazała N.B. redakcya przesłała ten fejleton, jako memoryał, sztabowi generalnemu.

Dr. Bron. Potocki z Sambora nadesłał mi tu rękopis celem ogłoszenia go w broszurze; księg. czy drukarnia przedłożyła cenzurze - i ta skonfiskowała układ a także rękopis. W komendzie oświadczono księgarzowi, że żadne broszury o sprawie polskiej nie będą dozwolone. Korekty broszury Potockiego załączam. Skonfiskowano też "Politisches Wanderbuch" Rohrbacha. O idei condominium Grabowsky'ego - nb. autor ma do mnie urazę, widzi, że zrobił fiasco wśród najbliższych przyjaciół. Nie wolno pisać ani przedrukowywać głosu "Reichspost".

Z zamiarem wydania szeregu broszur informacyjnych o Polsce noszą się centrowcy, robiący u nas wielką politykę: vide Napieralski,

121

korespondencye w "Köln.Volksztg." i td. Równocześnie rozpoczynają wielką agitacyę w Poznańskiem zakładając dziennik "Kraj". Poza tą robotą tkwi przypuszczenie, że jeśli nie całe, to część Królestwa zostanie anektowana, a głosy polskie pozwolą centrowcom zostać partyą rządzącą.

3. Dla poznania sytuacyi w Warszawie - dla omówienia szeregu artykułów i omówienia kilku kwestyi bawiłem 9-16 b.m. w Warszawie. Wobec niechęci do pióra polityków galicyjskich musiałem podjąć starania o artykuły w Warszawie; niema mowy o tem, by "Poln.Bl". robiły wrażenie w Niemczech, jeśli nie będą przynosiły artykułów powołanych autorów. O ile członkowie N.K.N. etc. nie chcą pisywać, szkoda na pismo pieniędzy. Zamówiłem w Warszawie około 20 artykułów na obmyślone z góry tematy; jeśli połowa nadejdzie, już się podróż dla pisma opłaci. Dalej zainicyowałem opracowanie memoryału informacyjnego dla członków parlamentu, którzy - o ile nie byli w Warszawie - wyobrażenia nie mają o stosunkach i ciągle powtarzają: macie autonomię, szkolnictwo etc. Prasa tutejsza tak tendencyjnie informuje, że dając wzmiankę o radach okręgowych, żaden dziennik nie pisał, że pochodzą z nominacyi i są pozbawione prawa inicyatywy. Dalej zainicyowałem wydanie broszury zbijającej tendencye podziału Królestwa i aneksyi, wydrukuję i rozeszlę jako rękopis; mógłbym napisać sam, że lepiej, że rzecz wyjdzie z Warszawy. Załatwiłem jeszcze sprawę następującą:

4. Wnioj więcej rok temu zainicyowałem tutaj porozumiewanie się przedstawicieli narodowości, uciśnionych przez Rosyan. Obecnie rzecz doszła do skutku.

Zależy mi na tem 1-o, by zjednoczyć agitacyę przeciw prądowi pokojowemu z Rosyą; 2-o by pozyskać dla naszej sprawy przedewszystkiem baronów bałtyckich: Oni tlotą wewnątrz społeczności niemieckiej mają duże wpływy, nie tylko w sferach rządowych, ale i w prasie. Głównie traktują z bar.Roppem, krewnym b.biskupa wileńskiego, który za młodu także był ewangelikiem; bar.Ropp jest bogatym właścicielem dóbr także na Litwie. Przed rokiem tenże Ropp prowadził deputacyę szlachty niemieckie do cara, wprost mówił do cara: Jeśli jesteśmy w Rosyi niepożądani - możemy wyemigrować; car dłonie im ściskał, zapewniał o swej życzliwości,

o przejściowości obecnego prądu; nazajutrz część deputacyi znalazła się na drodze do Sybiru. To, co się obecnie dzieje w Kurlandyi, przypomina rządy biurokracyi pruskiej w Królestwie. Gorzej. Kontrybucyi było mało. Obecnie np. zaprowadza się podatek dochodowy od dochodów wyżej 500. Mk. /w Prusiech od 900 Mk./; organizuje się sądownictwo w ten sposób, że od wyroków pierwszej instancyi miejscowi nie mogą apelować, poddani niemieccy mogą i t.d. Mimo wszystko Bałtowie pragną wcielenia do Prus, z góry rezygnując na szereg lat z praw politycznych.

Otóż do komitetu należą od Bałtów: Ropp, bar. Wrangel, dr. Bahr; Finlandczyk: Weltschoff; Gruzin: Certelli; Ukrainiec: Doncow i inni przedstawiciele dzikich ludów. Postawiłem zastrzeżenie: sprawa polska nie może utonąć wśród żądań różnych inorodców; co do dążeń polskich - tylko Polacy się wypowiadają; występujemy tylko przeciw Rosyi, nie przeciw innym ludom, wciągniętym w wojnę. Trzeba było zacząć od wspólnego protestu przeciw panowaniu rosyjskiemu, który ma być ogłoszony w krajach neutralnych. Nie byłem przeciwny, tem więcej, że przed rokiem Pan Prezes N.K.N. i Sekretarz Generalny także podpisali podobny protest. Zresztą zostawiłem wszystko Warszawie. Podpisali tu protest pp. Lempicki i Sieroszewski. Załączam egzemplarz: redakcyi ulegnie jeszcze zmianie.

5. Wspomniałem o broszurach. Namówiłem do wydania zbioru artykułów prof. Brücknera. Są one przeważnie przezemnie inspirowane a obejmują kwestye, z powodu których najwięcej nas w Niemczech atakują: ruską, żydowską, litewską i t.d. /Dwa razy musiał prof. Brückner opracować odpowiedź litwomanowi, którą nareszcie przeforsowałem w Frankf. Ztg/. Rzecz ma wyjść w Tubindze, więc nie w obrębie tut. Oberkommando - chodzi jednak o to, by z góry zapewnić zakupno 200 egz. Proponuję przeto uchwalenie 200-300 Mk. na 200 egz., z których 100 rozesłałbym po Niemczech.

Godziłoby się także zakupić za 100. Mk. egz. broszury Dra Bahra i rozrzucić bodaj część po Warszawie, gdzie ją Cleinov skonfiskował.

6. W niedzielę 19 b.m. odbył się w Neukölln obchód ku czci Piłsudskiego. Poraz pierwszy byli obecni razem socyaliści i sokoli. Wygłosiłem odczyt o idei Legionów. Podpisano adres, który załączam.

Agitacya moskalofilska wśród Polonii trwa dotąd tego rodzaju, że

zaczynam przypuszczać, że prowadzona jest przez prowokatorów. Tylko prowokatorzy mogą rozrzucać wierszyki w rodzaju tego, który załączam, nb. otrzymał go w kopercie żołnierz polski, przyjechawszy tu na krótki urlop.-

Dnia 22.III. 1916r.

---------o---------

R a p o r t

Sofia dnia 1.III.1918.

Prasa.

1/. Sprawa chełmska w prasie bułgarskiej i opinii społeczeństwa zaczyna się znacznie wyjaśniać na naszą korzyść. Już echa prasy polskiej i po części niemieckiej wpłynęły znacznie na skorregowanie poglądów na tę sprawę. Ogół jak i sfery oficyalnie przekonują się że chodzi tu o ziemie, jeśli nie rdzennie polskie to o większości polskiej i bezpośrednio przynależne do Królestwa Kongresowego. Mimo tego do zwalczania jeszcze pozostaje cała powódź artykułów i informacyi wypływających nieustannie ze strony ukraińskiej i niem.austryck. Przeważnie są to przedruki z prasy państw Sprzymierzonych, albo specyalnie ad hoc pisane dla Bułgarów ale przez obcych. Oryginalnych rzeczy bardzo mało, Z ostatnich czasów na uwagę zasługują: obszerne streszczenie histáryi Ukr. wychodzące w dzien. Min.Wojny "Wojenni Izwiestija" na podstawie autorów ukrain. najwidoczniej, a pełne faktów naciąganych i błędnych. - oraz oryginalna praca prof. J.Sziszmanowa w "Echo de Bulgarie" oddawna znane i poraz piąty już w odmiennej formie i pod innym tytułem publikowana, o wpływie literatury ukrainskiej na Bułgarskę w epoce jej odrodzenia /wpływ Szewczenki i Dragomonowa, który jak wiadomo, długi czas przebywał na emigracyi. w Bułgaryi i tu zmarł nadto o działalności jednego z pierwszych hist.bułg. rodem Ukrain. Wenelina/ jest to robota nie tyle prof.Szisz. co jego żony, córki śp. Dragomonowa Ukrainki, głównego tutaj konsula dla spraw ukráin./ w obecnej chwili.

2/ W Kołach politycznych znaczne otrzeźwienie pod względem zapałów co do Ukr. głównie z powodu niedoszłego pokoju, dalszego pochodu Niemiec i Austro-Węgier w głąb Rosyi, chaosu w samej Ukrainie i żadnych widoków zawarcia pokoju z Rumunią. /w nocy o godz.10ej miały się rozpocząć nowe walki z Rum.nad Dunajem po zerwaniu rokowań/. Otrzeźwienie tem większe, że sprawa Dobrúdży ciągle niejasno postawiona. Radosławow miał delegacyę z Dobrudży, która zjechała za nim do Berlina, wprost nie przyjąć, wyrzucając jej, że zbyt jest natrętną i zbytnio się narzuca sprzymierzeńcom. Sprawa ta dała powód do ostrych in-terpelacyi w "Nacz.Sobroju"- Opozycya widzi w tem zachowanie się premiera, jak i w taktyce Niem., którzy w miarę powodzenia

27
125

stają się i tutaj coraz brutalniejsi, że kw.Dobrudży nie jest na
najlepszej drodze. Kwestyonowano nawet w Sobraniu słowa Wiel. wypo
wiedziane owego czasu w Sofii, że każda piędź ziemi, na której stanęła noga żołnierza bułg., będzie bułgarską". Ostatnie rozbicie się
rokowań z Rumunami potęguje jeszcze obawy Bułg. Główną przyczynę
widzą w nadmiernych żądaniach Niemiec, którzy chcą dla siebie daleko
idących koncesyi zarówno w Rum. jak i w bułg. Dobrudży, /Mix M.i.
linia kolejowa do Konstancy, wolny przewóz towarów, eksploatacya
nafty na lat 90 etc./ niemal condominium, a w każdym razie rodzaj
dawnych........

3/ Na tym gruncie sprawa chełmska znajduje daleko podatniejsze
podłoże dla akcyi polskiej, aniżeli było dotychczas. Zaczyna coraz
częściej odzywać się pogląd, że oderwanie Chełm. i Podlasia jest pocz
ątkiem rozczarowań, jakie czekają wszystkich sprzymierzeńców Niemiec.
że zatem pójdzie oszukanie Bułgarów w Dobrudży i nad morzem egipskim
egejskiem /Seres, Kawalla, Drama - ujścia Strumy./ Spodziewane są
interpelacye w N.Sobronju co do pokoju brzeskiego i granic polsko-ukra
ińskich, a raczej dlaczego nie dopuszczeni zostali Polacy jako strona
bezpośrednio interesowana. - We wszystkich grupach politycznych odbywają się zebrania poufne dla przygotowania programu walki i zabezpieczenia interesów bułg., przyczem przykład rozporządzenia się samowolnego ziemiami polskiemi ma być energicznie podniesiony.- W tych dniach
też ma się odbyć szereg zebrań polit. dla poszczególnych grup polit.
dla poinformowania o faktycznym stanie rzeczy na kresach Polski, a
szczególnie w Chełm. i Podlasiu /Wołyń, Podole, Litwa/. Jedno takie
zebranie już się odbyło i zrobiło silne wrażenie, mianowicie w jednej
z grup rusofilskich, najskrajniejszej w opozycyi, t.zw.cankowistów.
Z tej strony ma także pójść interpelacya w N.Sobronju w sprawie polskiej.

4/ Co do osoby premiera i jego wystąpień w naszej sprawie panuje ogólne niezadowolenie. Niemal wszystkie partye zgadzają się pod
tym względem, że popełnił co najmniej w wysokim stopniu nietakt.polityczny, o ile się istotnie wyraził wprost w ten sposób, jak doniosła "Voss.
Zgt".- Radosławiści naturalnie biorą go w obronę. Twierdzą iż sam Rad.
ubolewał że słowa jego rozmyślnie naciągnięto, czy też nie należycie

je zrozumiano, chciał powtórzyć tylko to co już niejednokrotnie mówił pod adresem Polaków, że nie powinniśmy się gorączkować, ani nie stawiać maksymalnych żądań, bo państwo odbudowywa się zawsze stopniowo, częściami, nie można żądać wszystkiego naraz. Samego Brześcia i rezultatów traktatu miał nie poruszać, twierdząc, że nie jest to jeszcze ostateczne ustalenie granic, że co do nich musi nastąpić porozumienie pomiędzy Ukrain. i Polską. - Spodziewane jest nawet sprostowanie czy wyjaśnienie w sprawie owego wywiadu. Z czyjej strony i w jakiej formie to nastąpi, dowiem się w przyszłym tygodniu, u Radosł.

5/ Z naszej strony dajemy odpowiedź w "Pol.Przeglądzie" /w nrze z 1/III. spóźnionym/. oddając i odpowiedź warsz. "Głosu". Ogółem biorąc za słabo zareagowała prasa polska na enuncyacyę Rad.; w przeglądzie przedstawiamy tę reakcyę w znacznie silniejszych barwach,- NIe wiadomo tylko, czy cenzura wszystko puści, mimo bardzo oględnego traktowania sprawy.

Spodziewać się należy, że prócz bardzo minimalnych skreśleń określeń lub zmian puści wszystko. Tak się stało z ostatnim numerem /4-5/ Przegl.Pol." /były biuletyn/ poświęconego niemal w całości sprawie chełmskiej. Podane tam fakta z należytem oświetleniem staty-stycznych dat. O Chełm.i Podlasiu, nowelę Żeromskiego "Do swego Boga" i specyalny ad hoc protest Polaków przyjaciół Bułgaryi - będący zarazem odezwą do Bułgarów. Cenzura z tego skreśliła tylko kilka silniejszych słów - poza tem u nas puściła całą rzecz. Gdy natomiast przedrukowały ją w całości "Radikał" Preporec"iin. skonfiskowała w całości. Rozesłano wtedy do wszystkich pism to samo bez określeń w odbitkach maszynowych.- Ostatni najnowszy numer "Pol.Przegl." /znowu podwójny 6 i 7-y oraz następny 8-y /z 10/III/ będą także poświęcone w całości sprawie Chełmskiej wraz z mapą etnograficzną i art.histor. Nadto puszczono do prasy szereg artykułów rzeczowych nie polemicznych, przedstawiających faktyczny stan rzeczy na Chełm.Podlas.-

6/. Co do akcyi u rządu i dworu bułg. uważałbym za wskazane i konieczne jak najrychlejsze przybycie tutaj specyalnej delegacyi z Warszawy, którаby wręczając Królowi pismo notyfikujące objęcie rządów w Polsce przez R.R. zarazem wręczyła mu specyalny memoryał co do wschodnich i północno-wschodn. granic Polski, oraz ustnie poinformowała go i rząd bułg. o podłożeniu Ukrain. to za rzecz konieczną i jedyną

w tej chwili, mogącą za sobą pociągnąć bardzo korzystne następstwa może zupełnie nowy obrót naszej sprawy. Uważałaby się bowiem z całym szeregiem innych jeszcze kombinacyi. Pośrednictwo poważnego czynnika trzeciego a istotnie nam życzliwego mogłoby dokonać wiele dobrego dla pol. sprawy. Wnoszę to z wielu objawów z tej właśnie najpoważniejszej strony, która - o ile chodzi o Bułgaryę, zadecyduje niezawodnie o ile zaś chodzi o sprzymierzeńców, wpłynąć może na nich znacznie. Dlatego należałoby wszelkich użyć starań i wpływów by udała się taka delegacya wysłać do Buł. i Tur. o ile zaś okazałoby się to jeszcze nie możliwe należałoby odnośne akta przynajmniej przysłać jak najrychlej na moje ręce. Tu także dałoby się swoją drogą b. dobrze wyzyskać i projekt wyjazdu 2-3 profesorów dla studyów do Bułgaryi.

7/ dnia 27 lutego przyjętą została przez króla w dam dzień jego urodzin, Misya fińska notyfikująca powstanie państwa i rządu fińskiego / drodze powrotnej z Konst.- Notyfikacya odbyła się już właściwie przed 2-tygodniami przed wyjazdem misyi do Konst. Misya jednak zatrzymała się tu po raz wtóry z racyi przypadających właściwie urodzin Króla F./ Przyjętą została bardzo serdecznie, a w przemówieniu Króla podkreśloną była, żywa sympatya dla tego narodu.-

Przemówienie to ma dla nas znaczenie niemałe. Król, witając Finl. oraz zapowiedź rychłego pokoju powszechnego powitał równocześnie i nowe państwa polskie i Ukráin. jako młode, zaprzyjaźnione organizmy państwowe przyczem Polskę wymienił na pierwszem miejscu i zaznaczył jego równorzędność. Passus ten był wpleciony najwidoczniej celowo do przemówienia, dziękującego zebranym za życzenia, złożone imieniem ich przez prez- Rady. Znamienne, że w przemówieniu Rad. użyto bardzo podobnej formy wyrażenia o Polsce i Ukrainie, jako nowych sprzymierzeńcach sympatycznych do Bu. Mam wrażenie, że ustęp ów został rozmyślnie wpleciony: 1/ dla złagodzenia złego wrażenia jakie pozostawił wszędzie po sobie wywiad Rad. z "Voss.Ztg." a 2/ dla podkreślenia różnicy w traktowaniu swej polit. państw. niezawisłości przez Finladcz. a przez Polaków i Ukrain, którzy jeszcze nie zdobyli się na wysłanie swej noty do małych państw sprzymierzonych, względnie w wolności swej taką otoczeni opieką przez państwa centr. że nie wolno nawet notyfikować u sprzymierzeńców swej państw. egzystencyi.

Ustęp odnośny z przemówienia Radosławowa brzmiał: "Udział Bułg. narodu w wojnie - niech mi wolno będzie tosz dumą zauważyć - dopomógł do tryumfu wspólnego dzieła sprzymierzonych a przez to i do wyzwolenia ujarzmionych narodów, które nam tak sympatyczne są, Polaków, Ukrain, i Finl. Dostępców tego ostatniego narodu widzimy tutaj przy Królewskim .... w ich osobach przeto pozdrawiamy młode państwo finlandzkie, któremu po 100 latach niewoli powodzenia i szczęścia życzymy."

Ustęp z mowy Króla Ferd.:

"Radość naszą z powodu tego wielkiego dzieła /zjednoczenia narodu bułgarskiego/ podzielą zarówno nasi potężni sprzymierzeńcy, jak i młode zaprzyjaźnione państwa Polska, Ukraina i Finlandya których niepodległość uświęconą została w tych światowych zapasach."

Tu wzniósł Król Ferd. na cześć Finl. Deputacyi, "jako wolnego i niezawisłego Państwa" /"Freies u. unabhängiges" w przekł. BalkanZtg. Nr.15 [illegible]/ poczem zawołał po fińsku "Niech żyje wolny i niepodległy naród finlandzki!"

W skład Delegacyi finlandzkiej wchodzą: poseł F.Mikkola i poseł F.Kalima. Wizyta ich była prawie niespodziewana. Początkowo mieli jechać z Konst. wprost do Kijowa do rządu ukrain. ale widocznie i położenie polit. w Kraju i częste zmiany miejsca pobytu rządu ukrain. kazały im szukać lepszej i pewniejszej drogi do nowej Rp.

MITTEILUNGEN
des
polnischen Pressbüros.

Berlin-Charlottenburg, Schlüterstr. 28.
Fernsprecher: Steinplatz 9923.

Nr. 31.
Berlin, den 26. Januar 1916.

Herausgeber: **W. Feldman.**
Als Manuskript gedruckt.
Nachdruck gestattet.

Zur Lösung der Polenfrage.

(P.P.B.) In den letzten Nummern der Neuen Züricher Zeitung hat sich eine interessante Diskussion entsponnen, die hier im wesentlichen wiedergegeben wird:

„Von führender polnischer Seite“ wurde obigem Blatte (Nr. vom 17. Januar, Erstes Morgenblatt) geschrieben: Der Züricher Korrespondent des „Secolo“ behauptet, von diplomatischer und zuverlässiger Seite eine sensationelle Nachricht über die Zukunft Polens erhalten zu haben. Sie besagt, Deutschland habe der Wiener Regierung die Absicht mitgeteilt, unverzüglich die Autonomie Polens zu verkünden. Als Hauptzweck dieses Schrittes wird angegeben, dass man dann durch obligatorischen Militärdienst die zahlreiche männliche Bevölkerung, welche für die Industrie Deutschlands nicht zu gewinnen war, zur Füllung der Lücken in der deutschen Armee verwenden könnte.

Die strategische Wichtigkeit eines derartigen Schrittes wäre schon durch die Tatsache erwiesen, dass nach zuverlässigen Schätzungen die Menschenreserve Polens an wehrfähiger männlicher Bevölkerung ungefähr eine Million Mann zählt. Dass übrigens derartige Gedanken in den Militärkanzleien der verbündeten Kaiserreiche spuken, beweist die kürzlich erlassene Werbungskundgebung des Feldmarschall Erzherzog Friedrich.

Somit wäre auch die Nützlichkeit des polnischen Menschenreservoirs erwiesen; doch bleibt noch die nicht minder wichtige Frage der Durchführbarkeit offen.

Diese Frage sollte nach dem Gewährsmann des „Secolo“ zur Oktroyierung der Autonomie Polens führen; doch haftet an dieser Absicht ein Fehler, der ihr jedwede reale Grundlage entzieht, nämlich dass sie als streng einseitige Lösung keine Anhänger oder Fürsprecher in Polen erwarten darf und demnach der sozial-psychologischen Grundlage eines deutsch-polnischen Friedensschlusses entbehrt.

Dagegen — berichtet der polnische Gewährsmann der Neuen Züricher Zeitung — wird von der mächtigen polnischen Gruppe, die sich in und um die Legion schart, die Idee propagiert, die Verteidigung Polens gegen Russland einer polnischen Armee zu übertragen, und zwar unter der Voraussetzung, dass das Programm der Vereinigung Russisch-Polens mit Galizien und der staatlichen Souveränität in diesem Masse gewährleistet wird, dass die Rekrutierung zur Landesverteidigung von Polen ausgeht. Ein hervorragender Vertreter dieser Richtung, Oberstleutnant der polnischen Legionen W. Sikorski, hat in den Petrikauer „Wiadomości Polskie“ einen Aufsatz veröffentlicht, nach dem die Polen den Ehrgeiz haben, ihre Legion als Kern und Kader der neuen polnischen Armee zu sehen.

Vom Standpunkte des Völkerrechts könnten sich der Schaffung einer polnischen Landesverteidigungsarmee keine Schwierigkeiten entgegensetzen, da bekanntlich die Einwohner Kongress-Polens nicht etwa als russische Untertanen, sondern als „Bürger des Königreichs Polen“ nach dem Beschlusse des Wiener Kongresses gelten und sich als solche stets erachtet haben.

Wird nun die polnische Frage — schreibt schliesslich der polnische Gewährsmann — wirklich von dieser Seite, wie es der Diplomat aus dem „Secolo“ versichert, behandelt, dann tritt sie zweifelsohne in das wichtigste Stadium realer Verhandlungen und Abschlüsse. Der ideale Wert aller Prinzipien und Lösungsversuche, der ihr bisher anhaftete, wird vermittelst derart einschneidender praktischer Fragen durch reale Interessen der Politik ersetzt, und das Polenproblem würde vielleicht den adäquatesten Ausdruck seiner politschen Tragweite finden: die militärische Macht einer königlich polnischen Landwehr.

In der Nummer vom 20. Januar bespricht nun die Redaktion der Neuen Züricher Zeitung die Frage „Polen als Militärmacht“. — Wenn man — lesen wir hier — die Forderungen und die Hoffnungen der Polen in diesem Kriege auch nur irgendwie kennt, so wird man sich darüber nicht täuschen können, dass die Autonomie Polens, von der in diesem Falle die Rede ist, auch das Minimum dieser Hoffnungen nicht erreicht und von keiner polnischen Seite als eine Lösung der polnischen Frage angenommen würde; eine solche Autonomie, über deren Form und Ausdehnung nichts Näheres gesagt wird, würde keineswegs die Polen zu einem aktiven Anteil an den Operationen gegen Russland „zur Wahrung ihrer Ostgrenzen“ inspirieren können, vielmehr in den weiten Volksschichten Russisch-Polens einen Unwillen erregen müssen.

Zweifel machen sich aber auch fast im gleichen Masse vom deutschen Standpunkt aus geltend. Sollte nämlich mit dem Vorschlag die Zustimmung Polens nicht erzielt werden — so verliert der Plan in der uns bekannten Form seine Grundlage und verfehlt sein Hauptziel: die Polen durch Oktroyierung einer Autonomie zu durch Interessengemeinschaft vereinigten Bundesgenossen Deutschlands zu machen und sie zu einem militärischen Vorgehen in der Mitte der gegen Russland kämpfenden Mächte zur Wahrung eigener Landesgrenzen und eigener Staatlichkeit zu bewegen. Ohne die Einwilligung Polens würde dieser angeblich von Deutschland beabsichtigte Schritt eine ganz andere Bedeutung und anderen Charakter gewinnen, als es im Sinne dieses auf seine Authentizität freilich nicht geprüften Planes liegen kann.

„Wenn somit die Absicht Deutschlands in der Form, wie sie das Mailänder Blatt brachte, auf gänzlicher Verkennung der deutschen und polnischen Interessen und Stimmungen beruhen würde, so kann andererseits nicht geleugnet werden, dass die Ausführungen des polnischen Einsenders der „N. Z. Z.“ viel eher den beiden Standpunkten Rechnung tragen und einen richtigeren Weg einschlagen.“

Die Neue Züricher Zeitung äussert ihrerseits andere Zweifel: ob das vorgeschlagene Programm — Vereinigung Russisch-Polens mit Galizien und wahrscheinlich die Angliederung dieser Staatlichkeit an die Doppelmonarchie — in der Tat von dem ganzen polnischen Volke in erster Reihe von Russisch-Polen, das im Mittelpunkt dieses Problems steht, als dieses endgültige Ziel angesehen wird, für das von der Nation das letzte Opfer an Gut und Blut zu bringen wäre. Auch würde die Frage nahe liegen, ob die Bildung eines solchen Staatsorganismus mitten im Kriege mit genügenden Garantieen für dessen nachherige Existenz versehen werden könnte. Auch glaubt die Redaktion, dass die Zahl der polnischen Reserve — ca. eine Million — zu hoch gegriffen ist; aber auch eine geringere Zahl würde für die Zentralmächte eine Ressource von Bedeutung werden.

Die Ermordung eines Sozialistenführers durch die Russen.

(P. P. B.) Einer der Führer der Sozialisten in Ostgalizien wurde während der Russenherrschaft von der Soldateska in bestialischer Weise ermordet. Der „Naprzód“ erfährt über die Umstände, unter denen diese Greueltat erfolgt ist, folgendes: Der Mechaniker Stanclik hielt sich in dem Vorort von Kolomyja auf, wo er seiner beruflichen Tätigkeit nachging. Es wird erzählt, dass die Kosaken ihn in seiner Wohnung überfielen und mit dem Bajonett niedermachten, andererseits wird behauptet, dass die Kosaken mit einigen Bauern nachts in sein Zimmer einbrachen, beraubten und dann töteten. Tatsache ist, dass man den Gen. Stanclik eines Morgens auf der Schwelle des Hauses mit mehreren Bajonettstichen tot auffand.

Die Ungarn und die Polenfrage.

(P. P. B.) Der bekannte Dumaabgeordnete Exzellenz Łempicki kehrte von seiner Reise nach Budapest zurück, wo er mit den hervorragendsten Persönlichkeiten Ungarns Fühlung nahm. Exzellenz Łempicki äusserte sich dem Redakteur des „Kuryer Polski“ gegenüber im wesentlichen über seine Eindrücke folgendermassen:

Aus den Gesprächen, die ich mit den führenden Staatsmännern Ungarns hatte, konnte ich entnehmen, wie lebhaft sie sich für die Polenfrage interessieren. Kardinal Csernoch, der die Güte hatte mir eine längere Audienz zu gewähren, überraschte mich durch seine genaue Kenntniss der polnischen Verhältnisse und sein warmes Mitgefühl mit den Polen; er unterstützt die Polenfrage nicht nur als Ungar, sondern auch als katholischer Priester und ist überzeugt, dass sie befriedigend für Polen, Ungarn, für die katholische Kirche und den europäischen Frieden gelöst sein wird.

Das Interesse, und die Sympathieen, die man hier der polnischen Frage entgegenbringt, sind allgemein und äussern sich in allen Kreisen der Gesellschaft: im ungarischen Volke, in der Presse, in parlamentarischen Kreisen und in den Werken der ungarischen Gelehrten. Die Ungarn als ein par excellence politisches Volk, verstehen die grosse europäische Bedeutung der Polenfrage für die künftige Gestaltung der internationalen Beziehungen und behandeln sie als eine internationale Frage, die auch unmittelbar Ungarn angeht. Beweise dieser Beziehungen zu Polen finden sich in Hülle und Fülle; ich verweise bloss auf die Tätigkeit des Grafen Jul. Andrassy: seine Vorträge über den Krieg (März 1915), seine Artikel in der „Neuen freien Presse“ und seine letzte Rede im ungarischen Parlament. Graf Andrassy vertritt den Standpunkt eines starken Teiles des ungarischen Abgeordnetenhauses; die Reden der Vertreter der Unabhängigkeits-, der katholischen-, Volks- und der christlich-sozialen Partei bestätigen das ausdrücklich.

Der gegenwärtige Krieg brachte den Ungarn erst klar zum Bewustsein, welcher Gefahr ihr nationales Bestehen ausgesetzt sei. Das Gespenst einer Aufteilung Ungarns stand in den Tagen des russischen Einfalls deutlich vor Augen, und kein Wunder, dass dieser Krieg für Ungarn zu einem „heiligen“ geworden ist. Allein die Ungarn sind weitblickend genug, um jede künftige Bedrohung vorzubeugen, und da müssen sie sich auf Bundesgenossen stützen. Polen würde dann der Bundesgenosse im Norden, Bulgarien im Süden sein. Daher die grosse Begeisterung für Bulgarien, daher die Sympathien für Polen und der Wunsch, dass die Polen in Zukunft eine Staatsmacht bilden, die sie selbst und mit ihnen ganz Europa beschützen wird.

Der Eintritt der polnischen radikalen Bauernpartei in den Polenklub des österreichischen Abgeordnetenhauses.

(P. P. B.) Nach dem bereits beschlossenen Eintritt der polnischen Sozialdemokraten in den Polenklub blieb noch eine einzige Gruppe — die radikale Bauernpartei unter Führung des Abgeordneten Stapiński — die diesem Klub fernstand. Nun wird der Eintritt auch dieser Fraktion in den Polenklub demnächst erfolgen. Entscheidende Verhandlungen zwischen dem Präsidium des Polenklubs und dem Obmann Jan Stapiński sind bereits im Gange. Der endgültige Eintritt der Fraktion ist also nur eine Frage der allernächsten Zeit.

Das Komitee Michelet-Mickiewicz.

(P. P. B.) In Paris wurde ein ausschliesslich aus Franzosen bestehendes Komitee gebildet, das die Verbreitung der Kenntnis der polnischen Angelegenheiten in Frankreich zum Ziel hat. Anfangs November 1915 erschien ein Aufruf des Komitees, in dem ausser der Hauptaufgabe ein Nebenziel, bestehend in der „Hilfeleistung bei der Erziehung der unzähligen mittellosen polnischen Waisenkinder“ betont wird. Vorläufig ist das Komitee bestrebt, die nötigen Fonds zu erlangen. Unter den Mitgliedern des Komitees (43 an der Zahl) sind die angesehnsten Namen Frankreichs vertreten. Das Komitee zählt: 23 Professoren (u. a. Emil Boutroux, Emil Faguet, Ernest Denis, Karl Gide), 6 Schriftsteller (Jean Ancard, Alfred Capus, Anatol France Paul Margueritte, Jean Richepin, und Rosny), 2 Bildhauer (Emil Boudelle und Boucher), einen Komponisten (Gabriel Fauré, Direktor des Pariser Konservatoriums). Zu den Mitgliedern gehören ferner: der Vorsitzende der Pariser Advokatur (batonnier de l'ordre des avocats) Henri Robert, der ehemalige Premierminister Barthou, der ehemalige Minister Jean Cruppi, der Bürgermeister Lyons, Eduard Herriot usw.

Vom polnischen Schulverein in Galizien.

(P. P. B.) Zu den Anstalten, die während des Krieges stark gelitten haben, gehört auch der polnische Schulverein in Galizien. Einige von ihm gegründete Volkshäuser wurden Beute des Feuers, 400 Volksschulen sind der gesamten Inventur verlustig, circa 8000 Bibliotheken sind samt der Einrichtung gründlich ausgeräumt. Der Schaden übersteigt 100000 Kronen.

Kirchlicher Sammeltag für Polen.

(P. P. B.) Die im November stattgefundene Sammlung in den katholischen Kirchen Europas für Polen war von nicht geringem Erfolg begleitet. Das Gesamtergebnis dürfte 1.200.000 Fr. übersteigen. Von dieser Summe wird das Komitee wahrscheinlich ein 1/4 Million Fr. im Laufe 4—5 Monaten für das Königreich Polen durch Vermittlung des Fürstbischofs Sapieha in Krakau bestimmen.

Adler-Druckerei (F. Załachowski) Charlottenburg, Grolmanstr. 24.